

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
24.11.2025

www.gazetalubuska.pl

Nr 272 (22.572)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

**Żelazne, złote,
i szmaragdowe gody.**
Medale i nagrody
dla zielonogórskich
małżeństw **str. 2**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11363	гелікоптерів	347
літаків	428	БТРів	23615

**Gorzowskie Forum
Gospodarcze.**
Eksperti dzielili się
doświadczeniem
i wiedzą **str. 6**



SKWIERZYNA

Śmiertelny wypadek podczas policyjnej interwencji na S3

W sobotę około godz. 19.00 służby zostały zaalarmowane, że drogą S3 w kierunku Gorzowa jedzie pojazd ciężarowy, którego kierowca może być pod wpływem alkoholu. Wskazywał na to jego styl jazdy. Mężczyzna stwarzał zagrożenie dla innych uczestników ruchu oraz uszkodził barierki.

Przybyły na miejsce patrol wydawał kierującemu sygnały świetlne i dźwiękowe do zatrzyma-

nia, mężczyzna nie reagował i kontynuował jazdę. Z pomocą drugiego patrolu udało się zatrzymać pojazd.

Mężczyzna nie wykonywał poleceń i mundurowi byli zmuszeni siłowo wyciągnąć go z kabiny pojazdu. Podczas interwencji ciężarówka potrąciła funkcjonariusza oraz obezwładnionego kierowcę. Mężczyzna zmarł na miejscu, a policjant został ranny.

Tomasz Rusek

**Odwiedziny
na gorzowskim
cmentarzu pod
kontrolą kamer **str. 7****

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



PARADYŻ TAJEMNICZE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE

Ciała pochowano w dużym pośpiechu

Tomasz Rusek
trusek@gazetalubuska.pl

Archeolodzy prowadzili badania w związku z planowaną inwestycją - przy klasztorze ma powstać instalacja fotowoltaiczna. Nie spodziewali się że trafią na masową mogiłę. Odkryli kilkadziesiąt ciał kobiet, dzieci i mężczyzn.

Prace prowadzone są przez pracowników Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza. Troje z nich przez dwa tygodnie odkrywało makabryczną tajemnicę sprzed wieków. Na skraju założonego w XIII wieku cmentarzyska trafili bowiem na masowy grób, w którym pochowano mężczyzn, kobiety i dzieci. Łącznie do tej pory ujawniono kości należące do kilkadziesiąt osób.

Zespół klasztoru funkcjonuje od setek lat, więc nic dziwnego, że trafiono w tym miejscu na ludzkie mogiły. Szkopuł w tym, że ułożenie zmarłych nie wskazuje, aby pochowano ich według tradycyjnego obrządku. Ktoś, kto chował szczątki, wiedział, że robi to na skraju starszego, średniowiecznego cmentarza.

„Pogrzeb” był chaotyczny i spieszny

- Zwłoki pochowano z rozmysłem. Były jeszcze na starym cmentarzu, ale już na jego obrzeżach. Widać, że grób był kopany pośpiesznie, ale ktoś, kto to robił, wiedział, że znajduje się w miejscu, gdzie wcześniej chowano ludzi - tłumaczy Grzegorz Lubuski, dyrektor Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza.

„Archeolodzy wiedzą na pewno, że ułożenie zmarłych w jamie grobowej i ogólny nieład odkrytych szkieletów



Ludzkie szczątki znaleziono przy dawnym cmentarzysku, które funkcjonowało w tym miejscu od XIII wieku

wskazują, że byli oni do niej wrzucani. Wskazuje to na pośpiech oraz brak zachowanego szacunku i rytu w trakcie <<ceremonii pogrzebowej>>” - czytamy we wpisie instytucji w mediach społecznościowych.

Przed badaczami jeszcze masa pracy

Odkrycie jest na tyle tajemnicze, że nie ma nawet możliwości określenia daty pochowania tu zmarłych osób. Roboczo badacze zakładają, że chodzi prawdopodobnie o czasy nowożytne, a szczątki mogą należeć do ofiar jakiegoś konfliktu zbrojnego lub epidemii.

- Roboczo przyjęliśmy, że chodzi o XVI lub XVII wiek. To były trudne

czasy dla klasztoru. Przy szczątkach nie odnaleźliśmy żadnego wyposażenia. Wyjątkiem jest sprzączka do paska, ale była ona na tyle popularna w różnych okresach, że trudno na jej podstawie datować pochówek - tłumaczy dr Arkadiusz Michalak.

Nie wiadomo jak zginęli

Co więcej, na kościach również nie znaleziono do tej pory śladów walki lub obrażeń, które mogłyby wskazywać na przyczyny śmierci pochowanych tu osób. Nie wiadomo, czy zginęli nagle, w sposób gwałtowny, czy z powodu epidemii, choroby. Dokładniejsze odpowiedzi przyniosą prawdopodobnie badania antropologiczne i genetyczne.

Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● W tym roku Black Friday przypada 28 listopada, ale dla branży e-commerce to już dawno przestał być jednodniowy szal zakupów.

Tomasz
Rusek



ZNOWU RAPORT ROZJEŹDZA SIĘ Z RZECZYWISTOŚCIĄ. MOJĄ. A Z WASZĄ?

Za każdym razem, gdy GUS prezentuje wysokość średniej pensji w Polsce (aktualnie to niemal 9.000 zł brutto), Czytelnicy parskają śmiechem, bo taką „średnią” mało kto widział. Winny jest sposób liczenia średniej pensji - oderwany od polskiej rzeczywistości gospodarczej - ale nie zmienia to faktu, że dla większości Polaków to kwota nieosiągalna, a nie „średnia”.

Dlaczego o tym piszę? Już wyjaśniam. Jedną z firm opublikowała niedawno wyniki tegorocznego badania 200 najpopularniejszych haseł na świecie. Okazało się, że w Polsce najpopularniejsze zabezpieczenie to „admin”, a na drugim miejscu jest „123456”. Chciałem o tym zrobić ciekawy materiał z przestroga, ale gdy dodzwoniłem się do znajomego specja od komputerów, po wysłuchaniu, z czym dzwonię, powiedział: - A pomyśl, Tomku, gdzie w istotnych profilach i w używanych przez ciebie aplikacjach, możesz ustawić takie proste hasła? Podaj mi choć jeden przykład.

No i... nie potrafiłem. Może w prywatnym laptopie dało by radę. Ale mój bank, mObywatel, aplikacja ZUS-u, IKP czy nawet allegro takiego banału by nie przyjęły. Także mój służbowy komputer OD LAT wymusza na mnie hasła z kosmosu i każe je regularnie zmieniać. Duże litery, małe, znaki specjalne, długość minimum kilkanaście znaków, do tego zakaz powtarzania choćby części poprzednich haseł...

No nie ma bata. „Admin” czy „12345” nigdzie by u mnie nie przeszły. Nawet gdybym chciał (bo naprawdę wkurza mnie już wymyślanie potworków w stylu „BitwaPodCedynią972!” czy „JajJarBinks*1991” czy nawet „WymyśliłemHasło1357”).

I tak kolejny raz ogólnopolski raport rozjechał się z moją rzeczywistością. Ale może Wy gdzieś macie poustawiane takie proste hasła? Macie? To zmieńcie je jak najszybciej. Tak na wszelki wypadek.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
			
DZIEŃ 2°C		DZIEŃ 2°C	
NOC -1°C		NOC -1°C	
Środa		Czwartek	
			
DZIEŃ 3°C		DZIEŃ 2°C	
NOC -6°C		NOC -2°C	
Barometr 1002 hPa			
Wiatr pld. 6-11 km/h			
Biomet niekorzystny			

Uwaga: możliwe opady śniegu, wilgotność: 81 proc.

Żelazne, złote i szmaragdowe

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Janina i Henryk Barscy obchodzą żelazne gody. Ślub wzięli 6 czerwca 1960 roku. Byli bohaterami sobotnich uroczystości jubileuszy małżeńskich. Wszystkie pary podkreślały, że najważniejsze w związku jest zaufanie, dialog i wybaczenie.

W Planetarium Wenus w sobotę uczczono małżonków z długim stażem. I to w dwóch turach: o godzinie 13.00 oraz 16.00. Wręczane były odznaczenia państwowe, nadane przez Prezydenta RP za długoletnie pożycie małżeńskie (50 lat). Natomiast prezydent miasta wręczył nagrody miasta dla par, które obchodziły 55-lecie oraz 65-lecie małżeństwa.

Parą, która obchodziła żelazne gody (65 lat) było małżeństwo Barskich.

- Ślub braliśmy w Rakoniewicach. Było skromnie, ale szczególnie - przyznają bohaterowie wydarzenia. - Jaka jest recepta na udane małżeństwo? Przede wszystkim zaufanie do siebie, uczciwość i szczerłość.

- Ale też umiejętność wybaczenia - dodaje pani Janina.

- Jakies kłótnie też były? - dopytujemy.

- Jeśli pojawiają się jakieś konflikty, nieporozumienia, trzeba zasiąść do stołu, zrobić kawę lub herbatę i na spokojnie bez emocji rozmawiać. Zawsze można dojść do porozumienia - odpowiadają jubili-



FOT. MARIUSZ KAPALA



FOT. MARIUSZ KAPALA

Żelazne gody (65 lat) obchodziło małżeństwo Barskich

laci. - My tak robiliśmy i szczęśliwie przeżyliśmy ze sobą 65 lat. Mamy dwóch wspaniałych synów, co

prawda jeden mieszka w Niemczech, ale raz w miesiącu na dwa, trzy dni przyjeżdża do nas, z czego bardzo

się cieszymy. Jeden i drugi syn ukończyli studia, jesteśmy z nich dumni. Dla nas zawsze rodzina była najważniejsza.

Uroczystości siedem razy w roku

Takie wydarzenia jak te w sobotę, odbywają się w Zielonej Górze siedem razy w roku. Złote gody (50 lat pożycia małżeńskiego) obchodziło 118 par.

Prezydent Marcin Pabierowski, obecny na uroczystości, podkreśla, że dla niego udział w wydarzeniu to takie rodzinne spotkanie, powrót do wspomnień i uhonorowanie pięknego, wspólnego życia, pełnego miłości, wyrozumiałości i kompromisu.

- To państwo tworzyliście miasto, jego gospodarkę, ale i społeczność, relacje międzyludzkie, rodziny. Swoim dorobkiem tworzyliście państwo nasz lokalny patriotyzm. Swoim zaangażowaniem i pracą pozwalacie dziś pięknie się rozwijać Zielonej Górze, która stała się miastem otwartym, tolerancyjnym, dynamicznym. Miastem, które ma swoją historię i tożsamość. Dlatego jest mi niezmiernie miło być tutaj z państwem, pogratulować, uścisnąć rękę, wręczyć medale - mówił Pabierowski. - Dla mnie osobiście to piękne chwile i wspaniałe przeżycie. Życzę dużo szczęścia, zdrowia i do zobaczenia na kolejnych jubileuszach. Bardzo dziękuję za to, że dziś tu państwo jesteście.

Więcej zdjęć w naszej galerii na stronie www.gazetalubuska.pl.

FORUM CZYTELNIKÓW

Marcin z Gorzowa

Ograniczenie umysłowe części obywateli mnie poraża. Prócz odbierania praw jazdy za prowadzenie pod wpływem alkoholu, czy praw do wykonywania zawodu za niewłaściwe zachowanie - powinniśmy odbierać także niektórym z nas prawo do zażywania używek i korzystania, z komunikacji publicznej czy toalet. Może to nauczyło by czegoś wandalizm niszczących raz za razem miasto. Remont kamienicy zakończono, no to trzeba wymalować na niej szpecą-

cy napis jakiegoś młodego artysty ulicznego. Wyremontowany murek oddzielający osiedle od ulicy, czas na przeprojektowanie elewacji i nabazgranie czegoś ohydnych. Trzeba zacząć nakładać na nich większe kary, a nie tylko zobowiązywać do „naprawienia szkód” - co im po tym jak ryzyko jest tak małe? Gdyby w jednego lub drugiego przydzwoiła wysoka grzywna lub 2-3 lata odsiadki, to by od razu spokornieli, a inni chętni do artystycznych wylewów, zastanowili by się kilka razy

przed ich uzewnętrznieniem na ścianach budynków. Podobnie sprawa ma się z tymi co niszczą mienie publiczne - chodzi o toaletę zaatakowaną petardami. Po co to ktoś zrobił? Jak go ta toaleta skrzywdziła?

Marzena z Zielonej Góry

Byłam ostatnio w Wydziale Oświaty zapytać o jedną kwestię. Zostałam skierowana do konkretnej pracownicy i konkretnego pokoju. Wchodzę do urzędu, dopytuje o pracownika i słyszę w odpowiedzi, że zaraz

przyjdę. Jestem przyjeta po 15 min., a okazało się, że wspomniana urzędniczka, rozmawiała z koleżanką w pokoju obok, przez cały ten czas. Słyszałam ich rozmowę o niczym, ale nie znając jej z wyglądu nie atakowałam w mojej sprawie. Były to godziny poranne, jeszcze przed przerwami na drugie śniadanie - czy te pracownicy otrzymują wynagrodzenie, za takie zachowanie? Jakbym zrobiła tak w swojej pracy, to po upomnieniu bym wyleciała na ulicę.

nasz REGION

KRÓTKO

ŻAGAŃ

W mieszkaniu ukrywał faszystowskie pamiątki

W miniony czwartek policjanci służby kryminalnej prowadzili przeszukanie w budynku mieszkalnym na terenie jednej z miejscowości powiatu. Trafili tam na fragmenty broni z widocznymi śladami korozji oraz kilkanaście przedmiotów takich jak kłamry od paska, przypinki metalowe, medaliony oraz kastet. Na części przedmiotów widoczne były symbole faszystowskie.

Czterdziestoletni właściciel posesji przyznał, że zna-

lazł te przedmioty przy pomocy elektronicznego detektora do wykrywania metalu. Wszystkie ujawnione rzeczy zostały zabezpieczone i będą poddane ocenie biegłego z zakresu ochrony zabytków. Policjanci ustalili, że mężczyzna nie posiada wymaganych pozwoleń na prowadzenie poszukiwań. Za jego brak grozi kara do dwóch lat pozbawienia wolności.
Magdalena Marszałek

WITNICA Pociąg uderzył w auto osobowe

Wczoraj około godz. 14.30 na niestrzeżonym przejeździe kolejowym na osiedlu Południowym, osobowe auto znalazło się na torach w momencie, gdy przejeżdżał pociąg relacji Krzyż - Kostrzyn. Siła uderzenia była na tyle duża, że rozbity pojazd zatrzymał się kilkadziesiąt metrów od miejsca zderzenia, w polu. Poszkodowana została 58-letnia kobieta, która prowadziła sa-

dżał pociąg relacji Krzyż - Kostrzyn. Siła uderzenia była na tyle duża, że rozbity pojazd zatrzymał się kilkadziesiąt metrów od miejsca zderzenia, w polu. Poszkodowana została 58-letnia kobieta, która prowadziła sa-



FOT. KM PSP GORZÓW

mochód. Uskarża się na ból ręki i barku i po wyciągnięciu z pojazdu została przewieziona do szpitala. W aucie nie było więcej osób, lekko uszkodzony został jednak także jeden z pasażerów pociągu. **TR**

ZGK odśnieży cały miasto

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

W tym roku to pracownicy spółki będą odpowiedzialni za akcję „Zima”. ZGK od 1 listopada ma na oku 380 km miejskich dróg, 380 mkw. placów i schodów oraz 140 km ścieżek pieszo-rowerowych.

Co prawda, zima w pełni jeszcze nie przyszła, ale noc z czwartku na piątek dała się zielonogórzanom we znaki. Popadało, temperatury były niskie, więc na drogach i chodnikach zrobiła się ślizgawica. Kiedy ZGK otrzymał ostrzeżenie meteorologiczne, rozpoczął działania i drogi szybko zostały przywrócone do stanu pierwotnego, czyli sprzed przymrozków. Rano mieszkańcy mogli bezpiecznie wyjechać do pracy.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Miasto w tym roku nie będzie podzielone na rejony, którymi zajmowały się przez ostatnie lata firmy zewnętrzne. Teraz za odśnieżanie w całym mieście zajmie się ZGK, czyli 40 przygotowanych do akcji „Zima” pracowników dysponujących nowymi wielofunkcyjnymi pojazdami, które zostaną dodatkowo oznakowane.

Jak mówił Mirosław Gruszecki, prezes ZGK, pojazdy zimą będą wyposażone w pługi, zasobniki do soli, kruszywa oraz pojemniki do solanki, a wiosną i jesienią zamienią się w kosiarki, odchwaszczarki i zmiatarki.

- Ten nowy sprzęt naprawdę robi wrażenie. Dlatego nie obawiamy się zimy, damy radę - zapewnia prezes. - Nowe po-

jazdy plus te, które były już wcześniej na stanie, poradzą sobie z różnymi warunkami pogodowymi.

W pierwszej kolejności odśnieżane będą drogi w centrum miasta i te, którymi jeżdżą autobusy komunikacji miejskiej oraz najbardziej obciążone ruchem samochodowym ulice. Zostaną one posypane solą, kruszywem, chlorkiem wapnia i chlorkiem magnezu.

- 90 procent tych środków jest już u nas w magazynach. Natomiast jeśli byłaby taka potrzeba, to zostaną uzupełnione o kolejne, bo mamy tzw. opcje kontraktowe - mówił wiceprezydent Zielonej Góry Jarosław Flakowski.

Podczas konferencji prasowej przekazano także informacje o zakupie siedmiu nowych śmieciarek do odbioru odpadów.

©P

AUTOREKLAMA

0011427749

GAZETA LUBUSKA

do kupienia także w sieci



ZIELONA GÓRA W PLANACH DARMOWE DNI

Lodowisko już prawie gotowe

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Kiedy zostanie otwarte? Ile kosztować będzie wstęp? Czy także za darmo będzie można się poślizgać? - czytelnicy zadają nam wiele pytań w tej sprawie. Staramy się na nie odpowiedzieć.

- Fajny pomysł z tym lodowiskiem na palcu Bohaterów. Więcej powinno takich być. Sam chętnie skorzystam z tej możliwości spędzania wolnego czasu. Razem z dziewczyną czekamy na otwarcie - mówi Sebastian Cybulski.

Jak informuje Wojciech Lubiński z zielonogórskiego magistratu, otwarcie lodowiska planowane jest na 29 listopada. Oczywiście wszystko zależy od pogody. Musi być odpowiednia temperatura (nie przekraczać 10 stopni Celsjusza), deszcz też nie jest wskazany. Liczymy jednak, że już niebawem będziemy mogli poślizgać się w centrum miasta.

Czy lodowisko jest takie samo, jak w roku ubiegłym?



Okazuje się, że nie. Jest większe i jego powierzchnia wynosi 600 metrów kwadratowych.

Kiedy będzie czynne? Codziennie w dwóch turach: 9.00-15.00 oraz 15.30-21.00. Jeśli kupimy bilet, na lodowisku będziemy mogli przebywać tyle czasu, ile będziemy chcieli. Ale musimy zmieścić się w jednej turze, czyli na ten

sam bilet nie wejdziemy rano i wieczorem.

Ceny biletów i wypożyczalni

Jaka jest cena biletów? Normalny - 20 zł, ulgowy - 17 zł. Wejście na lodowisko z wypożyczonymi łyżwami to koszt odpowiednio 35 i 32 zł. Dodatkowo za kask zapła-



FOT. JACEK KATOS

cimy 5 zł. A jeśli zechcemy, by naszym dzieckiem zajął się pomocnik, który pomoże mu w jeździe na łyżwach, wydamy 15 zł.

- Podobnie jak w zeszłym roku będą też promocyjne dni, kiedy z lodowiska będziemy mogli skorzystać bezpłatnie. Właściciel lodowiska będzie o tym informować z wyprze-

dzeniem - słyszymy w urzędzie miasta.

Lodowisko stało się już rok temu nie tylko miejscem rekreacji i aktywnego spędzania wolnego czasu, ale także magnesem, który przyciągał zielonogórczan do śródmieścia. Podobnie jak świąteczne iluminacje. Skorzystali na tym właściciele barów, restauracji, kawiarni

i sklepów na deptaku, bo też odczuli zwiększenie liczby gości w tym okresie.

A co z lodowiskiem na H2Ochli?

Jeszcze za prezydentury Janusza Kubickiego powstał plan budowy lodowiska i wrotkarni na terenie kąpieliska H2Ochla. Prezydent Marcin Pabierowski analizował to miejsce. Powstała nowa koncepcja. I co dalej?

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, wiosną przyszłego roku rozpocznie się budowa lodowiska i wrotkarni przy kąpielisku przy ul. Botanicznej. Na ten cel jest 17 milionów złotych. Radni zgodzili się zabezpieczyć taką sumę. Jak mówi prezydent, miasto stara się pozyskać 5 mln zł z rządowego budżetu, a także chce pozyskać finansowe wsparcie z funduszy unijnych. Zmodyfikowany projekt jest gotowy, jak i pozwolenie na budowę. Obiekt byłby całoroczny (lodowisko i wrotkarnia). Teraz czas na wyłonienie wykonawcy i za kilka miesięcy budowa mogłaby ruszyć.

PGNiG OBRÓT DETALICZNY, GRUPA ORLEN

0211429311

Faktura prognozowana czy rzeczywista? Jak mądrze kontrolować rachunki za gaz

Sezon grzewczy to czas, kiedy wiele osób z niepokojem zagląda w rachunki za gaz. Ceny energii się zmieniają, a do tego pojawia się pytanie: skąd właściwie wiadomo, ile paliwa zużyliśmy i za co dokładnie płacimy? W rozliczeniach za gaz nie chodzi tylko o samą kwotę na fakturze - ważne jest, w jaki sposób ta faktura została wystawiona. Od tego zależy, czy co kilka miesięcy spotka nas miła niespodzianka w postaci nadpłaty, czy raczej mniej przyjemna - dopłata.

Czym są faktury prognozowane i dlaczego warto podawać stan licznika?

Większość odbiorców gazu otrzymuje tzw. faktury prognozowane. To rachunki wystawiane na podstawie szacunkowego zużycia - sprzedawca gazu oblicza je, korzystając z danych z poprzednich miesięcy lub lat. Takie rozliczanie ma swoje zalety: kwoty na fakturach są przewidywalne, więc łatwiej zaplanować domowy budżet.

Problem w tym, że prognoza nie zawsze pokrywa się z rzeczywistością. Jeśli zimą zużyjemy więcej



gazu niż zwykle, na koniec okresu rozliczeniowego może pojawić się dopłata. Z kolei gdy ogrzewaliśmy mniej, pieniądze z nadpłaty wracają do nas dopiero po rozliczeniu.

Dlatego warto wybrać wariant taryfy 12T i regularnie podawać stan licznika - najlepiej raz w miesiącu. Dzięki temu sprzedawca wystawi rachunek zgodny z faktycznym zużyciem, a my unikniemy zaskoczenia przy końcowej fakturze. To prosty sposób, by lepiej kontro-

lować wydatki i nie płacić „w ciemno”.

Prognoza czy rozliczenie rzeczywiste - co wybrać?

Każdy klient może sam zdecydować, czy chce rozliczać się prognozowo, czy na podstawie rzeczywistego zużycia (tzw. 12T).

Faktura prognozowana to przede wszystkim wygoda - co miesiąc płacimy podobną kwotę i nie musimy pamiętać o regularnym przekazywaniu odczytów. Wadą jest ryzyko nadpłat lub niedopłat.

Z kolei rozliczenie rzeczywiste (12T) oznacza większą precyzję. Kwota na fakturze zależy dokładnie od tego, ile gazu faktycznie zużyliśmy. To rozwiązanie szczególnie polecane osobom, które chcą na bieżąco śledzić swoje zużycie i planować budżet domowy.

W każdej chwili można zmienić sposób rozliczania w Elektronicznym Biurze Obsługi Klienta (eBOK) - wystarczy kilka kliknięć. Warto jednak dodać, że wybór taryfy wpływa jedynie na formę

rozliczenia, a nie cenę końcową, która dla każdej z opcji jest taka sama.

eBOK i mBOK - wygoda i kontrola w jednym miejscu

Coraz więcej spraw można dziś załatwić bez wychodzenia z domu, a zarządzanie gazem nie jest wyjątkiem. W eBOK PGNiG OD, Grupa ORLEN (lub w aplikacji mobilnej mBOK) można:

- podać odczyt licznika,
- sprawdzić historię zużycia i faktur,
- aktywować e-fakturę,
- monitorować saldo, a nawet zgłaszać sprawy online.

Dzięki temu mamy pełną kontrolę nad zużyciem i wydatkami. To szczególnie przydatne zimą, gdy zużycie gazu potrafi gwałtownie wzrosnąć - wystarczy zajrzeć do aplikacji, by od razu zobaczyć, jak wygląda sytuacja - przy nagłym wzroście zużycia można sprawdzić, czy ciepło nie ucieka nam tam, gdzie nie powinno.

Faktura końcowa - jak ostatecznie rozliczany jest gaz

Na koniec każdego okresu rozliczeniowego do klienta trafia faktura końcowa. To dokument, który pokazuje rzeczywiste zużycie gazu

w danym czasie. Dane z licznika (w metrach sześciennych) są przeliczane na kilowatogodziny (kWh) przy użyciu tzw. współczynnika konwersji - dzięki temu rachunek jest dokładny i porównywalny dla wszystkich odbiorców.

Na fakturze końcowej widać, czy mamy nadpłatę, czy dopłatę względem wcześniejszych prognoz. Jeśli płaciliśmy za dużo - środki są zwracane lub rozliczane w kolejnych okresach. Jeśli za mało - wystarczy uregulować różnicę.

To przejrzysty system, który przy regularnym podawaniu odczytów pozwala uniknąć finansowych niespodzianek.

Świadome zarządzanie rachunkami za gaz

Dla większości gospodarstw domowych gaz pozostaje jednym z najwygodniejszych i najbardziej przewidywalnych sposobów ogrzewania, a kontrola w domowym budżecie daje poczucie bezpieczeństwa. Regularne wpisywanie odczytów, korzystanie z eBOK-a i świadomy wybór sposobu rozliczenia to proste kroki, które pomagają uniknąć stresu związanego z rachunkiem na niespodziewaną kwotę.

Ktoś petardą zniszczył miejski szalet

Magdalena Marszałek
Gorzów

Wandale znów dali o sobie znać. Tym razem nieznani sprawcy nadmiar energii spożytkowali, niszcząc jedną z publicznych toalet. Uszkodzeniu uległy kosz oraz podajnik na papier.

Coraz częściej na ulicach można dostrzec skutki bezmyślnego niszczenia wspólnej przestrzeni. Zniszczone ławki, pomazane elewacje, połamane znaki drogowe czy sprofanowane pomniki to nie efekt buntu artystycznego ani potrzeby ekspresji, ale zwykła ignorancja i brak szacunku. Do kolejnego aktu wandalizmu doszło w czwartek wieczorem w miejskim szaletcie przy ulicy Borowskiego.

Za głupotę wandalii płacimy wszyscy

Aby zniszczyć elewację budynku, ławkę czy przejście podziemne wystarczy zaledwie chwila. Naprawa szkód wyrażonych przez osoby, którym zabrakło wyobraźni i szacunku do wspólnej przestrzeni, to już zupełnie inna historia.



FOT. INNEKO W GORZOWIE

Tym bardziej że złapać i ukarać sprawców jest niezwykle trudno. Za ich głupotę zapłacimy więc wszyscy. Z publicznych środków pokrywa się sprzątanie, renowacje i wymianę zdemolowanych elementów infrastruktury. To pieniądze, które mogłyby zostać przeznaczone na nowe place zabaw, ławki, remonty chodni-

ków czy organizację wydarzeń kulturalnych.

Nie każdemu uchodzi na sucho

Jak przypominają urzędnicy z magistratu, podobny incydent w tym samym miejscu miał już miejsce wcześniej, a jego sprawca został ustalony, stanął przed sądem i został zo-

bowiązany do naprawienia wyrządzonych szkód. Urzędnicy podkreślają, że takie sytuacje pokazują, iż warto zgłaszać akty wandalizmu, bo skuteczna reakcja może doprowadzić do realnych konsekwencji dla sprawców.

- Fakt, że coś znajduje się w przestrzeni publicznej, nie oznacza, że można to bezkarnie niszczyć. Wręcz przeciwnie: to dowód na to, że mamy obowiązki o to dbać. Przestrzeń, w której żyjemy, jest naszą wizytówką i elementem codziennego komfortu - tłumaczą.

Niszczą, co popadnie

To nie pierwszy raz, kiedy miasto musi zmagać się ze skutkami bezmyślnego niszczenia wspólnej przestrzeni. Niedawno wandalie zniszczyli elewację Miejskiego Centrum Kultury przy Przemysłowce, malując na niej sprayem swoje podpisy. Ofiarą chuliganów padła również rzeźba Janusza Gorzowskiego na Bulwarze Wschodnim. Ktoś wyrwał ją z postumentu. Podobny los spotykał koła ratunkowe na nadwarciańskich bulwarach, które zamiast służyć w sytuacjach zagrożenia, są kradzione lub dewastowane.

Podpisano umowę na zakup 12 busów

Łukasz Koleśnik
Krosno Odrzańskie

W piątek w Zamku Piastowskim odbyło się uroczyste podpisanie umów na dofinansowanie oraz zakup pojazdów, które w przyszłym roku będą kursowały po całym powiecie krośnieńskim.

Przypomnijmy, że Krośnieński Obszar Funkcjonalny, obejmujący wszystkie samorządy powiatu, realizuje ponad 20 inwestycji, z czego kluczową jest rozwój transportu publicznego w celu ograniczenia wykluczenia komunikacyjnego po latach likwidacji połączeń autobusowych.

Nowy system ma uzupełniać, a nie zastępować istniejących przewoźników, a także zakłada powstanie centrów przesiadkowych w Gubinie i Krośnie Odrzańskim. Start przewozów planowany jest najwcześniej na wrzesień 2026 roku.

Kolejnym krokiem do realizacji projektu było nabycie 12 busów zwiększających dostępność, m.in. do stacji kolejowych.

- Skomunikowanie naszych gmin było marzeniem kilka lat temu, ale ten plan powoli się

krystalizuje - stwierdził burmistrz Grzegorz Garczyński. - Autobusy, które dziś zakupimy, są szyte na miarę. Mają pomieścić do 30 osób i będą idealnie nadawały się do transportu w powiecie. Ale też zamówiliśmy już cztery większe, aby realizować transport między powiatami.

O potrzebie zorganizowania transportu publicznego mówiła członkini zarządu woj. lubuskiego Anna Chinalska.

- Docierały do mnie głosy, że np. uczniowie z gminy Bytnica po południu nie mają jak wrócić z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Krośnie Odrzańskim i wybierają szkołę w Rzepinie. A teraz, gdy będziemy mieli własny transport, młodzież dotrze do szkoły i na zajęcia pozalekcyjne. Nie będzie uzależniona od rodziców i ich możliwości transportowych - mówiła.

Obecnie trwają ustalenia dotyczące lokalizacji centrów przesiadkowych.

- Mamy kilka propozycji, ale nie wiemy jeszcze dokładnie, jaki będzie zakres, jeśli chodzi o przygotowanie centrum przesiadkowego - powiedział burmistrz Gubina Zbigniew Bołoczko.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJA ORLY SPORTU

0011431615

„Od osiedlowego boiska po narodową arenę: dzień spełnionych młodzieżowych marzeń”

Finał akcji „Z Orlika na Stadion” ponownie udowodnił, jak potężną energię może nieść sportowa pasja najmłodszych. To właśnie wśród takich uczestników mogą dorastać przyszli następcy Roberta Lewandowskiego, Arkadiusza Milika czy Kamila Grosickiego.

15 listopada na murawie PGE Narodowego spotkały się najlepsze drużyny młodzieżowe z całego kraju, które przez wiele miesięcy przebiły się przez lokalne i regionalne etapy turnieju. Zawodniczki i zawodnicy z dużych miast i małych miejscowości – od Tomaszowa Mazowieckiego po Krosno, od Szczecina po Oświęcim – stanęli na największej krajowej arenie, by powalczyć o tytuł mistrzów Polski w swoich kategoriach wiekowych.

Sobotni finał był zwieńczeniem rywalizacji prowadzonej przez długie tygodnie na setkach boisk w całej Polsce. Wspierany przez Orlen projekt miał jeden cel: stworzyć dzieciom, niezależnie od miejsca zamieszkania, możliwość przejścia drogi od osiedlowego Orlika po murawę PGE Narodowego. I został on osiągnięty w imponujący sposób. Rywa-

lizacja toczyła się w trzech kategoriach wiekowych – U-13, U-14 i U-15 – osobno w ścieżkach Junior (szkoły, drużyny amatorskie) oraz Junior Pro (kluby i akademie).

Z Warszawy prosto do Barcelony

W każdej kategorii wyłonił zwycięzcę zarówno wśród dziewcząt, jak i chłopców – razem dwanaście drużyn, które zdobyły tytuły mistrzów Polski. Nagrodą dla triumfatorów był tygodniowy wyjazd szkoleniowy do akademii FC Barcelony, gdzie młodzi piłkarze i piłkarki będą trenować pod okiem hiszpańskich szkoleniowców.

- Wygraliśmy 1:0 po naprawdę trudnym meczu. Od początku mieliśmy w głowie jedno: jedziemy do Barcelony. Ale droga była długa, bo choć hasło „Z Orlika na stadion” brzmi prosto, to w rzeczywistości jest to porządny marsz – podkreśla trener drużyny Barsa 4, Grzegorz Kozłowski.

Na murawie mistrzów

Nawet ci, którzy nie sięgnęli po końcowe zwycięstwo, podkreślali, że samo wejście na murawę PGE Narodowego było ogromnym przeżyciem. Leon Dwornik z Prime



Team Tomaszów Mazowiecki mówił o tym z wyraźnym zachwytem:

- To zaszczyt biegać po murawie, na której dzień wcześniej grali Van Dijk, Lewandowski i inni wielcy piłkarze.

Podobnie mówiły zawodniczki APN Bumerang, które skończyły finał na drugim miejscu:

- To wspaniałe uczucie i przeżycie, które na pewno zapamiętamy. Szkoda, że nie wygrałyśmy, ale wspomnienia zostaną – przyznała jedna z nich.

Z kolei zwyciężczyni z Elektrum Krosno podkreślały, że sama możliwość gry na takim stadionie była wyjątkowa:

- To super uczucie. Wiele dziewczyn marzy, żeby zna-

leźć się w takim miejscu – mówi Zuzanna Żak.

Sięgnąć po marzenia

„Z Orlika na Stadion” to nie jedno wydarzenie, lecz projekt realnie wpływający na rozwój sportu w Polsce. Łączy szkolną piłkę z profesjonalną oprawą, daje motywację do ćwiczeń i uczy, że wysiłek może otworzyć drzwi do kolejnych szans. Minister Sportu i Turystyki, który obserwował zmagania i aktywnie kibicował młodym zawodnikom, nie ma wątpliwości co do wagi takich inicjatyw.

- To inspiracja dla wszystkich dzieciaków, które chcą spełniać sportowe marzenia. Zaczynają na Orlikach, które modernizujemy, a kończą na jednym z naj-



piękniejszych stadionów świata. Chcemy, by zostało to z nimi na lata – podkreśla Jakub Rutnicki.

Pas transmisyjny dla talentów

Finał jest częścią programu Aktywna Szkoła, skupiającego organizację turniejów piłkarskich, lekkoatletycznych, w piłkę ręczną oraz zajęć ogólnosportowych. Jednym z zadań jest także zapewnienie szkołom i na Orlikach warunków do treningów i aktywności fizycznej dzieci i młodzieży. Jednym z przyjaciół programu jest Robert Korzeniowski – czterokrotny mistrz olimpijski – który zwrócił uwagę, że takie przedsięwzięcia tworzą realną drogę rozwoju dla młodych sportowców.

- To kluczowe inicjatywy łączące sport wyczynowy z amatorskim i tworzące swoisty pas transmisyjny do sportowej kariery – podkreśla Korzeniowski.

Jednak wyjątkowość finału polega na czymś jeszcze. Na jednej murawie stają dzieci z miejsc, które różnią się pod każdym względem – od małych gmin z mniej rozwiniętą infrastrukturą po nowoczesne akademie w dużych miastach. O wyniku decydują talent, ciężka praca i determinacja.

- To niesamowite, że wśród zwycięzców są zarówno drużyny z małych miasteczek, jak i z wielkich aglomeracji. Sport rodzi się w małych klubach, a dziś wszystko spotyka się w jednym miejscu. To jest właśnie prawdziwy sport – mówi Jakub Rutnicki.

Turniej po raz kolejny udowodnił, że marzenia młodych sportowców mogą zaczynać się na skromnym Orliku, a kończyć na największej arenie w kraju. „Z Orlika na Stadion” stał się symbolem równości szans i inspiracją dla tysięcy dzieci w całej Polsce. To dowód, że pasja, praca i wsparcie właściwych inicjatyw mogą stworzyć przestrzeń, w której rodzą się przyszłe sportowe talenty.

Miasta jutra i talenty na wagę złota. Ekspertsi rozmawiali o gospodarce przyszłości

Magdalena Marszałek
Gorzów

Jak przyciągają inwestorów? Co zrobić, aby zatrzymać talenty i sprawić, żeby nie szukały przyszłości gdzie indziej? To tylko część tematów omawianych podczas Gorzowskiego Forum Gospodarczego.

Północna stolica województwa lubuskiego znów stała się miejscem debat o przyszłości polskiej gospodarki, biznesu i innowacji. To za sprawą wydarzenia, które od lat przyciąga uwagę nie tylko lokalnych przedsiębiorców, ale także ekspertów i liderów z całego kraju, stając się jednym z kluczowych punktów w regionalnym kalendarzu gospodarczym.

- Przede wszystkim forum jest miejscem wymiany doświadczeń, poglądów oraz przestrzeni do rozmów o tym, jak widzimy przyszłość. Ta, naszym miastu kreuje się bardzo ciekawie i to głównie za sprawą firm, które rozwijają tu swoje działalności. Kiedy sięgniemy pamięcią siedem lat wstecz, gdy odbyła się pierwsza edycja wydarzenia, widzimy jak wiele zmieniło się w tym czasie - podkreślił prezydent Jacek Wójcicki.

Rosnące znaczenie forum na pewno potwierdza rekordowa liczba uczestników. W tym roku udział w wydarzeniu zgłosiło ponad sześćset osób.



Na 570 miejsc przewidzianych na tegorocznej edycji, organizatorzy otrzymali 650 zgłoszeń

- Tym razem rozmowy skupiały się na tym, jak przekraczać granice w kontekście nowych technologii dla lokalnych i globalnych gospodarek. Ekspertsi i przedsiębiorcy wspólnie poszukują odpowiedzi na pytania o przyszłość gotówki i jakie jakie kompetencje będą kluczowe w nadchodzących latach. To całe spektrum wiedzy, które może kształtować strategię firm, decyzje inwestycyjne i rozwój regionu - mówił Jacek Gumowski, prezes Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego.

W ramach wydarzenia zaplanowano trzy główne panele dyskusyjne, podczas których prelegenci podejmowali tematy kluczowe dla rozwoju współczesnej gospodarki i rynku pracy. Każdy z nich koncentrował się na innym obszarze.

Cyfrowa transformacja

Pierwszy panel poświęcono dynamicznym zmianom w sektorze finansowym, które napędza rozwój technologii, automatyzacji i płatności bezgotówkowych. Dyskusja kon-



FOT. LUKASZ KULCZYŃSKI/UM GORZÓW

centrowała się na tym, jak szybko rynek odchodzi od tradycyjnych form pieniądza na rzecz cyfrowych rozwiązań oraz jakie konsekwencje niesie to dla konsumentów, banków i przedsiębiorstw.

Od wizji do rzeczywistości

Drugi panel skupiał się na roli nowoczesnych technologii i inwestycji infrastrukturalnych w budowaniu zrównoważonych, inteligentnych ośrodków miejskich. Rozmowy

dotyczyły między innymi tego, jak planować rozwój przestrzeni publicznych, aby odpowiadały na potrzeby mieszkańców i przedsiębiorców, oraz jak wykorzystać innowacje w procesie urbanizacji.

Jak zatrzymać najzdolniejszych?

Ostatni panel poświęcono człowiekowi i kapitałowi społecznemu - uznanemu dziś za jeden z najcenniejszych zasobów gospodarki. Rozmowy dotyczyły sposobów przyciągania

i utrzymywania wykwalifikowanych specjalistów, budowania atrakcyjnych miejsc pracy oraz kompetencji przyszłości. Podkreślano, że walka o talenty to nie tylko kwestia wynagrodzeń, lecz także elastyczności czy możliwości rozwoju.

Zanim AI trafiła pod strzechy

Między panelami uczestnicy mogli wysłuchać power speechu Pawła Tkaczyka, który wystąpił z prezentacją dotyczącą sztucznej inteligencji.

- AI funkcjonuje tak naprawdę od kilkudziesięciu lat. Natomiast pokazanie Chata GPT było momentem, kiedy ona trafiła pod strzechy. Zobaczyliśmy narzędzie, którego jesteśmy w stanie używać i jest dla nas przydatne w takich codziennych czynnościach, więc zaczęliśmy się nim fascynować. Dlatego na przykład mamy dzisiaj konferencję, na którą przychodzi kilkaset osób, żeby posłuchać o sztucznej inteligencji. Gdybyśmy robili dokładnie to samo kilka lat temu, prawdopodobnie nikt nie byłby tym tematem zainteresowany - mówił Paweł Tkaczyk.

Forum poprowadzili znani dziennikarze: Beata Tadla i Igor Sokołowski. Tradycyjnie zwieńczeniem wydarzenia była uroczysta gala wręczenia Nawigatorów Biznesu - prestiżowej nagrody przyznawanej najlepszym przedsiębiorstwom w regionie.

REKLAMA

0011435532

Nowa przestrzeń przy Szkole Podstawowej w Janczewie już gotowa!

Gmina Santok zakończyła realizację projektu pn. „Zagospodarowanie terenu Szkoły Podstawowej w Janczewie celem dostosowania do potrzeb osób niepełnosprawnych – Etap II”, nr FELB.08.02-IZ.00-0006/25, współfinansowanego ze środków Funduszy Europejskich oraz budżetu gminy.

Inwestycja została zrealizowana na działkach nr 232/4, 232/5 oraz części działki 232/3 w Janczewie, przy nowo wybudowanej Szkole Podstawowej. Zakres zadania dotyczył wykonania prac budowlanych, wyposażenia oraz stworzenia miejsca edukacyjnego dla dzieci i mieszkańców, w tym dzieci z niepełnosprawnością. Obszar przekształcono w nowoczesną, zieloną i w pełni dostępną przestrzeń edukacyjno-rekreacyjną.

CO WYKONANO W RAMACH PROJEKTU?

W trakcie realizacji inwestycji:

- wykonano bezprogowe, dostępne dla wszystkich użytkowników ciągi piesze,
- utworzono **zielone sale edukacyjne**, ogród naukowy oraz sieć ścieżek edukacyjnych,
- powstały: **plac zabaw, strefa workout, strefa wypoczynkowa** oraz miejsca rekreacji dla mieszkańców,
- zbudowano **miejsca parkingowe**, drogę ppoż. oraz zamontowano nowe oświetlenie terenu,
- ustawiono elementy małej architektury i wykonano nowe ogrodzenie,
- zachowano **64% powierzchni biologicznie czynnej**, wprowadzając również nowe nasadzenia.

Wszystkie elementy zaprojektowano i wykonano z myślą o pełnej dostępności – szczególnie dla osób z niepełnosprawnościami oraz ograniczoną mobilnością.

KTO SKORZYSTAŁ Z INWESTYCJI?

Powstała przestrzeń służy:

- dzieciom i młodzieży Szkoły Podstawowej w Janczewie oraz kadry pedagogicznej (ok. 200 osób),
- mieszkańcom Janczewa (1 917 mieszkańców) i całej gminy Santok,
- osobom z niepełnosprawnościami (1 460 osób),
- rodzinom, seniorom i lokalnym społecznościom,
- turystom oraz mieszkańcom gmin Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Gorzowa Wielkopolskiego,
- władzom Gminy Santok, realizującym obowiązek zapewnienia bezpiecznej przestrzeni publicznej.

Łącznie z przestrzeni korzysta ok. **400 osób rocznie**, zgodnie z założonym rezultatem projektu.

CELE I OSIĄGNIĘTE EFEKTY

Dzięki realizacji inwestycji:

- poprawiono standard i dostępność przestrzeni publicznych,
- wyeliminowano bariery architektoniczne,
- stworzono inkluzyjną, zieloną przestrzeń edukacyjną,
- podniesiono estetykę otoczenia szkoły,
- zwiększono możliwości rekreacji i wypoczynku dla całej społeczności,
- zachowano i wzmocniono walory przyrodnicze terenu.



Projekt stworzył nowoczesną, bezpieczną i atrakcyjną przestrzeń publiczną, sprzyjającą integracji, rozwojowi edukacji przyrodniczej oraz aktywności mieszkańców.

WARTOŚĆ PROJEKTU I DOFINANSOWANIE

Projekt był realizowany w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych MOF Gorzowa Wlkp.

- **Wydatki ogółem:** 2 030 111,79 zł
- **Wydatki kwalifikowalne:** 2 000 000,00 zł
- **Dofinansowanie z Funduszy Europejskich:** 1 700 000,00 zł



Fundusze Europejskie
dla Lubuskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Lubuskie
Warte zachodu

Odwiedziny na cmentarzu pod kontrolą kamer

Magdalena Marszałek
Gorzów

Niedawno na terenie nekropolii starszy mężczyzna zasłabł i tylko dzięki natychmiastowej reakcji przypadkowych osób udało się uniknąć tragedii.

Nagły incydent skłonił jednego z miejskich radnych do podjęcia działań w sprawie bezpieczeństwa na terenie cmentarza. W interpelacji skierowanej do władz miasta zwraca uwagę, że skuteczną formą ochrony mogłaby być instalacja sieci kamer monitoringu wizyjnego.

- Ta sytuacja wyraźnie pokazała, że szybkie reagowanie w sytuacjach zagrożenia jest niezwykle istotne. Starszy człowiek mógłby nie przeżyć, gdyby nie pomoc osób postronnych. Dlatego uważam, że monitoring w tym miejscu jest niezbędny. Kamery pozwoliłyby natychmiast wykryć podobne sytuacje - tłumaczy Ireneusz Zmora.

Skuteczna prewencja

Jednocześnie radny zaznacza, że problem nie ogranicza się wyłącznie do sytuacji zdrowotnych. W ostatnich latach na terenie cmentarza wielokrotnie odnotowywano akty wandalizmu, kradzieże oraz przypadki zakłócania porządku.

- Monitoring pełniłby również funkcję prewencyjną,



Miejsce ostatniego spoczynku gorzowian przy ul. Żwirowej ma około 32 ha i ponad 57 tysięcy zarejestrowanych pochówków. Na nekropolii jest 32,5 tysiąca grobów

skutecznie zniechęcając osoby skłonne do aktów wandalizmu czy kradzieży. To przede wszystkim kwestia bezpieczeństwa i komfortu mieszkańców, którzy odwiedzają nekropolię, aby w spokoju pomodlić się przy grobach bliskich - dodaje.

Jak zauważa autor interpelacji, monitoring cmentarzy w innych miastach stał się standardem i przynosi wymierne efekty. Kamery nie tylko zwiększają bezpieczeństwo, ale również dają mieszkańcom pewność, że odwiedziny bliskich odbywają się

w spokojnej i kontrolowanej przestrzeni.

Rozbudowa obejmuje także monitoring

Jak informuje magistrat, obecnie kamery zainstalowane są przy bramie głównej, na budynku biura administratora,

Mieszkańcy regularnie odwiedzający nekropolię liczą, że planowane inwestycje przyczynią się do poprawy bezpieczeństwa

placu gospodarczym oraz na nowej części cmentarza w rejonie kolumbariów. Jednocześnie urzędnicy podkreślili, że gotowa jest już dokumentacja projektowa na rozbudowę całego cmentarza, która przewiduje montaż dodatkowych kamer na słupach oświetleniowych.

- W przyszłym roku planujemy realizację pierwszego etapu rozbudowy cmentarza, w tym z rozbudową monitoringu. Dalsze etapy, obejmujące starszą część nekropolii, będą realizowane w zależności od możliwości budżetowych - wyjaśnia magistrat.

Dropie, będące na liście gatunków wymarłych, mogą niebawem powrócić

Jarek Zasacki
Pławin

Pojedyncze osobniki widywane na terenie Polski są tu jedynie przelotem. Stąd też gatunek w dalszym ciągu figuruje jako wymarły na terenie naszego kraju. Są jednak plany, aby to zmienić.

- Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Gorzowie realizuje plan reintrodukcji dropia. We wsi Pławin powstała stacja hodowli tych ptaków - poinformował regionalny konserwator przyrody w Gorzowie Michał Bielewicz.

Są już woliery adaptacyjne dla piskląt. Stacja jest na obszarze Natura 2000 Dolina Dolnej Noteci.

- Prowadzone są jeszcze działania ograniczające liczebność

drapieżników na terenach planowanych dla tych ptaków oraz miejsc, które będą stanowiły obszar lęgowy i żerowania dropiów - powiedział Bielewicz.

Dodał, że projekt jest realizowany przy współpracy ze stacjami hodowli tego gatunku w Niemczech i na Węgrzech. Właśnie z nich zostaną w najbliższym czasie przywiezione i poddane inkubacji w stacji w Pławinie jaja dropia. W planie jest odchowanie z nich ptaków, które staną się zaczątkiem lokalnej populacji.

Do XIX w. drop występował jako gatunek lęgowy na większości obszaru naszego kraju. W latach 60. XX w. gniazdownia już tylko głównie w Wielkopolsce i na Pomorzu Zachodnim. Ostatni potwierdzony lęg zanotowano w 1986 roku.



Drop to jeden z najcięższych ptaków, któremu udaje się oderwać od ziemi. Samce mogą ważyć nawet 16 kg

AUTOREKLAMA



Jesień

to dobry czas na odkrywanie



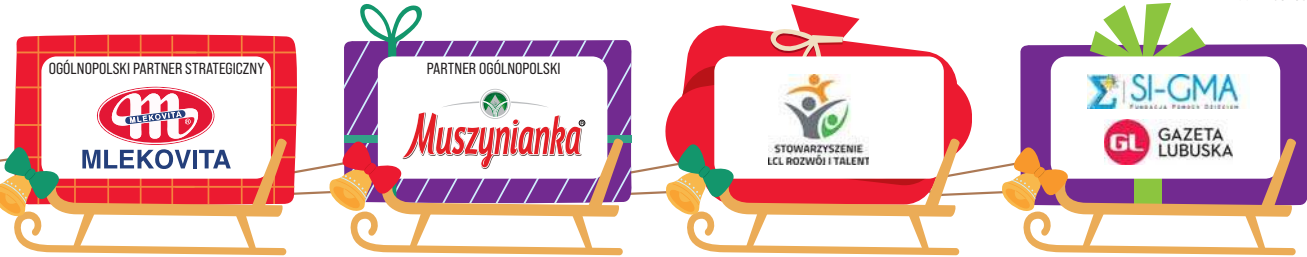
- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia



AKCJA CHARYTATYWNA



Zaprzęg
św. Mikołaja



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ZIMA

Strażacy mieli pełne ręce roboty

W związku z przejściem frontu atmosferycznego i intensywnymi opadami śniegu na południu Polski straż pożarna musiała w ostatnim czasie interweniować blisko 3 tys. razy. Strażacy m.in. usuwali powalone pod naporem mokrego śniegu drzewa, które uszkodziły linie energetyczne lub blokowały drogi.

Rzecznik prasowy Państwowej Straży Pożarnej st. bryg. Karol Kierzkowski przekazał w niedzielę rano, że od północy do godz. 9.00 strażacy otrzymali 1231 zgłoszeń.

Najwięcej interwencji strażaków było w województwach podkarpackim (728 zdarzeń), małopolskim (423) i lubelskim (69).

W tych samych województwach strażacy musieli podejmować działania także w sobotę. Najwięcej w woj. podkarpackim - tam było ich 1261. W woj. małopolskim zanotowano 297 zdarzeń wymagających wsparcia straży, a w woj. lubelskim - 43.

- Na szczęście w wyniku zdarzeń nikt nie został ranny - poinformował Kierzkowski.

CZĘSTOCHOWA

Górnicy na Jasnej Górze



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

Uczestnicy XXXV Ogólnopolskiej Pielgrzymki Górników przybyli w niedzielę na Jasną Górę w Częstochowie. Pielgrzymi z pocztami sztandarowymi przemaszerowali z kościoła pw. św. Barbary do Kaplicy Matki Bożej. Delegacja górników złożyła także kwiaty pod pomnikiem prymasa Stefana Wyszyńskiego.

EDUKACJA

Laptopy i tablety dla uczniów

Na przełomie 2025 i 2026 r. do szkół trafi 735 tys. laptopów przeglądarkowych i tabletów. Będą one wykorzystywane przez uczniów do celów edukacyjnych. Wyloniono wykonawców pierwszej tury dostaw - poinformowało w sobotę Ministerstwo Cyfryzacji.

W sumie do polskich szkół trafi 404 tys. 250 laptopów za maksymalną kwotę 1 168

298 670 zł brutto, 110 tys. 250 laptopów przeglądarkowych za maksymalną kwotę 181 495 755 zł brutto i 220 tys. 500 tabletów za maksymalną kwotę 384 503 490 zł brutto. Pieniądze pochodzą z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności (KPO). Inwestycja jest realizowana we współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej. PAP

SEJM

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty zadeklarował w orędziu, że będzie strażnikiem demokratycznego ustroju państwa opisanego w konstytucji. Podkreślił, że polityczny problem nie leży w konstytucji, lecz w łamaniu jej zasad. - Te zasady są proste: prezydent reprezentuje, rząd rządzi - zaznaczył, zapowiadając też, że postawi tamę każdemu próbom wprowadzenia innego modelu niż wybrany w referendum konstytucyjnym w 1997 roku.



Będę strażnikiem praw parlamentu i demokratycznego ustroju państwa opisanego w naszej konstytucji.

Włodzimierz Czarzasty marszałek Sejmu

Polska jednym głosem o planie pokojowym Trumpa

Dorota Kowalska
Warszawa

„Nic o Ukrainie bez Ukrainy. Nic o Europie bez Europy” - tak w największym skrócie można by podsumować głosy płynące z Polski w związku z wypracowanym przez Amerykanów i Rosjan planem pokojowym mającym zakończyć wojnę za naszą wschodnią granicą.

„Decyzje dotyczące Polski podejmować będą Polacy” - napisał w serwisie X premier Donald Tusk. „Nic o nas bez nas. W sprawie pokoju wszelkie negocjacje powinny być prowadzone z udziałem Ukrainy” - dodał.

Przypomnijmy: W piątek serwis Axios ujawnił szczegóły negocjacji prowadzonych przez USA i Rosję w sprawie końca wojny w Ukrainie. Zakładają one daleko idące ustępstwa Ukrainy wobec Rosji. Najwięcej kontrowersji wzbudzają kwestie terytorialne: Krym, Ługańsk i Donieck zostałyby, według planu, uznane za rosyjskie, co miałyby zostać zaakceptowane również przez Stany Zjednoczone. Kijów miałby się również zobowiązać m.in. do nieprzystępowania do NATO, ograniczenia liczebności armii, Ukraina miałaby uznać rosyjski za jeden z języków urzędowych. Z kolei brak zachodnich wojsk stanowiących gwarancję bezpieczeństwa miałyby Ukraincom rekompensować stacjonujące w Polsce my-



FOT. ADAM JANKOWSKI / ARCHIWUM

Donald Tusk w rozmowie z Zełenskim podkreślił, że „Rosja nie może narzucić Ukrainie i Europie swoich warunków”

śliwce należące do państw europejskich.

W niedzielę premier Donald Tusk zapowiedział, że podczas szczytu Unia Europejska - Unia Afrykańska, który odbędzie się już dzisiaj w Luandzie, przedstawi polskie stanowisko dotyczące amerykańskich propozycji dla Ukrainy. Tusk podkreślił, że przywódcy z wielu państw, w tym europejskich, wyrazili gotowość pracy nad projektem, jednocześnie zgłaszając zastrzeżenia do jego niektórych zapisów.

Wcześniej premier odbył rozmowę telefoniczną z Zełenskim, w której prezydent Ukrainy „przedstawił swoje stanowisko

wobec amerykańskiej propozycji pokojowej” i zaznaczył, że „Rosja nie może narzucić Ukrainie i Europie swoich warunków”.

„Pojawiające się propozycje zakończenia rosyjskiej wojny przeciw Ukrainie muszą uwzględniać fakt, że Rosja jest państwem niedotrzymującym umów. Każdy plan pokojowy zmierzający do zakończenia wywołanej przez Federację Rosyjską wojny na Ukrainie musi zostać zaakceptowany w Kijowie. To Ukraina padła ofiarą zbrodniczej agresji Putina i to Ukraińcy, przy wsparciu Stanów Zjednoczonych oraz krajów UE, muszą mieć decydujący

głos w rozmowach pokojowych” - napisał z kolei w mediach społecznościowych prezydent Karol Nawrocki. I dalej: „Ceną za pokój nie może być w żaden sposób osiągnięcie celów strategicznych przez agresora, a agresorem była i jest Federacja Rosyjska”.

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz pytany w piątek przez dziennikarzy w Sejmie o plan pokojowy Trumpa oraz o stacjonowanie w Polsce europejskich myśliwców podkreślił, że stanowisko Polski jest niezmiennie, jeżeli chodzi o udział Ukrainy w procesie pokojowym.

- Nie ma sprawiedliwego pokoju bez udziału Ukrainy. Bez akceptacji Ukrainy. I nigdy nie będzie naszej zgody na ograniczanie możliwości funkcjonowania państw NATO-wskich w tym Polski, w tym goszczenia sojuszników statków powietrznych czy żołnierzy - powiedział szef MON.

Plan Donalda Trumpa skomentował także wicepremier, minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

- Popieramy wszelkie wysiłki na rzecz pokoju, natomiast pamiętajmy, że Europa jest głównym wpięrającym w tej chwili Ukrainę finansowo i wojskowo. To bezpieczeństwo Europy będzie zwiększone lub zmniejszone w rezultacie sposobu zakończenia tej wojny - powiedział na nagraniu zamieszczonym na portalu X.

Żurek: jeżeli będzie trzeba, to za Ziobrą zostanie wystawiony Europejski Nakaz Aresztowania

Aleksandra Jaros
Warszawa

Waldemar Żurek oznajmił w sobotę wieczorem, że zostaną podjęte wszelkie działania w celu ściągnięcia b. ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry do Polski.

Minister Sprawiedliwości zapowiedział, że jeżeli będzie trzeba, to zostanie wystawiona czerwona nota Interpolu i Europejski Nakaz Aresztowania. -

Będziemy robić wszystko, żeby go ściągnąć do Polski, aby został postawiony przed polskim wymiarem sprawiedliwości - oświadczył.

Według Żurka prezydent Karol Nawrocki nie współpracuje z obecnym rządem.

- Mamy sytuację trudną, bo mamy prezydenta, który nie współpracuje z rządem. Co więcej, wydaje się, że idzie na konfrontację - dodał.

Minister sprawiedliwości przypominał, że niedawno mi-

nisterstwo przedstawiło projekt nowelizacji ustawy o KRS. Zakłada on, że sędziów do KRS mieliby wybierać wszyscy sędziowie w Polsce. Jedną ze zmian jest to, że tym razem kandydować do KRS będzie mogła część sędziów nominowanych z udziałem KRS w obecnym kształcie.

Na pytanie, co się stanie, jeśli prezydent nie podpisze ustawy, Żurek powiedział, że przygotowany zostanie wniosek do Trybunału Stanu. - Nie chcę zdra-

żać całego naszego planu (...). Prezydent nie może czuć się bezkarnie. Nie może odmawiać ambasadorom, nie może odmawiać podpisywania powołań sędziowskich czy awansów dla oficerów wywiadu. Przygotowujemy wniosek do Trybunału Stanu - powiedział.

W sobotę Waldemar Żurek spotkał się z mieszkańcami południowej Wielkopolski, gdzie poruszono temat rozliczeń nieprawidłowości, do których miało dochodzić za rządów PiS. PAP

Typ spokojnego marzyciela. Siedział w kącie i rysował. Długo bardzo wycofany. Miesiącami nie powiedział na lekcji ani jednego słowa. Potem było lepiej, znalazł porozumienie z uczniami mającymi podobne orzeczenia - tak o Macieju mówi jego była nauczycielka.

Ten 18-latek 12 listopada br. pobił na lekcji informatyki nauczycielkę. 62-letnia kobieta trafiła od razu do szpitala, ale jeszcze tego samego dnia została z niego wypisana. Szczególnie, obrażenia były lekkie. Trauma psychiczna lekka po takim ataku raczej nie bywa...

Do wydarzeń doszło w szkole wyjątkowej. Podobnej w mieście i okolicach nie ma. Toruńskie Liceum Ogólnokształcące to niepubliczna placówka przy Marii Skłodowskiej-Curie. Powstała po to, by objąć edukacją i wsparciem terapeutycznym uczniów ze spektrum autyzmu i sprzężonymi z nim schorzeniami. Maciej też był takim uczniem, miał stosowne orzeczenie, uczęszczał na zajęcia w kilkuosobowym gronie, w klasie dla uczniów ze szczególnymi potrzebami.

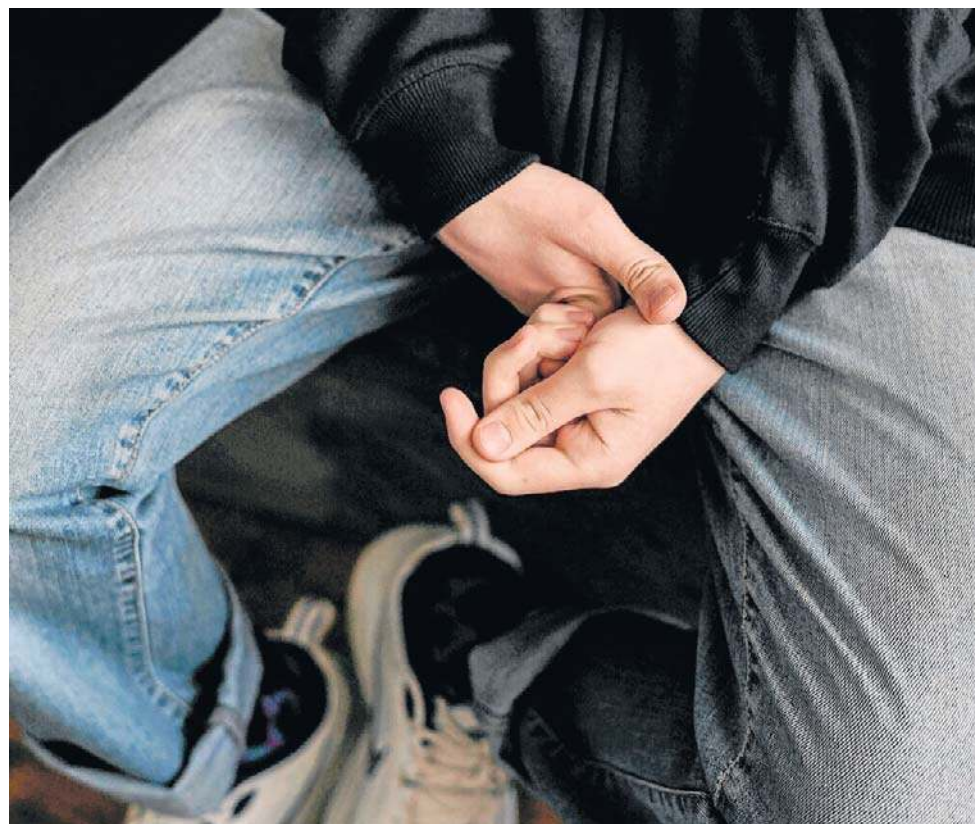
Już nie uczęszcza. Bardzo szybko po zajściu na lekcji usłyszał karne zarzuty, postawione mu przez toruńską policję. To ona na razie prowadzi dochodzenie w tej sprawie, choć już pod nadzorem prokuratury. W równie szybkim tempie rada pedagogiczna szkoły podjęła decyzję o skreśleniu chłopaka z listy uczniów.

- Pragniemy stanowczo podkreślić, że szkoła nie akceptuje żadnych form przemocy - zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Po zdarzeniu natychmiast podjęto odpowiednie działania, udzielono pomocy poszkodowanemu nauczycielowi, zapewniono bezpieczeństwo pozostałym uczniom oraz powiadomiono odpowiednie służby. Sprawa jest obecnie wyjaśniana zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa oraz procedurami obowiązującymi w szkole - podkreślili 13.11. w szybko wydanym komunikacie dyrektor szkoły Aleksandra Ostrowska oraz Andrzej Chalecki, prezes spółki prowadzącej placówkę.

W reakcji na uwagi nauczycielki uderzył ją kilka razy w głowę

Nic w tej historii nie jest czarno-białe, proste ani przypominające, choćby prokuraturze, zdarzenia, które w Toruniu były już badane.

- To nie jest sprawa typowa i jednowymiarowa. Wydarzenia miały miejsce w szczególnej placówce oświatowej. Sprawę będziemy badać wnikliwie. Jedną z kluczowych kwestii będzie stan psychiczny podejrzanego 18-latka oraz jego poczytalność. Z pewnością zostanie on poddany badaniu sądowo-psychiatrycznemu. A jeśli to



FOT. PEXELS

Co będzie dalej z Maciejem Ł., nie wiadomo. Ani w sensie karnym, ani szerszym. W pierwszej kwestii wiele zależy od poczytalności nastolatka w momencie dopuszczenia się ataku (zdjęcie ilustracyjne)

UCZEŃ POBIŁ NAUCZYCIELKĘ. OBOJE POTRZEBUJĄ POMOCY

18-letni uczeń na lekcji informatyki kilka razy uderzył nauczycielkę w głowę. Natychmiast usłyszał zarzuty karne i usunięto go ze szkoły. Tyle że nie chodzi o zwykłe liceum w Toruniu ani o przeciętnego nastolatka...

Malgorzata Oberlan

biegłym nie wystarczy do wydawania opinii, zostanie skierowany na obserwację - mówi prokurator Joanna Kordzińska, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej Toruń Wschód.

Jak wspomnieliśmy, Niepubliczne Toruńskie Liceum Ogólnokształcące to placówka wyjątkowa - edukuje i terapeutycznie wspiera uczniów ze szczególnymi potrzebami; szczególnie tych ze spektrum autyzmu i sprzężonymi z nim niepełnosprawnościami. Do takich uczniów należy 18-latek. Bez wnikania w szczegóły jego orzeczenia i diagnozy, bezsprzecznie jest nastolatkiem wymagającym w szkole specjalnego podejścia. A i poza nią - terapii, wsparcia.

W środę, 12.11., rano, lekcja informatyki przebiegała, jak

potem zeznała nauczycielka, normalnie. Zajęcia zaczęły się i toczyły na początku planowo. Uczniowie byli blisko niej - w kameralnych warunkach, na siedząco. Po kolejki przedstawiali swoje prace.

Gdy nauczycielka miała uwagi do prezentacji Macieja Ł., ten silnie się zdenerwował. Wtedy uderzył 62-letnią kobietę kilka razy w głowę. Powodując u niej obrażenia głowy i twarzy, w tym narządu zucia, których leczenie nie przekracza siedmiu dni - precyzuje prokurator Kordzińska.

Po uderzeniach kobieta była w szoku, nie pamiętała dokładnie, co się działo. W klasie pojawił się inny nauczyciel, wezwano policję i pogotowie. Funkcjonariusze niezwłocznie pojawili się w tej szkole,

a pokrzywdzona przewieziona została do szpitala - relacjonuje prokurator.

Szczęśliwie, obrażenia były lekkie. Jeszcze tego samego dnia, czyli 12.11., nauczycielka opuściła szpital. Została też przesłuchana przez policjantów.

Na przesłuchaniu: „Bardzo żałuję. To się nie powtórzy”

Maciej Ł. również został przesłuchany. Powiedział, że bardzo żałuje całej sytuacji i że więcej się to nie powtórzy. Potem zamknął i odmówił odpowiadania na dalsze pytania. Śledczy nie wiedzą więc na razie tak naprawdę, jak z jego perspektywy wyglądała krytyczna lekcja informatyki, co wyzwoliło w nim przemoc wobec nauczycielki. Tutaj od razu za-

znaczmy, że w opinii samej szkoły ten uczeń był dotąd wręcz wzorowy - spokojny, pilny, bez żadnych przejawów agresji.

Toruńska policja była szybka w swoich działaniach. Od razu po 12.11. wszczęła dochodzenie i postawiła Maciejowi Ł. zarzuty naruszenia nieetykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego oraz spowodowania u nauczycielki obrażeń ciała. Dopiero po tych zarzutach pojawiła się opinia biegłego lekarza sądowego o tym, że to obrażenia poniżej dni siedmiu.

Finalnie zatem zarzuty dla 18-latka to tylko wspomniane naruszenie nieetykalności. Za czyn ten grozi kara grzywny, prac społecznych, ale też do 3 lat więzienia (wszystko to sankcje alternatywne).

Nie jest jednak powiedziane, że Maciej Ł. kiedykolwiek będzie sądzony. Wszystko zależy od jego poczytalności. Postępowanie może nawet zostać umorzone już na etapie prokuratury. Tu warto przypomnieć, że brak poczytalności oznacza brak możliwości oskarżenia kogoś o popełnienie przestępstwa. Poczytalność ograniczona natomiast daje sądowi możliwość np. warunkowego umorzenia sprawy, nadzwyczajnego złagodzenia kary i innych rozwiązań.

Czy osobom ze spektrum autyzmu można w ogóle stawiać karne zarzuty? - Tak, podobnie jak np. osobom cierpiącym na schizofrenię. Takie schorzenia bowiem nie oznaczają automatycznie, że ktoś jest niepoczytalny - wyjaśnia prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Co będzie dalej?

Toruńskie Liceum Ogólnokształcące zapewnia, że po wydarzeniach z 12.11. postąpiło zgodnie z wymaganymi procedurami. Wezwano natychmiast pogotowie i policję, zadbano o bezpieczeństwo uczniów. A później grono pedagogiczne podjęło decyzję o skreśleniu 18-latka z listy uczniów. To jasny sygnał: nie ma u nas miejsca dla sprawców przemocy.

Teraz szkoła musi być gotowa na wizytację i badanie sprawy przez kuratorium oświaty, które zapewne będzie chciało przyjrzeć się placówce w szerszym kontekście, nie tylko wydarzeń z krytycznego 12.11.; może interesować się choćby udziałem nauczycieli wspomagających w zajęciach dla uczniów ze szczególnymi potrzebami etc.

Oczywiście, wsparciem szkoła objęła też pobitą nauczycielkę. Choć to dojrzała już wiekiem, doświadczona zawodowo i życiowo osoba, a fizyczne obrażenia okazały się lekkie, to tamtej lekcji informatyki zapewne długo nie

zapomni. Nawet dla nauczyciela znającego specyfikę pracy z uczniami w spektrum takie wydarzenie może być wyjątkowo trudnym przeżyciem. Nieoficjalnie wiadomo, że pokrzywdzona kobieta najpierw wzięła wolne z pracy, by otrząsnąć się z pierwszego szoku. Dyrekcja placówki poinformowała media, że kobieta chce wrócić do pracy, a szkoła na nią czeka.

Co będzie dalej z Maciejem, nie wiadomo. Ani w sensie karnym, ani szerszym. W pierwszej kwestii wiele zależy od poczytalności nastolatka w momencie dopuszczenia się ataku. Życiowo natomiast znów odpowiedzialność spada na najbliższą rodzinę chłopaka. A w przeszłości przeżyła ona dramat, który także na psychice nastolatka położył się ciężarem (bez wnikania w szczegóły).

Nauczycielka, z którą rozmawiamy o chłopaku, nie kryje troski i obaw. - To krucha istota - podkreśla. Cudem i sukcesem określa to, że po wcześniejszych życiowych przejściach i ze zdrowotnymi ograniczeniami zaczął powoli odnajdować się w szkole, wśród rówieśników.

A teraz? Jeden wielki znak zapytania. ©

OŚWIADCZENIE

Toruńskie Liceum Ogólnokształcące oświadcza:

„W związku z incydentem, do którego doszło 12 listopada 2025 r. na terenie szkoły, polegającym na agresywnym zachowaniu ucznia wobec nauczyciela, pragniemy stanowczo podkreślić, że szkoła nie akceptuje żadnych form przemocy - zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Po zdarzeniu natychmiast podjęto odpowiednie działania: udzielono pomocy poszkodowanemu nauczycielowi, zapewniono bezpieczeństwo pozostałym uczniom oraz powiadomiono odpowiednie służby. Sprawa jest obecnie wyjaśniana zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa oraz procedurami obowiązującymi w szkole. Szkoła podejmuje również działania wychowawcze i profilaktyczne, mające na celu zapobieganie podobnym sytuacjom w przyszłości, a także zapewnienie wsparcia psychologicznego osobom dotkniętym tym zdarzeniem. Prosimy o uszanowanie prywatności o wszystkich osób zaangażowanych w ten incydent i powstrzymanie się od rozpowszechniania niesprawdzonych informacji”.

Izrael ponownie uderzył, bombardując Strefę Gazy. 24 ofiary śmiertelne

Kazimierz Sikorski
Gaza

W izraelskich nalotach w Strefie Gazy zginęły co najmniej 24 osoby. Wojsko tłumaczy, że to reakcja na atak „terrorysty”, który ostrzelał żołnierzy na terenie kontrolowanym przez Izrael.

Biuro premiera Netanjahu poinformowało o śmierci pięciu wysoko postawionych członków Hamasu. Służby zdrowia w Strefie Gazy mówią o co najmniej 24 ofiarach śmiertelnych i 54 rannych, w tym dzieciach.

Jeden z sobotnich ataków był wymierzony w pojazd, zabijając 11 osób i raniąc ponad 20 Palestyńczyków w dzielnicy Rimal w mieście Gaza, mówił Rami Mhanna, dyrektor szpitala Shifa,

do którego przewieziono ofiary. Większość rannych to dzieci.

W kolejnym ataku, wymierzonym w dom w Deir al-Balah w centralnej Strefie Gazy, zginęły trzy osoby, w tym kobieta, podał szpital Al-Aksa.

„Usłyszałem potężną eksplozję. Nic nie widziałem. Zakryłem uszy i zacząłem krzyczeć do pozostałych w namiocie, by uciekali” – mówił Khalil Abu Hatab w Deir al-Balah. „Kiedy spojrzałem ponownie, zdałem sobie sprawę, że piętro domu mojego sąsiada zniknęło”.

Siły Izraela podały informacje o ataku na Hamas po tym, jak „uzbrojony terrorysta” wkroczył na teren kontrolowany przez Izrael i ostrzelał żołnierzy w południowej Strefie Gazy.

Podano, że żaden żołnierz nie został ranny.



Palestynscy niosą ciało osoby zabitej w izraelskich nalotach w szpitalu Al-Shifa w Strefie Gazy

Trump o planie pokojowym: To nie jest „ostateczna oferta”

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Prezydent USA sygnalizuje potencjalne możliwości zmian do planu pokojowego po tym, jak prezydent Wołodmyr Zełenski oznajmił, że propozycja zmusza Ukrainę do wyboru między godnością narodową a utratą USA.

Donald Trump powiedział, że jego „plan pokojowy” nie jest jego „ostateczną ofertą”, po gwałtownej reakcji Ukraińców, którzy określili go jako przypominający układ monachijski Neville’a Chamberlaina z Adolfem Hitlerem z 1938 roku.

Tak czy inaczej pokój musi być zawarty

Prezydent USA powiedział dziennikarzom w Białym Domu: „Chcielibyśmy osiągnąć pokój. Powinno to nastąpić dawno temu... próbujemy to zakończyć, tak czy inaczej musimy to zrobić”.

„Ukraińska delegacja, wyznaczona przez prezydenta Wołodmyra Zełenskiego, rozpoczęła pracę w Genewie. Przeprowadziłem pierwsze spotkanie z doradcami ds. bezpieczeństwa narodowego przywódców Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec: Jonathanem Powellem, Emmanuelem Bonne i Guentherem Sautterem” – powiadomił w niedzielę Andrij Jermak, szef biura prezydenta Ukrainy Wołodmyra Ze-



Donald Trump prawdopodobnie łagodnieje w sprawie warunków pokojowych, które są nie do zaakceptowania przez Ukrainę

łenskigo w sieciach społecznościowych.

Trump dał Zełenskiemu czas do czwartku na podpisanie 28-punktowego dokumentu. Wezwał on Kijów do oddania Rosji terytoriów, nad którymi obecnie sprawuje ona kontrolę, zmniejszenia liczebności armii i zrzeczenia się broni dalekiego zasięgu. Wyklucza również europejskie siły pokojowe i sankcje za rosyjskie zbrodnie wojenne.

Zełenski powiedział, że prawdziwy lub „godny” pokój zawsze opiera się na „gwarantowanym bezpieczeństwie i spraw-

Zełenski powiedział, że prawdziwy lub „godny” pokój zawsze opiera się na „gwarantowanym bezpieczeństwie i sprawiedliwości”

wiedliwości”. Zapowiedział powołanie zespołu negocjacyjnego. Inny członek ukraińskiej delegacji, były minister obrony i sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego, Rustem Umerow, zapowiedział konsultację z Waszyngtonem „w sprawie możliwych parametrów przyszłego porozumienia pokojowego”.

Sugerując nieprzekraczalne granice, Umerow dodał: „Ukraina podchodzi do tego procesu ze zrozumieniem swoich interesów. To kolejny etap dialogu, który trwa od kilku dni i którego głównym celem jest uzgodnienie naszej wizji dalszych działań”.

Putin o planie pokojowym

Amerykański plan pokojowy może być podstawą „ostatecznego pokojowego uregulowania” konfliktu – ocenił w piątek przywódca Rosji Władimir Putin na posiedzeniu rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa. Rosyjski przywódca zagroził przy tym zajęciem kolejnych ziem na Ukrainie, jeśli odrzuci ona amerykański plan pokojowy.

– Jeśli w Kijowie nie chcą omawiać propozycji prezydenta (USA Donalda) Trumpa (...), to zarówno oni, jak i europejcy podżegacze wojenni powinni mieć świadomość, że wydarzenia, do których doszło w Kupiańsku, będą w sposób nieunikniony powtarzać się na innych odcinkach frontu – oznajmił. PAP

Wspomagane samobójstwo poddane pod referendum

Anna Nagel
Lublana

W niedzielę w Słowenii odbyło się referendum w sprawie wejścia w życie ustawy o tzw. wspomaganym samobójstwie. To już drugi plebiscyt dotyczący tego zagadnienia.

Niedzielne referendum odbyło się z inicjatywy działacza chrześcijańskiej demokracji i ruchów antyaborcyjnych Alesza Primca. Wyniki głosowania będą wiążące, jeśli weźmie w nim udział co najmniej 20 proc. uprawnionych, i mają definitywnie przesądzić o wejściu w życie bądź odrzuceniu obecnego projektu ustawy o wspomaganym samobójstwie.

W ubiegłym roku, w pierwszym plebiscycie w tej sprawie, przy frekwencji wynoszącej niespełna 41,5 proc., 55 proc.

głosujących opowiedziało się za legalizacją wspomaganego samobójstwa. W lipcu bieżącego roku stosunkiem głosów 50:34, przy trzech głosach wstrzymujących się, nowe przepisy na ten temat uchwalili parlament w Lublanie. „Za” opowiedzieli się głównie deputowani rządzącego liberalnego Ruchu Wolności premiera Roberta Goloba oraz ich koalicjanci z ugrupowań lewicowych; przeciwni zagłosowały Słoweńska Partia Demokratyczna byłego szefa rządu Janeza Janszy oraz chadecka Nowa Słowenia.

Zgodnie z ustawą prawo do przerwania życia mają pełnoletni pacjenci, wobec których lekarze stwierdzą, że są nieuleczalnie chorzy. Przepisy obejmują też sytuacje, w których leczenie „nie daje uzasadnionych nadziei na wyzdrowienie lub poprawę stanu zdrowia pacjenta”. PAP

Strach na Wyspach. Brytyjskie nazwiska celebrytów wymieniono w aktach Epsteina

Kazimierz Sikorski
Wielka Brytania

Ponad 30 brytyjskich nazwisk pojawia się w 23 000 dokumentów związanych z Jeffreyem Epsteinem przekazanych USA – ale ich wymienienie nie oznacza popełnienia przestępstwa.

Akta Epsteina zawierają listę znanych nazwisk, w tym członków rodzin królewskiej, premierów, gwiazd rocka, ikon kultury i politycznych gwiazd.

Jego najczęściej wymieniano na liście

Andrew Mounbatten-Windsor to najczęściej wymieniane brytyjskie nazwisko w zbiorze 23 000 dokumentów powiązanych z Epsteinem.

Lista została przedłożona Komisji Nadzoru Izby Repre-



Nazwisko księcia Andrzeja wymienia się najczęściej

zentantów USA przez spadkobierców Epsteina. Znalazło się na niej ponad 30 osób, w tym brytyjskie sławy, takie jak Sir David Beckham, Naomi Campbell, Adele i Mick Jagger.

Choć nazwisko byłego księcia pojawia się aż 173 razy,

w bazie danych znajduje się też kilku innych członków rodziny królewskiej. Lista jest migawką brytyjskiego społeczeństwa: członków rodzin królewskich, premierów, gwiazd rocka, ikon kultury i politycznych osobistości.

Nie wszystkim można przykleić łatkę przestępcy

Członkowie komisji mówią, że wymienienie ich nazwisk w dokumentach nie oznacza przestępstwa, a nazwiska pojawiają się w różnych kontekstach, od kontaktów społecznych po rozmowy biznesowe.

Kilka osób zaprzeczało związkowi z pedofilem. Należy do nich były książę Andrzej. Modelka Campbell też zaprzeczyła, by miała wiedzę o przestępczej działalności

Epsteina, mówiąc, że poznała go przez znajomych.

Pedofil wciąż zmorą znanych ludzi

Jeffrey Epstein, miliarder znany z kontaktów z celebrytami, politykami, został pierwszy aresztowany w Palm Beach na Florydzie w 2005 po tym, jak pojawiły się oskarżenia o płacenie 14-latkę za seks.

Prokuratorzy pozwolili finansistę przyznać się w 2008 roku tylko do zarzutów dotyczących jednej ofiary. Odsiedział 13 miesięcy w ramach resocjalizacji.

Andrew Mountbatten-Windsor często powtarzał, że żałuje przyjaźni z Jeffreyem Epsteinem. Jeśli chodzi o pozostałe osoby z tej listy, sama wzmianka o nich w aktach nie oznacza, że przyjaźniły się ze skompromitowanym finansistą.

UKRAINA POD PRESJĄ USA. EUROPA CHCE INNEGO PLANU

Europejscy przywódcy wyrazili sprzeciw wobec zapisów planu pokojowego USA. Nad planem pracował specjalny wysłannik Donalda Trumpa, Steve Witkoff z Kiryłem Dmitrijewem, przedstawicielem Władimira Putina. Plan okrzyknięto już Jałtą 2.0

Grzegorz Kuczyński, Kazimierz Sikorski

Prezydent USA Donald Trump powiedział, że jego „plan pokojowy” nie jest jego „ostateczną ofertą”, po gwałtownej reakcji Ukraińców, którzy określili go jako przypominający układ monachijski Neville’a Chamberlaina z Adolfem Hitlerem z 1938 roku. Początkowo Trump dał Zełenskiemu czas do czwartku 27 listopada na podpisanie 28-punktowego dokumentu.

„Pokój nie może oznaczać kapitulacji”

Na razie delegacja ukraińska w Szwajcarii spotyka się z przedstawicielami USA. Oczekuje się, że strona amerykańska wyjaśni okoliczności powstania 28-punktowego planu, który zakłada m.in. przejęcie przez Rosję większości terenów Ukrainy, które zajęła dotychczas rosyjska armia, a także obszarów w obwodzie donieckim wciąż kontrolowanych przez Ukraińców. Ponadto władze w Kijowie miałyby zrezygnować z członkostwa w NATO i zredukować liczebność armii do 600 tys. żołnierzy.

W ocenie większości państw europejskich propozycja amerykańska są zbyt daleko idącymi ustępstwami na rzecz Rosji. Według doniesień mediów, Francja, Niemcy i Wielka Brytania opracowały kontrpropozycję, którą miały już przedstawić rządowi w Waszyngtonie i Kijowie. Nie wyklucza się, że założenia tego planu również będą przedmiotem rozmów w Genewie.

Na szczycie grupy G20 w Johannesburgu w RPA przywódcy europejskich państw, w tym premier Polski Donald Tusk, wystosowali wspólne oświadczenie w odpowiedzi na 28-punktowy plan USA. Podkreślili, że niezbywalnym prawem Ukrainy jest aktywny i bezpośredni udział w rozmowach na temat zakończenia wojny z Rosją.

- My, Europejczycy, zawsze popieraliśmy trwały i sprawiedliwy pokój i z zadowoleniem przyjmujemy wszelkie wysiłki



Prezydent Wołodymyr Zełenski oświadczył, że nie zdradzi Ukrainy teraz, tak jak nie zdradził jej w lutym 2022 roku

zmierzające do jego osiągnięcia - oświadczyła szefowa europejskiej dyplomacji Kaja Kallas przed spotkaniem ministrów spraw zagranicznych krajów UE w Brukseli. - Aby jakkolwiek plan zadziałał, musi być poparty przez Ukraińców i Europejczyków.

Jean-Noël Barrot, minister spraw zagranicznych Francji, wypowiedział się bardziej dosadnie: „Pokój nie może oznaczać kapitulacji. Nie chcemy kapitulacji Ukrainy”. Negocjacje w sprawie trwałego pokoju „powinny rozpocząć się od zawieszenia broni na linii kontaktu, co pozwoli na prowadzenie wszystkich pozostałych negocjacji dotyczących terytoriów i gwarancji bezpieczeństwa” - dodał.

Przywódcy w wydanym dokumencie podkreślili, że „granice nie mogą być zmieniane siłą” i wyrazili zaniepokojenie „proponowanymi ograniczeniami sił zbrojnych Ukrainy, które naraziłyby Ukrainę na przyszłe ataki”. Powtórzyli

także wcześniejsze zapowiedzi, że wszelkie elementy planu pokojowego dotyczące UE lub NATO „wymagałyby zgody odpowiednio członków UE i NATO”.

W poniedziałek w stolicy Angoli, Luandzie, na marginesie szczytu Unia Europejska - Unia Afrykańska, przywódcy 27 państw UE mają omówić projekt planu dla Ukrainy.

- Nie może być mowy o ograniczaniu liczebności sił zbrojnych Ukrainy jako suwerennego państwa; mogłoby to narazić ją na przyszłe ataki, a tym samym osłabić bezpieczeństwo europejskie - oświadczyła jeszcze w niedzielę szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Wskazała na trzy warunki trwałego planu pokojowego. Po pierwsze, granic nie można zmieniać siłą.

- Po drugie, nie może być mowy o ograniczaniu liczebności sił zbrojnych Ukrainy jako suwerennego państwa. Mogłoby to narazić ją na przyszłe ataki, a tym

samym osłabić bezpieczeństwo europejskie - powiedziała.

Zełenski: Nie zdradzę Ukrainy

W dramatycznym orędziu do narodu ukraińskiego wygłoszonym w piątkowy wieczór Wołodymyr Zełenski mówił o „jednym z najtrudniejszych momentów naszej historii”.

Zapewnił, że Ukraina spokojnie i odpowiedzialnie współpracuje z USA i partnerami europejskimi ws. zaproponowanego przez Amerykanów planu pokojowego. - Nie wydajemy głośnych oświadczeń. Spokojnie i odpowiedzialnie współpracujemy ze Stanami Zjednoczonymi i wszystkimi partnerami. Dalej będziemy tylko konstruktywnie szukać rozwiązań z naszym głównym sojusznikiem - powiedział Zełenski.

- Będę przedstawiał argumenty, proponował alternatywy, ale na pewno nie dam wrogowi powodu, żeby mówił, że to Ukraina nie chce pokoju - obiecał pre-

zydent. Wezwał również do „zaprzestania kłótni” i gier politycznych. - Państwo musi działać, parlament kraju w stanie wojny musi działać wspólnie, rząd kraju w stanie wojny musi działać skutecznie - podkreślił.

- Teraz jest jeden z najtrudniejszych momentów naszej historii. Teraz Ukraina może stanąć przed bardzo trudnym wyborem: albo utrata godności, albo ryzyko utraty kluczowego partnera - te słowa zabrzmiały dramatycznie.

- Albo trudne 28 punktów, albo niezwykle ciężka zima - najcięższa - oraz dalsze ryzyka. Życie bez wolności, godności i sprawiedliwości. I żebyśmy wierzyli temu, kto zaatakował już dwa razy. Będą od nas oczekiwać odpowiedzi - stwierdził szef państwa ukraińskiego.

Zełenski oświadczył, że nie zdradzi Ukrainy, tak jak nie zdradził jej w lutym 2022 roku.

- Każdy Ukraińiec, każda Ukrainka, każdy żołnierz, każdy wolontariusz, każdy lekarz, dyplomata, dziennikarz, cały nasz naród. Nie zdradziliśmy Ukrainy wtedy, nie zrobimy tego teraz. I wiem na pewno, że w tym najtrudniejszych momentach naszej historii nie jestem sam - powiedział Zełenski.

Dodał, że Ukraina będzie działać szybko, w szczególności w piątek, w sobotę i niedzielę, przez cały następny tydzień i tak długo, jak będzie to konieczne. - W trybie 24/7 będę walczył o to, aby wśród wszystkich punktów planu nie pominięto co najmniej dwóch - godności i wolności Ukraińców. Bo właśnie na tym opiera się wszystko inne - nasza suwerenność, nasza niezależność, nasza ziemia, nasi ludzie. I ukraińska przyszłość - podkreślił prezydent Ukrainy.

Fatalny plan dla Ukrainy

Plan Waszyngtonu, którego szczegóły zaczęły pojawiać się w środę i czwartek, uwzględnia liczne żądania Kremla - oddanie

przez Ukrainę nieokupowanych terytoriów Donbasu, ograniczenia dotyczące przystąpienia do NATO, zmniejszenie liczebności armii o połowę, zakaz rozmieszczania zagranicznych wojsk itp. Kijów będzie mógł prowadzić negocjacje w sprawie gwarancji bezpieczeństwa z rządami Stanów Zjednoczonych i krajów europejskich, zauważa „The Telegraph”.

Rosja natomiast, jak się wydaje, ma jedynie obiecać, że nie zaatakuje Ukrainy i Europy (postanowienie, że taka obietnica zostanie zapisana w prawie, nie wytrzymuje krytyki, ponieważ Putin wielokrotnie łamał zarówno rosyjskie, jak i międzynarodowe prawo, w tym memorandum buda-peszteńskie z 1994 roku w sprawie gwarancji bezpieczeństwa Ukrainy).

Członkowie Kongresu USA uczestniczący w międzynarodowym forum bezpieczeństwa w Halifax poinformowali, że sekretarz stanu Marco Rubio zapewnił, iż Amerykanie nie byli inicjatorami planu pokojowego dla Ukrainy. Określając go jako propozycję rosyjską.

Jak pisał portal Politico, parlamentarzyści próbowali w sobotę zakończyć zamieszanie wokół ujawnionego projektu.

- Wyraźnie dał nam (Rubio) do zrozumienia, że jesteśmy adresatami propozycji, która została przekazana jednemu z naszych przedstawicieli - powiedział republikański senator Mike Rounds z Dakoty Południowej.

- To nie jest nasza rekomendacja. To nie jest nasz plan pokojowy. To propozycja, która została otrzymana, a my jako pośrednicy podjęliśmy kroki, aby ją udostępnić i jej nie ujawniliśmy. Wyciekła - dodał.

Politico podkreśla, że to radykalny zwrot w sprawie. Ujawnienie planu wzbudziło pytania w Kijowie, stolicach europejskich i Waszyngtonie czy USA wspierają rozwiązanie korzystne dla Kremla. PAP

OBRONA JASNEJ GÓRY I FILM. CENZURA W „POTOPIE”

Mija 370. rocznica rozpoczęcia oblężenia Jasnej Góry – jednego z najbardziej symbolicznych momentów polskiej historii. Obrona klasztoru w 1655 roku ugruntowała znaczenie sanktuarium, a wieki później inspirowała filmowców pracujących przy ekranizacji „Potopu” Henryka Sienkiewicza

Piotr Ciastek

Najazd Szwedów w 1655 roku wstrząsnął Rzeczpospolitą. Już na początek sierpnia paulini przewidywali, że ich twierdza może stać się celem napaści. Świadomi strategicznego znaczenia klasztoru i jego roli duchowej rozpoczęli staranne przygotowania obronne. 6 sierpnia zakupiono 60 muszkietów, które wzmocniły artylerię liczącą 24 działa, w tym 12 ciężkich. Trzy lata wcześniej, w 1652 roku, zgodnie z sejmową uchwałą wzmocniono również załogę do 160 żołnierzy.

Według historyków kluczową postacią stał się przeor Augustyn Kordecki. 7 listopada, widząc potęgę Szwedów, wysłał do Karola Gustawa list, w którym pozorował uległość, konsekwentnie odmawiając wpuszczenia wojsk do twierdzy. Równocześnie zabiegał o wsparcie polskich dowódców i króla Jana Kazimierza. Choć Szwedzi wystawili tzw. salwagwardię, paulińska nieufność okazała się słuszną – Cudowny Obraz oraz najcenniejsze skarby klasztoru wywieziono 7 listopada do Lublińca, a następnie do Mochowa. W kaplicy umieszczono kopię.

Pierwsze poważne starcie nastąpiło 18 listopada w południe, gdy pod klasztor podszedł korpus 2 tysięcy ludzi generała Burcharda Müllera, wspierany przez 600-osobowy oddział polskiej jazdy. Niewpuszczenie Szwedów rozpoczęło oblężenie, które trwało ponad miesiąc – do nocy z 26 na 27 grudnia.

Żałoga, początkowo licząca 250 obrońców, stawiała skuteczny opór. Artyleria szwedzka okazała się słaba, a nawet gdy 10 grudnia dotarły ciężkie działa, brak amunicji i rosnące straty oblegających uniemożliwiły zdobycie twierdzy. Paulini organizowali brawurowe wypad – m.in. 25 listopada i 20 grudnia – niszcząc działa i reduty przeciwnika. Finalnie Müller uznał, że Jasna Góra nie może zostać zdobyta i 27 grudnia Szwedzi odeszli spod jej murów.



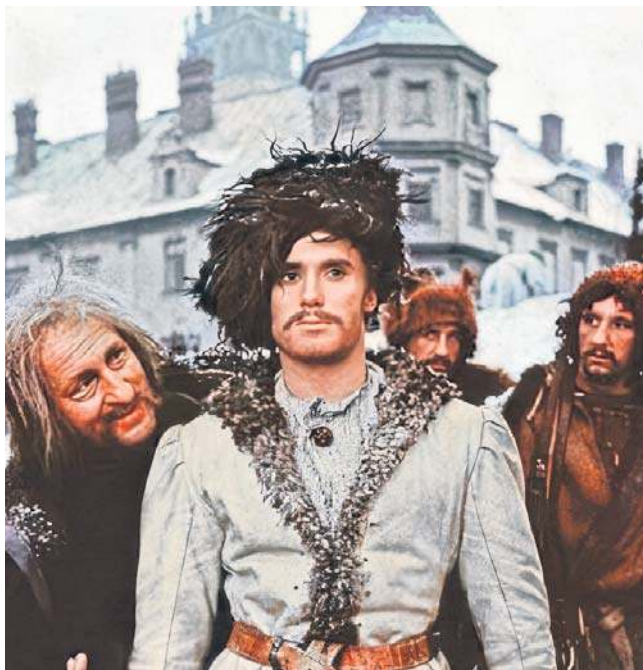
Filmowa wersja Obrony Częstochowy wymagała zaangażowania setek statystów

Mity i rzeczywistość oblężenia

Choć mit oblężenia Jasnej Góry stał się symbolem narodowego oporu, historycy podkreślają, że wiele popularnych wyobrażeń może być przesadzonych. Obraz heroicznej obrony, w którym zakon i miejscowa ludność stawiają masowy opór, jest w dużej mierze literacką wizją Sienkiewicza, później utrwaloną przez film Hoffmana.

Analizy historyczne pokazują, że Szwedzi wcale nie dysponowali tak potężnym korpusem, jak sugerują niektóre przekazy – znaczną część stanowiła jazda i piechota polska, a intensywny ostrzał artyleryjski był ograniczony z powodu braków w amunicji. Nie wszystkie sceny bitewne miały charakter dramatycznego szturm – faktyczne walki były fragmentaryczne, a straty po obu stronach stosunkowo niewielkie.

Również postawa Kordeckiego była bardziej pragmatyczna niż opisuje to literatura. W początkowej fazie starał się uniknąć konfrontacji i zabezpieczyć najcenniejsze



Kadr z filmu „Potop” w reżyserii Jerzego Hoffmana

dobrze klasztorne, wywołując obraz Matki Boskiej i precjoza. Obrona była zorganizowanym przedsięwzięciem militarnym i logistycznym, nie heroiczno-romantycznym spektaklem. Potwierdza to wielu badaczy i popularyzatorów historii.

„Opis militarnych działań oraz ich znaczenie dla postaw narodowowyzwoleńczych są jednak mocno ubarwione. Okazuje się bowiem, że znaczenie twierdzy jasnogórskiej, jej oblężenie i obrona nie były dla wydarzeń potopu szwedzkiego momentem przełomowym” –

pisał w „Tygodniku Niedziela” ojciec Piotr Gałdyn w artykule „Prawdziwy Kordecki”.

Klasztor jasnogórski z punktu widzenia militarnego i politycznego nie był ważnym ani strategicznym miejscem. Szwedzi nie przywiązywali większej wagi do jego opanowania. Tym bardziej że na mapie kraju zalanego potopem były już inne miejsca, które nie poddały się sile najeźdźcy. Mogłoby się wydawać, że jasnogórski klasztor był po prostu kolejnym punktem na szwedzkim szlaku prowadzącym do zwycięstwa. Próba zdobycia klasztoru na wzgórzu była raczej małym epizodem w tzw. wojnie polsko-szwedzkiej niż zasadniczym punktem zwrotnym, po którym to Szwedzi nie mogli się pogodzić z przegraną.

Jak się okazuje, historyczne wzmianki o obronie Jasnej Góry w ówczesnych pismach są raczej marginalne. Wskazuje to zatem na jej niewielkie znaczenie w czasie trwającego przedsięwzięcia militarnego Szwedów.

„Stąd też należy z pewnością dozą ostrożności rozważać opisy zawarte chociażby w »Nowej Gigantomachii« o. Kordeckiego czy »Potopie« Sienkiewicza. Zbyt mocno dogmatyzuje się w nich wymowę militarną oblężenia i obrony klasztoru przez przypisywanie zwycięstwa cudownemu działaniu Matki Bożej oraz zagrzewaniu do walki legendarnego ojca przeora” – czytamy w artykule ojca Gałdyna.

Mimo to mit obrony Jasnej Góry odegrał ogromną rolę w polskiej pamięci narodowej i w literaturze propagującej opór przeciw szwedzkiemu najazdowi, a wydarzenie do dziś inspirowało artystów, filmowców i pisarzy.

Filmowy „Potop” – Jasna Góra jako „obraz prawdy”

Trzy wieki później jasnogórska historia ożyła na nowo w filmie Jerzego Hoffmana. Ekranizacja „Potopu” była dla polskich widzów wydarzeniem pokoleniowym, a realizacja zdjęć w miejscu, w którym doszło do prawdziwych wydarzeń, miała wymiar symboliczny.

Operator filmowy Jerzy Wójcik, pracujący przy produkcji, mówił, że Jasna Góra „wprowadza do filmu nie tyle wyraz prawdy, co obraz prawdy”. Wspominał też niezwykle moment, gdy filmowano oryginalny obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

Chciałem sfilmować oryginalny obraz. Musiał na to wyrazić zgodę prymas Stefan Wyszyński – opowiadał Wójcik w rozmowie opublikowanej w książce „Potop. Redivivus”. Po uzyskaniu zgody ekipa pracowała w nocy, pod opieką konserwatora. Opiekujący się obrazem zakonnicy umieścili oryginał na specjalnej sztaludze, wycofali się za kamerę, ukłękli i cały czas się modlili. Było to poruszające, wielkie i skromne jednocześnie – wspominał operator „Potopu”.

Nie wszystkie sceny nakręcone na Jasnej Górze trafiły do finalnej wersji filmu – m.in. ujęcia ukazujące zakonników chroniących narodowe pamiątki podczas ostrzału.

Później dowiedzieliśmy się o donosach do ministerstwa, że robiąc na Jasnej Górze zdjęcia, nie trzymamy się scenariusza. Te sceny także nie weszły do filmu, chociaż Jerzy Hoffman bardzo się o to starał – dodał Wójcik.

Częstochowanie na planie

Zdjęcia do „Potopu” kręcono w latach 1971-1973. Było to największe przedsięwzięcie w historii polskiej kinematografii – budżet wyniósł 100 mln ówczesnych złotych, zaangażowano czterystu aktorów i kilka tysięcy statystów, głównie mieszkańców Częstochowy. Sam proces produkcji podglądali żywo zainteresowani sprawą mieszkańcy miasta.

Wśród nastolatków obserwujących plan był 17-letni wówczas fotograf Jacek Kamiński. Spotkanie z filmowcami było dla niego wielkim i niezapomnianym przeżyciem. – Z tego, co pamiętam, to było bardzo zimno, ale śniegu niewiele. Filmowcy wspomagali się, sygnąc na plan... naftalinę – wspominał na łamach „Dziennika Zachodniego”.

Chciał uchwycić jak najwięcej scen, choć warunki nie sprzyjały. – Na skutek mrozu zamarzała mi migawka w aparacie Zenit, dlatego wiele zdjęć było zepsutych – dodał.

Dziś jego fotografie stanowią wyjątkową dokumentację prac nad jednym z najważniejszych polskich filmów. Po premierze w 1974 roku „Potop” obejrzało 27 milionów widzów, a dzieło Hoffmana cyklicznie wraca na ekrany telewizorów.

MAGAZYN

SPORTOWY24

24.11.2025

Koszykarze Zastalu Zielona Góra, choć dobrze rozpoczęli wyjazdowy mecz z Twardymi Piernikami Toruń, ostatecznie wyraźnie przegrali STR. 14



FOT. ANDRZEJ ROMANSKI/PLK.PL

Pierniki za twarde dla zastalowców

KOSZYKARKI WRÓCIŁY NA LIGOWE BOISKA. GORZOWIANKI WYGRAŁY Z ARTEGO STR. 14

Siatkarze Cuprum Stilonu Gorzów bez szans w Olsztynie. Przegrali do zera STR. 15

Na III-ligowych boiskach piłkarskich już wiosna. Nie w Gorzowie - tu wygrała zima STR. 16

SPORTOWY24.PL

Koszykówka Akademicki z Gorzowa szybko zaczęły dominować i kontrolować mecz w Bydgoszczy

To był nokaut! Gorzowianki rozgromiły Artego

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Koszykarki KSSSE Enea AJP Gorzów bez najmniejszych problemów pokonały w Bydgoszczy Artego, odnosząc piąte zwycięstwo w Orlen Basket Lidze Kobiet.

Artego Bydgoszcz	60
KSSSE Enea AJP Gorzów	95

Kwarty: 14:20, 10:26, 22:22, 14:27.
Artego: Michalek 16 (2x3), Sobiech 11 (1x3), Pokk 5, Jones 4 (10 zbiórek), Pawlikowska 4 oraz Lombard 8, Uziatko 6 (1x3), Keller 4, Danielewicz 2, Maławy 0, Szymkiewicz 0, Perzyna 0.
KSSSE Enea AJP: Enea AJP: Stasiak 17 (5x3), Owusu 16, Hurt 12, Reid 6 (1x3), Telenga 4 (13 zbiórek) oraz Szymkiewicz 15 (1x3), Mikulasikova 14, Lebiecka 11 (1x3), Kuczyńska 0, Steblecka 0.

Z dużymi obawami wybierały się do Bydgoszczy koszykarki KSSSE Enea AJP. Po pierwsze, było to pierwsze spotkanie po przerwie reprezentacyjnej. Po drugie, trener Dariusz Maciejewski nie mógł skorzystać

z usług dwóch podstawowych zawodniczek. Magdalena Kloska i Klaudia Gertchen narzekały na drobne urazy i zabrakło ich nad Brdą. Obawy okazały się nieuzasadnione, bo gorzowianki zagrały momentami koncertowo i nie pozostawiły rywalkom złudzeń, komu należy się dwa punkty. Wyrównany przebieg miał tylko początek spotkania. W 6 min bydgoszczanki po punktach Estonki Mailis Pokk objęły prowadzenie i, jak się później okazało, był to ostatni korzystny rezultat gospodyń. Gdy punkty zdobyła Courtney Hurt, a później „trójką” poprawiła Magdalena Szymkiewicz, gorzowianki wyszły na prowadzenie 16:14 i nie oddały już go do końca zawodów. Artego nie zdobyło już punktów w inauguracyjnej kwarcie, po której akademicki wygrywały 20:14. Prawdziwy odjazd nastąpił w drugiej „ćwiartce”. Gorzowianki grały szybko, dynamicznie, trafiały praktycznie z każdej pozycji. Na ich tle

rywal prezentował się bezbarwnie. Już pod koniec pierwszej połowy koszykarki znad Warty osiągnęły 20-punktową przewagę (42:22), by na przerwę schodzić przy wysokiej zaliczce punktowej - 46:24. - Ważny był dla nas początek trzeciej kwarty, bo po przerwie różnie bywa z koncentracją. Na szczęście dziewczyny grały swoje - usłyszeliśmy od drugiego trenera akademiczek Roberta Pieczyraka. Miejscowe wprawdzie już tak nie odstawały, ta część gry zakończyła się remisem 22:22 i była najbardziej wyrównana ze wszystkich pozostałych. Po 30 minutach gorzowska ekipa utrzymywała bezpieczną przewagę - było 68:46 i stało się jasne, że tylko jakiś kataklizm mógłby odebrać im sukces. Nic takiego się nie wydarzyło. Co więcej, gorzowianki wręcz zdemolowały rywalki w czwartej kwarcie, wygrywając ostatecznie różnicą aż 35 punktów!



Rebeka Mikulasikova (z prawej) wraca po kontuzji do wysokiej formy. W Bydgoszczy zdobyła 14 punktów

- Byliśmy skoncentrowani przed meczem, szczególnie że była pauza kadrowa, a wtedy jest trudno o maksymalną mobilizację. Myślę, że byliśmy dobrze przygotowani mimo urazów dwóch zawodniczek. Od początku była

kontrola nad meczem, już do przerwy było wysoko. Cieszymy się z wygranej, bo bydgoszczanki grają solidny basket. Dziś jednak to nasz zespół okazał się zdecydowanie lepszy - dodał trener Robert Pieczyrak.

Warto odnotować świetną skuteczność w rzutach z gry: 54 proc. Enei przy zaledwie 28 Artego. Do tego lubuska ekipa zdominowała grę na tablicach (35:18). Sama Weronika Telenga zebrała aż 13 piłek! W ataku popis dała Wiktoria Stasiak, pięciokrotnie trafiająca za trzy punkty.

Pozostałe wyniki 6. kolejki: MB Zagłębie Sosnowiec - Isands Wichos Jelenia Góra 102:51, Energa Toruń - Contimax MOSiR Bochnia 71:57, VBW Gdynia - SKK Polonia Warszawa 103:83. Mecze: 1KS Śleza Wrocław - Wisła Kraków i AZS UMCS Lublin - Enea AZS Politechnika Poznań zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. KSSSE Enea AJP	6	11	500:377
2. AZS UMCS	5	10	411:344
3. VBW	6	10	506:434
4. MB Zagłębie	6	9	531:424
5. Enea AZS Politechnika	5	9	374:355
6. Contimax MOSiR	6	9	446:497
7. 1KS Śleza	5	8	390:341
8. Energa	6	8	402:431
9. Artego	6	8	449:504
10. Wisła	5	7	335:339
11. SKK Polonia	6	7	440:505
12. Isans Wichos	6	6	338:571

©@

Zastal Zielona Góra za miękki, by skruszyć Twarde Pierniki

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. Twarde Pierniki z Torunia okazały się nie do skruszenia dla koszykarzy Zastalu. Zielonogórzanie przegrali w Grodzie Kopernika mecz Orlen Basket Ligi.

Twarde Pierniki Toruń	95
Zastal Zielona Góra	81

Kwarty: 20:23, 23:26, 25:16, 27:16.
Arriva Lotto Twarde Pierniki: Thomasson 17 (2x3), Langović 15, Smith 11, Szlachetka 11 (1x3, 7 zbiórek), Kulig 4 (1x3) oraz Persons 24 (3x3, 6 asyst), Kunc 13 (1x3, 8 zbiórek), Sowirski 0, Brenk 0.
Zastal: Garisson 17 (4x3), Szumert 12 (2x3), Mazurczak 11 (1x3), Maughmer 10 (2x3), Payne 3 (10 zbiórek) oraz Cartier 10 (2x3), Sitnik 8, Woroniecki 8 (1x3), Sulima 2.

Nieźla pierwsza połowa, po której zastalowcy prowadzili różnicą sześciu punktów (49:43) i obiecujący początek trzeciej kwarty - te elementy sprawiały, że kibice Zastalu Zielona Góra mogli oczekiwać czwartego zwycięstwa w rozgrywkach Orlen Basket Ligi. Gdy w 25 min Jayvon Maughmer trafił, wyprowadzając gości na 14-punktowe prowadzenie (62:48), mało kto spodziewał się, że nastąpi taki zastój przyjezdnych. Do końca trzeciej odsłony meczu zielonogórzanie zdobyli zaledwie trzy punkty, a gospodarze aż 20! Najprawdopodobniej to był decydujący dla losów spotkania moment. A później? Niemoc koszykarzy Zastalu i koncert gry Taylora Persons. Amerykański rozgrywający, powracający na polskie parkiety, praktycznie w pojedynkę rozstrzygnął losy meczu. W czwartej kwarcie Zastal był bezradny. A Twarde Pierniki były nie do skruszenia.

Zaczął się obiecująco. Zastal, grający bez narzekającego na uraz mięśnia przywodziela Filipa Matczaka, zaczął od prowadzenia 14:6 w 4 min. Torunianie jednak pozabierali się. Już na początku spotkania próbkę swoich nieprzeciętnych umiejętności dał wspomniany Taylor Persons, doprowadzając do remisu 17:17. Zielonogórzanie, po punktach Krzysztofa Sulimy, zakończyli inauguracyjną odsłonę prowadzeniem 23:20. W drugiej kwarcie goście grali bardzo skutecznie. Gdy po dwóch trójkach Jakuba Szumerta Zastal prowa-



Andy Mazurczak (z piłką) w ataku na toruński kosz. Lider zastalowców zdobył w Grodzie Kopernika 11 punktów

dził 32:25 wydawało się, że jest dobrze. Zielonogórzanie w pierwszej połowie opanowali grę na tablicach (do przerwy 24:11 dla Zastalu). Twarde Pierniki wprawdzie odrobiły część strat, ale do przerwy biało-zieloni wygrywali 49:43. Pierwsze minuty drugiej połowy meczu to konse-

kwentna gra Zastalu, po czym nadeszła wspomniana 26 min. Po niej sen o wygranej się skończył. - Do tego momentu graliśmy solidnie, dzieliliśmy się piłką i robiliśmy to, co zakładaliśmy. I nagle, około połowy trzeciej kwarty uciekł nam rytm. Zmienna obrona rywala

wybiła nas z rytmu, chociaż byliśmy przygotowani na strefę, to nie potrafiliśmy na nią odpowiedzieć, a to nakreśliło Toruń. Oni przejęli wtedy mecz. Nie zatrzymaliśmy Persons, chociaż znamy go jeszcze z wcześniejszych występów. Wniósł na boisko mnóstwo energii, był najważniejszy w drużynie przeciwnika - mówił jeden z zielonogórskich graczy Marcin Woroniecki.

- Gospodarze wyszarpali ten mecz. My graliśmy dobrze do połowy trzeciej kwarty, nieźle na pick and rollu. To, co najważniejsze, trzymaliśmy dyscyplinę. Co spowodowało, że przegraliśmy? Ich zmiana krycia to jedno, ale drugie to brak agresywności. Mieliśmy aż jedenaście zbiórek w ataku do przerwy, w drugiej tylko jedną! Mental zawodników też siadł. Przyznam, że nie wiem, dlaczego tak się stało - ocenił Arkadiusz Miłoszewski, trener Zastalu.

Zastalowi potrzeba wzmocnień. Takie wreszcie nastąpią. - Jesteśmy aktywni na rynku. Będą zmiany. Wiemy, bo widać gołym okiem, kogo nam potrzeba - dodał Arkadiusz Miłoszewski.

Kolejne spotkanie Zastalu już po przerwie na grę reprezentacji Polski. Zielonogórzanie 6 grudnia zmierzą się w Słupsku przeciwko Czarnym. Później zastalowców czeka seria trzech meczów przed własnymi kibicami.

Pozostałe wyniki 9. kolejki: Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Miasto Szkła Krosno 92:89, Tauron GTK Gliwice - AMW Arka Gdynia 66:89, Anwil Włocławek - Energa Czarni Słupsk 91:80, MKS Dąbrowa Górnicza - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 79:96, Legia Warszawa - Dzikie Warszawa 79:84, PGE Start Lublin - WKS Śląsk Wrocław 91:98. Mecz Energa Trefl Sopot - King Szczecin zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Legia	8	14	688:628
2. Arka	8	14	680:657
3. King	7	13	603:564
4. Górnik	8	13	644:646
5. Śląsk	8	13	719:670
6. Anwil	8	13	729:674
7. Trefl	7	12	629:562
8. Dzikie	8	12	687:671
9. Czarni	8	12	708:681
10. Twarde Pierniki	8	11	705:702
11. Zastal	8	11	631:635
12. MKS	8	11	667:691
13. Stal	8	11	676:736
14. Start	8	10	635:724
15. GTK	8	10	600:705
16. Miasto Szkła	8	9	658:715

©@

Siatkówka Olsztynianie rozbili gorzowian w ciągu półtorej godziny

CUPRUM STILON NA RÓWNI POCHYŁEJ. JAK DŁUGO JESZCZE?!

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

Siódmy mecz w tym sezonie i siódma porażka. Nie widać końca nieszczęść gorzowian. W 7. serii Plus Ligi polegli w niedzielę do zera w Olsztynie. Kiedy skończą tę fatalną passę, trwającą w sumie od 17 stycznia?!

Indykpol AZS Olsztyn	3
Cuprum Stilon Gorzów	0

Sety: 32:30, 25:21, 25:19.
Indykpol AZS: Tille, Karlitzek, Majchrzak, Hadrava, Halaba (MVP zawodów), Lipiński, Ciunajtis (libero) oraz Kozub, Borkowski i Szwarc.
Cuprum Stilon: Veloso, Henno, Niemiec, Chizoba, Kwasowski, Kania, Dembiec (libero) oraz Gąsior, Maciejewicz i Włocławski.

W pierwszym secie żadnej z drużyn ani razu nie udało się odskoczyć na trzy „oczka”. W końcówce stilonowcy prowadzili 23:21, a przy stanie 24:23 mieli piłkę po swojej stronie po świetnym serwisie Wojciecha Włocławskiego. Zmarnowali jednak okazję, więc zaczęła się rozgrywka na przewagi. Przy szóstej próbie gospodarzy bezbarwny do tej pory Moritz Karlitzek skończył w kontrze atak z lewego skrzydła.

Na początku drugiej partii Pontes Veloso Thiago - widząc skuteczność Patryka Niemca i Marcina Kani - rozgrywał głównie do nich. Uderzenia środkowych z krótkiej dały gorzowianom prowadzenie: 7:4, 8:5 i 11:9. Gospodarze wyrównali, lecz wyrównana rywalizacja trwała jeszcze do stanu 17:16. Wtedy



Moritz Karlitzek (z lewej) mija blok Chizoby. AZS wygrał po zaledwie 91 minutach gry

sprawy po stronie olsztynian wziął w swoje ręce Karlitzek. „Kopnięciami” z pola serwisowego, a także uderzeniami w kontrach dał swemu zespołowi pięć (!) punktów z rzędu. Prowadząc 22:16, Indykpol AZS nie mógł już przegrać tej odsłony.

W trzeciej niebiesko-biali trzymali się do remisu 10:10. Gdy jednak akademicy poprawili swoje przyjęcie i współpracę na linii blok - obrona, ich przewaga zaczęła systematycznie rosnąć. W defensywie Indykpolu AZS prawdziwe cuda wyczyniał libero Jakub Ciunajtis, zaś nad siatką rozegrali się Paweł Halaba i Jan Hadrava. Goście nie mieli czym odpowiedzieć. Chizoba i Kamil Kwasowski punktowali sporadycznie, zaś Mathis Henno

pozostawał na boisku tylko dlatego, że nie było go na kogo zmienić (niedysponowany kapitan drużyny Marcin Waliński został w domu). Gdy na świetnej tablicy pojawił się rezultat 23:17 dla miejscowych, wszystko było już jasne. Kropkę nad „i” postawił przy pierwszym meczu rozgrywający Johannes Tille, kończąc piłkę, przechodzącą nad siatką po złym przyjęciu gorzowian.

Pozostałe wyniki 7. kolejki: PGE GIEK Skra Bełchatów - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:1, Asseco Resovia Rzeszów - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3, JSW Jastrzębski Węgiel - InPost ChKS Chelm 3:1. Mecze: PGE Projekt Warszawa - Ślepsk Malow Suwałki i Barkom Każany Lwów - Bogdanka LUK Lublin zakończyły się wczoraj po zamknięciu tego wy-

dania GL. Spotkanie Energa Trefl Gdańsk - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle odbędzie się dziś.
Zaległe pojedynki z 5. kolejki: InPost ChKS - Steam Hemarpol Politechnika 3:1, JSW Jastrzębski Węgiel - Bogdanka LUK Lublin 1:3, Asseco Resovia - ZAKSA 2:3.

1. Aluron CMC Warta	9	20	23:11
2. Indykpol AZS	8	19	22:10
3. PGE GIEK Skra	6	15	17:7
4. Asseco Resovia	7	14	17:11
5. Bogdanka LUK	7	13	17:12
6. PGE Projekt	6	12	12:6
7. JSW Jastrzębski Węgiel	7	10	13:14
8. ZAKSA	6	9	14:13
9. Energa Trefl	6	8	12:13
10. Barkom Każany	5	7	11:11
11. InPost ChKS	7	5	7:8
12. Ślepsk Malow	6	3	6:17
13. Steam Hemarpol Polit.	7	3	7:20
14. Cuprum Stilon	7	3	6:21

Wicelider z Nysy nie pozostawił Astrze złudzeń

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. Faworyzowana ekipa z Nysy wywiozła z Nowej Soli komplet I-ligowych punktów. „Koliberki” nie urwały niedawnemu ekstraklasowcowi nawet seta.

Karton-Pak Astra Nowa Sól	0
Stal Nysa	3

Sety: 14:25, 23:25, 23:25.
Karton-Pak Astra: Śliwka, Portykus, Becker, Potempa, Rybak, Kaciczak, Foltynowicz (libero) oraz Kaliszuk, Laskowski, Pakos, Maciejewski i Leitermeier.

Przyjezdni weszli w mecz bardzo agresywnie. Dzięki udanym zagrywkom Kamila Kosiby szybko objęli prowadzenie 8:2. W połowie inauguracyjnej partii było już 17:9, a ostateczny wynik 14:25 w pełni oddaje różnicę między drużynami.

Dwa pozostałe sety były w wykonaniu nowosolan inne. Dobre zagrywki Jakuba Potempy na początku drugiej odsłony spowodowały, że gospodarze odskoczyli na 7:4. Stal wyrównała i od stanu 11:11 toczyła się emocjonująca walka „punkt za punkt”. W końcówce doświadczeni rywale zwyciężyli do 23.



„Koliberkom” zabrakło umiejętności do pokonania Stali

Stal prowadziła już w Krakowie dziesięcioma golami. Cudem triumfowała jednym

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. W Lidze Centralnej mężczyzn gorzowianie po dramatycznym meczu wygrali w piątek z AZS AGH w Krakowie.

AZS AGH Kraków	34 (13)
Rajbud Stal Gorzów	35 (21)

Rajbud Development Stal: Nowicki, Gawlik - Drzazgowski i Renicki po 7, Rybarczyk 6, Stupski 5, Pietrzkiewicz 4, Ripa i Sarnowski po 3, Zajac.

W inauguracyjnych 30 minutach w ekipie przyjezdnych funkcjonowało dosłownie wszystko: w bramce świetnie spisywał się Krzysztof Nowicki, w środku pola dzielił i rządził Rafał Renicki, bombami z dystansu popisywał się Igor Drzazgowski, zaś ze skrzydeł co chwilę trafiali Mateusz Stupski i Filip Rybarczyk. W 26 min stalowcy prowadzili już dziesięcioma golami (10:19).

Pierwsze dziesięć minut po przerwie niczego nie zmieniły. Choć goście mieli w do-

robku trzy zmarnowane rzuty karne, to w 40 min na świetnej tablicy „wisiał” rezultat 17:27. Droga przyjezdnych do końcowego, wysokiego triumfu wydawała się prosta i szeroka, niczym autostrada.

I wtedy stała się rzecz niewiarygodna. Trener AZS AGH Sławomir Karwowski nakazał swoim zawodnikom krycie systemem „każdy swego” na całej długości i szerokości boiska, a za rzucanie na bramkę Stali wziął się leworęczny skrzydłowy Stanisław Malinowski.

Żółto-niebiescy stanęli, by nie rzec - zgłupieli. Okres między 40 a 48 min przegrali aż 1:10 (!) i z olbrzymiej przewagi zostały im tylko wspomnienia.

48 sekund przed końcówką syreną Malinowski trafił z siedmiu metrów i było już tylko 34:35. Stalowcy mieli piłkę, chcieli ją spokojnie utrzymać do końca, lecz Rybarczyk... popełnił faul w ataku! Ostatnie słowo należało więc do miejscowych. Rozgrywali swą akcję w poprzek boiska, ale nie potrafili dojść do dogodnej pozycji

rzutowej. Zarobili tylko wolnego z dziewięciu metrów, już po upływie regulaminowego czasu gry. Po strzale Malinowskiego handballówka ugrzęzła w murze gorzowian.

Pozostałe wyniki 10. kolejki: AZS UW Warszawa - Gwardia Koszalin 24:32, AZS AWF Białą Podlaską - Enea Grunwald Poznań 25:28, Nielba Wągrowiec - Jurand Ciechanów 38:33, SMS ZPRP I Kielce - Siódemka Miedź Legnica 32:31, Sandra Spa Pogoń Szczecin - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 38:23, Śląsk Wrocław - Padwa Zamosć 24:25.

Zaległy mecz: Siódemka Miedź - AZS UW 38:32.

1. Sandra Spa Pogoń	10	26	331:291
2. Śląsk	10	22	310:258
3. Jurand	10	21	365:325
4. Rajbud Develop. Stal	10	20	309:317
5. Padwa	10	19	309:293
6. Enea Grunwald	10	19	282:277
7. AZS AGH	10	18	333:303
8. Nielba	10	15	327:325
9. AZS AWF	10	12	299:303
10. Siódemka Miedź	10	12	316:321
11. Grot Blachy Anilana	10	11	282:301
12. Gwardia	10	9	250:289
13. SMS ZPRP I	10	6	293:338
14. AZS UW	10	0	297:362

Piłka nożna W Gorzowie miała być wiosna, a zapanowała zima. Mecz Warty ze Słowianinem odwołany

Lechia zremisowała, ale nadal jest liderem

Robert Gorbat,
Paweł Górski
sport@gazetalubuska.pl

Trzecioligowcy zainaugurowali rewanżową rundę. W Gorzowie mecz został odwołany ze względu na zmrożoną nawierzchnię. Grały za to - ze zmiennym szczęściem - pozostałe lubuskie ekipy.

W pierwszej kolejce rewanżowej rundy spotkań Warta Gorzów miała się zmierzyć w sobotę na swoim boisku ze Słowianinem Wolibórz. Gospodarze nie ukrywali chęci pokonania beniaminka „trzeciego frontu” i ulokowania się z 26 punktami w środku tabeli. Aura im to jednak uniemożliwiła.

Po mocnym, nocnym mrozie jeszcze w południe temperatura powietrza wynosiła w Gorzowie minus 3 stopnie Celsjusza. Boisko na stadionie OSiR przy ul. Olimpijskiej było białe od szronu, zmrożone i na dodatek spowite w gęstej mgłę. Goście z Dolnego Śląska przyjechali do Gorzowa w piątek. Zainwestowali w nocleg, ale już godzinę przed planowaną porą rozpoczęcia pojedynku (godz. 13.00) mocno kręcili nosami i sugerowali odwołanie spotkania. Sędziowska trójka ze Szczecina z głównym arbitrem Marcinem Boratyńskim oraz obserwator Przemysław Tyrka ze Strzelec Krajeńskich wyszli na murawę i stwierdzili, że nadaje się do grania. Mocno zmrożone wydawały się im tylko pola bramkowe, na których rośnie najmniej trawy.

Zespoły pojawiły się więc na rozgrzewce, lecz w jej trakcie ze zdaniem ekipy z Woliborza zgodzili się warciarze. Oni także zasugerowali sędziemu,

by odwołał zawody, bo korki butów na żadnym fragmencie płyty nie chciały się im wbić w zmrożoną murawę. Po krótkiej konsultacji arbiter podjął decyzję, że mecz się nie odbędzie. A do protokołu zawodów trafił następujący zapis: „Spotkanie zostało odwołane z powodu warunków, zagrażających zdrowiu i bezpieczeństwu zawodników”.

Na rewanż za remis 2:2 w pierwszym spotkaniu sezonu gorzowianie i woliborzanie będą więc musieli poczekać. Jak długo? Tego nikt dziś nie wie - prawdopodobnie do wiosny. Decyzję o nowym terminie rozegrania pojedynku podejmie PZPN.

- Szkoda, że nie możemy grać. Miałem przeczucie, że wygramy - rzucił prezes Warty Zbigniew Pakuła.

Remis Lechii na trudnym terenie

Liderująca Lechia Zielona Góra wywiozła jeden punkt z trudnego terenu, jakim jest stadion groźnego MKS-u Kluczbork. Podopieczni trenera Sebastiana Mordala objęli prowadzenie w 11 min, gdy po faulu na Pawle Flisie rzut karny wykorzystał Kamil Olek. Gospodarze wyrównali jednak błyskawicznie, bo już kilkadziesiąt sekund później piłka po strzale Mateusza Kuliga i rykoszecie trafiła do siatki zielonogórzan. Wynik 1:1 utrzymał się już do samego końca, mimo że gospodarze grali w tym meczu niemalże „gołą” jedenastką.

- Przede wszystkim chciałbym pogratulować tego punktu MKS-owi, bo są w ciężkiej sytuacji kadrowej i wykazali się bardzo dużą determinacją i ambicją - mówił szkoleniowiec Lechii na pomeczowej konferencji pra-



FOT. ROBERT GORBAT

W Gorzowie zespoły wyszły na rozgrzewkę, lecz zmrożona murawa uniemożliwiła im rywalizowanie o ligowe punkty. Decyzję o nowym terminie spotkania podejmie PZPN

sowej. - Pokazali, że w tej jednostce, która dzisiaj grała, mają dalej dużo jakości. Ja zawsze mówię, że mecze wygrywa się w polu karnym i to Kluczbork miał bardziej klarowne sytuacje, więc mogę powiedzieć, że po słabej pierwszej i trochę lepszej drugiej połowie, punkt szanujemy, wracamy do Zielonej Góry mądrzejsi o kolejne doświadczenie i pracujemy dalej.

Jeden gol na wagę trzech punktów

Skromne zwycięstwo z silnym rywalem odniosła Carina Gubin, która u siebie pokonała Skrę Częstochowa 1:0. Wynik został ustalony już w pierwszej połowie - w 38 min Przemysław Haraszkiewicz kapitalnie wyskoczył do piłki zawieszanej nad polem karnym przez Yuyę Kamona i głową pokonał bramkarza gości. Tym samym gubinianie wygrali z sąsiadem w tabeli i wyprzedzili go, obejmując szóstą lokatę.

Stal powalczyła we Wrocławiu

Po raz kolejny bez punktów kolejkę zakończyła Stal Jasień, która we Wrocławiu uległa miejscowej Ślesie 2:4. Borykający się z problemami kadrowymi Lubuszanie objęli jednak prowadzenie w 17 min po rzucie karnym wykorzystanym przez Kamila Kurianowicza. Gospodarze doprowadzili do remisu chwilę przed przerwą, a w drugiej połowie ruszyli do ataku i kolejnymi trafieniami wypunktowali Stal. Ta z kolei nie mogła liczyć na zmiany, opadła z sił i była w stanie odpowiedzieć jedynie golem Jussufa Mwinyi. ©©

MKS Kluczbork 1 (1)

Lechia Zielona Góra 1 (1)

Bramki: Kulig (12) - Olek (11 z karnego).

Lechia: Bursztyn - Ostrowski, Flis, Bargiel, Nahrbecki, Olek, Lizakowski, Tumala, Szmigiel, Ziarkowski, Więcek.

Carina Gubin 1 (1)

Skra Częstochowa 0

Bramka: Haraszkiewicz (38).
Carina: Chadala - Żarkowski, Szela (od 69 min Nazar), Kyzioł (od 82 min Kopernicki), Dziechciarz, Haraszkiewicz, Kamon, Dzik, Staszek, Didusko, Bednarczyk (od 85 min Łoboda).

Ślesza Wrocław 4 (1)

Stal Jasień 2 (1)

Bramki: Wójcik 2 (36, 55), Chmielewski (48), Korba (78) - Kurianowicz (17 z karnego), Mwinyi (66).
Stal: Gawłowski - Chyszpolski, Kanikowski, Kosciukiewicz, Kurianowicz (od 82 min Gerasymow), Maliszewski, Mordasiewicz, Mwinyi, Ramdane, Semenikhin, Szumiński.

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI

18. kolejka: Zagłębie II Lubin - Sparta Katowice 2:0, Pniówek Pawłowice - Górnik II Zabrze 1:3, Miedź II Legnica - Polonia Nysa 7:2, KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój - LZS Starowice Dolne 2:2. Mecz

Górnika Polkowice - Karkonosze Jelenia Góra został odwołany ze względu na zły stan boiska.

1. Lechia	18	39	47:10
2. Sparta	18	38	28:15
3. Górnik Polkowice	17	36	31:19
4. Zagłębie II	18	34	48:32
5. KS	18	31	29:21
6. Carina	18	29	29:26
7. Skra	18	28	35:29
8. MKS	18	27	29:21
9. Karkonosze	17	24	29:28
10. Polonia	18	23	30:32
11. Warta	17	23	24:26
12. Górnik II	18	21	30:27
13. Ślesza	18	21	25:35
14. Słowianin	17	19	26:32
15. Miedź II	18	16	29:39
16. LZS	18	13	16:39
17. Pniówek	18	12	17:35
18. Stal	18	7	21:57

IV LIGA LUBUSKA

17. kolejka: Czarni Żagań - Piast Iłowa 0:1, Grupa Chmiel Polonia Słubice - Łuczniczka Strzelce Krajeńskie 8:1, Ilanka Rzepin - Pogórze Świebodzin 4:1, Odra Nietków - Zorza Port 2000 Mostki 3:2, Pogórze Skwierzyna - Stilon Gorzów 1:3, Z.U. Zachód Sprotawia Szprotawa - Róża Różanki 4:1, Victoria Waluś-Trans Szczaniec - Stal Sulęcín 5:2, ZAP Syrena Zbąszynek - Dozamet Nowa Sól 5:1. Mecz Lechia II Zielona Góra - Odra Bytom Odrzański został odwołany ze względu na zły stan boiska.

1. Odra Bytom Odrz.	16	48	49:9
2. Stilon	17	43	57:20
3. Polonia	17	39	53:17
4. Zorza	17	36	52:33
5. Syrena	17	33	41:22
6. Ilanka	17	31	41:20
7. Sprotawia	17	30	43:32
8. Lechia II	16	28	51:31
9. Odra Nietków	17	27	31:24
10. Pogórze Skwierzyna	17	24	27:24
11. Victoria	17	20	24:41
12. Piast	17	17	22:38
13. Róża	17	15	19:46
14. Pogórze Świebodzin	17	14	29:40
15. Dozamet	17	13	13:35
16. Łuczniczka	17	9	16:51
17. Czarni	17	7	12:48
18. Stal	17	5	17:66

„Wilki” jako jedyne niepokonane w ekstraklasie. Tym razem zwyciężyły bytomian

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA WODNA. W 4. rundzie ekstraklasowych spotkań Alfa Gorzów pokonała w sobotę Polonię Bytom i utrzymała prowadzenie w tabeli.

Alfa Gorzów 17

Polona Bytom 14

Kwarty: 5:3, 6:2, 3:3, 3:6.
Zdobywcy bramek dla Astry: Brończyk, Bloch, Cegielski i Barpo 3, Wieloch i Szymonik po 2, Barikowski 1.

Drużyny z Gorzowa i Bytomia od kilku lat toczą boje o srebrne medale MP, gdyż złote są ostatnio zarezerwowane dla Nekery AZS Uniwersytet Warszawski Waterpolo. Do sobotniego pojedynku Alfa i Polonia przystępowały z mianem niepokonanych w tym sezonie w ekstraklasie.

- Bytom zrezygnował przed biezącymi rozgrywkami z zagranicznych zawodników, ale ma bardzo zdolnych, młodych wychowanków. Nie sądzę, by ta ekipa była teraz słabsza niż w poprzednim sezonie - usły-

szeliśmy przed meczem od Jacka Osieńskiego, legendy gorzowskiej i polskiej piłki wodnej.

Dwie pierwsze kwarty były w wykonaniu gospodarzy popisowe. W bramce znakomicie spisywał się Mikchail Yazerski, zaś ataki bezbłędnie wykończyli Przemysław Brończyk, Jakub Błoch, Grzegorz Cegielski i Michał Bar. W połowie spotkania na tablicy wyników „wisiał” rezultat 11:5 dla „Wilków”.

Druga część spotkania już się tak gospodarzom nie udało.



FOT. ROBERT GORBAT

Gorzowianie (jasne czepki) wygrali z Polonią różnicą 3 goli

Zbyt szybko chcieli zdobywać kolejne bramki, oddawali rzuty z nieprzygotowanych pozycji, zapominali o obronie. A bytomianie tylko na to czekali. Dzięki skuteczności Mateusza Bomby (sześć goli w meczu!) zaczęli mozolnie odrabiać straty i tuż przed końcową syreną zniwelowali je do trzech goli. Komplecik trzech punktów został jednak w Gorzowie.

In-In Tanie Ubezpieczenia
Alfa pozostała liderem ekstraklasy z dorobkiem 11 pkt. i bramkowym bilansem 70:47. ©©

PKO BP Ekstraklasa Śnieg przeszkodził piłkarzom dopiero w niedzielę

Chaos z trenerem Papszunem przeszkodził Rakowowi i Legii

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Wszystkie piątkowe i sobotnie mecze 16. kolejki PKO BP Ekstraklasy odbyły się zgodnie z planem, a emocji nie brakowało. W niedzielę tak różowo już nie było.

Do pierwszego gwizdka sędziego w ogóle nie było pewne, czy mecz Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Arka Gdynia się odbędzie. Intensywna śnieżycą, która nawiedziła w weekend Małopolskę, sparaliżowała nie tylko Kraków, lecz także gminę Zabno i samą Niecieczę.

Ostatecznie służby zdążyły przygotować murawę na godzinę 18.00, a opady ustąpiły. Warunki - jak na tak trudną aurę - okazały się zaskakująco dobre, a gospodarze wykorzystali atut własnego boiska. Już w 14. minucie pięknym strzałem zza pola karnego popisał się Rafał Kurzawa. Wynik po indywidualnej akcji w 88. minucie ustalili Krzysztof Kubica.

Dla zespołu Marcina Brosza było to pierwsze domowe zwycięstwo w sezonie. Co ciekawe, „Śloniki” dotąd lepiej punktowały... na wyjazdach, gdzie potrafiły pokonać między innymi Jagiellonię Białystok czy niedawno Legię Warszawa.

Starcie Górnika z Wisłą Płock to była bez dwóch zdań najciekawsza propozycja piątkowego wieczoru. Liderujący zabrzanie podejmowali ambitną, wciąż trzymającą się czołówki drużynę Nafciarzy. I choć pachniało niespodzianką, bo od 62. minuty po trafieniu Łu-



Radość piłkarzy Piasta Gliwice po bramce zdobytej w meczu z Rakowem Częstochowa

kasza Sekulskiego to goście prowadzili, gospodarze zdołali wyrwać cenny punkt. W końcówce Sondre Liseth wykorzystał skrupulatnie wrzutkę Kamila Lukoszka i uratował drużynę Michała Gasparika przed porażką. Górnik utrzyma tym samym fotel lidera przynajmniej do końca weekendu, a Wisła wciąż może spokojnie spoglądać na rywali z najniższego stopnia ligowego podium.

Kolejnym spotkaniem potencjalnie zagrożonym przez pogodę była rywalizacja Cracovii z Motorem. Tym razem jednak organizatorzy mogli odechnąć - podczas meczu nad murawą unosiły się jedynie pojedyncze płatki śniegu. Przyjezdni z Lubelszczyzny wykryli słabszy moment „Pa-

sów”, którzy od październikowego starcia z Rakowem nie odnieśli ligowego zwycięstwa, a tuż przed przerwą na kadre przegrali 0:3 z Radomiakiem. Motor wywiozł z Kałuzży komplet punktów po trafieniach Ivo Rodriguesa oraz Karola Czubaka. Zespół trenera Mateusza Stolarskiego oddalił się tym samym od strefy spadkowej, notując czwarte zwycięstwo.

Sensacyjne doniesienia o możliwym szybkim odejściu Marka Papszuna z Rakowa, gdzie z roczną przerwą pracuje z sukcesami od 2016 roku, z pewnością nie poprawiły morale jego zespołu. Choć „Medaliki” miały za sobą trzy zwycięstwa w rzędu i dołączyły do ligowej czołówki, to w sobotę zostały wypunktowane przez za-

mykającego dotąd tabelę Piasta Gliwice. Dwa gole, w tym jednego z rzutu karnego, uzyskał Patryk Dzik, a kolejne trafienie dołożył Białorusin German Barkowski. Raków odpowiedział jedynie bramką Norwega Jonatana Brauta Brunesa w końcówce spotkania.

Czekając na ligowe zwycięstwo od 28 września Legia, prowadzona od 31 października przez Inakiego Astiza, który zastąpił zwolnionego Edwarda Iordanescu, nie przerwała złej serii, remisując z Lechią Gdańsk 2:2. Gdańszczanie stracili wygraną tuż przed końcowym gwizdkiem, gdy wyrównał rezerwowo Wojciech Urbanowski.

Niedzielny mecz Jagiellonii z GKS-em został odwołany.

16. KOLEJKA EKSTRAKLASY

BRUK-BET NIECIECZA

- ARKA GDYNIA 2:0

Bramki: Kurzawa 14, Kubica 88.

GÓRNIK ZABRZE - WISŁA PŁOCK 1:1

Bramki: Liseth 78 - Sekulski 62.

CRACOVIA - MOTOR LUBLIN 1:2

Bramki: Praszelik 67 - Rodrigues 48, Czubak 83.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

- PIĄST GŁIWICE 1:3

Bramki: Brunas 88 - Dzik 31, 70, Barkowski 5.

LEGIA WARSZAWA - LECHIA GDAŃSK 2:2

Bramki: Kapustka 53, W. Urbanowski 90+4

- Zhelisko 42, Cirković 77.

LECH POZNAŃ - RADOMIAK RADOM 4:1

Bramki: Ishak 45 i 61, Rodriguez 52, Agnero 89

- Balde 73.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

- GKS KATOWICE

Mecz odwołany z powodu złych warunków atmosferycznych.

1. Górnik Zabrze	16	30	27-15
2. Jagiellonia Białystok	14	27	27-18
3. Wisła Płock	15	27	20-11
4. Lech Poznań	15	24	27-24
5. Raków Częstochowa	15	23	21-21
6. Cracovia	15	22	22-19
7. Radomiak Radom	16	22	29-28
8. Zagłębie Lubin	14	21	27-18
9. Korona Kielce	15	20	17-16
10. Motor Lublin	15	19	21-25
11. Legia Warszawa	15	18	18-17
12. Arka Gdynia	16	18	13-28
13. Widzew Łódź	15	17	22-23
14. GKS Katowice	15	17	21-27
15. Pogoń Szczecin	15	17	21-27
16. Bruk-Bet Nieciecza	16	16	21-29
17. Piast Gliwice	14	14	16-17
18. Lechia Gdańsk	16	14	27-34

Program 17. kolejki

Piątek 28.11

Piast Gliwice - Widzew Łódź (godz. 18.00), Radomiak Radom - Górnik Zabrze (godz. 20.30).

Sobota 29.11

Lechia Gdańsk - Bruk-Bet Nieciecza (godz. 14.45), Korona Kielce - Cracovia (godz. 17.30), GKS Katowice - Pogoń Szczecin (godz. 20.15).

Niedziela 30.11

Arka Gdynia - Raków Częstochowa (godz. 14.45), Zagłębie Lubin - Jagiellonia Białystok (godz. 17.30), Wisła Płock - Lech Poznań (godz. 20.15).

Poniedziałek 01.12

Motor Lublin - Legia Warszawa (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

9 goli

Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk), Mikael Ishak (Lech Poznań)

8 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Karol Czubak (Motor Lublin)

7 goli

Ousmane Sow (Górnik Zabrze), Filip Stojilković (Cracovia), Leonardo Rocha (Zagłębie Lubin), Łukasz Sekulski (Wisła Płock), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)

BOHATER WEEKENDU

Patryk Dzik (Piast Gliwice) 27-letni pomocnik zdobył dwie bramki w wyjazdowym spotkaniu swojej drużyny z Rakowem Częstochowa (3:1). W pierwszej połowie efektownym uderzeniem wykończył kontry zespołu ze Śląska, w drugiej części gry dołożył trafienie z rzutu karnego. To były dwa pierwsze gole Patryka Dzik w tym sezonie.



Zamieszanie w Częstochowie: szkoleniowiec o bałaganie, Szwarga o wstydzie

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Jeszcze nie wiadomo, kiedy i czy w ogóle Marek Papszun przejdzie do Legii. Na razie trener Rakowa musiał tłumaczyć się z wpadki przeciwko Piastowi.

Częstochowianie, podejmując w sobotę „Piastunki”, nie wykazali specjalnej determinacji, o czym świadczy choćby zaledwie pięć popełnionych przez „Medaliki” fauli.

Marek Papszun na konferencji miał wyjątkowo marsową minę. - Robiliśmy wszystko, żeby nie zagrać takiego meczu, jak po wcześniejszej przerwie reprezentacyjnej (wtedy Raków przegrał z Cracovią - red.). Nie wyszło. Ten mecz był jak był w naszym wykonaniu. Gratuluję Piastowi tego, że umiał nasze błędy wykorzystać. Nie pamiętam kiedy ostatnio popełniliśmy takie banalne błędy. Sprezentowaliśmy bramki. Nie umieliśmy się po nich pozbywać. Wpadliśmy

w chaos, który pozostał z nami do końca. Nie dało się patrzeć na ten bałagan. Wyglądało to źle - grzmiał szkoleniowiec.

Trenera Rakowa pytano, czy wpływ na postawę zawodników miała burza medialna z nim w roli głównej - jako spodziewanym przyszłym trenerem Legii.

- To było oczywiste, że jak przegramy, to będzie taka narracja - odparł Papszun. - Każdy mógł sobie powiązać nietrafienie w piłkę przez piłkarza z sytuacją trenera. Każdy mógł też

pomyśleć logicznie i w kalkulować, że takie błędy się popełnia. W tym meczu mieliśmy ich kumulację - dodał.

W podobnym humorze co Papszun był jego... poprzednik i zarazem kandydat na następcę, czyli Dawid Szwarga. Jego Arka Gdynia wypadła błado kolejny raz w delegacji, przegrywając 0:2 z Bruk-Bet Termaliką Nieciecza.

Drużyna żółto-niebieskich pozostaje najgorzej punktującą na wyjazdach. Ugrała tylko punkt (!) w dziewięciu spotka-

niach, strzelając dwa gole i tracąc aż dwadzieścia trzy.

- Jest mi z tego powodu wstyd i bardzo przykro, że tak „podziękowaliśmy” kibicom za to, że przyjechali za nami tyle kilometrów. Musimy zareagować, czyli pokazać w meczach u siebie prawdziwą twarz - zaznaczył Szwarga i dodał, że taka gra jak przed przerwą jest niewystarczająca na poziom Ekstraklasy.

- Byliśmy apatyczni, bojaźliwi, a to doprowadzało do tego, że nie wchodziliśmy tak często

w pole karne, jak byśmy chcieli. Później czerwona kartka ułatwiła zadanie Termalicy - usłyszeliśmy od szkoleniowca gdynian.

Wielkie rozczarowanie nastąpiło również w Cracovii, która uległa Motorowi Lublin (1:2). - Nienawidzę przegrywać u siebie. To dla nas trudny moment. O ile pierwsza stracona bramka okazała się pechowa, to już druga padła w sytuacji, którą często ćwiczyliśmy - powiedział trener Luka Elsner. ©

Kolejna kompromitująca porażka Liverpoolu

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PREMIER LEAGUE. Broniący tytułu piłkarze Liverpoolu doznali kolejnej porażki w obecnym sezonie. Tym razem przegrali u siebie z Nottingham Forest aż 0:3.

To szósta porażka mistrza w tym sezonie i zarazem szósta w ostatnich siedmiu meczach w bieżących rozgrywkach. Drużyna Arne Slota przeżywa wyraźny kryzys formy. Mecz na Anfield z broniącym się przed spadkiem Nottingham miał zakończyć fatalną passę porażek. Gospodarze mieli zdecydowaną przewagę w posiadaniu piłki (75 do 25 procent), z kreowaniem pozycji strzelców było już jednak zdecydowanie gorzej.

Rywale, którzy w poprzednich 11 kolejkach zdobyli tylko dziesięć bramek, popisali się dużą skutecznością. Konto gości otworzył Murillo (33.), posyłając piłkę z pola karnego w lewy dolny róg bramki porzucenie rożnym. Tuż po zmianie stron Nicolo Savona podwyższył wynik. Morgan Gibbs-White (78.) po stałym fragmencie gry nie miał litości dla brazylijskiego bramkarza Alissona. - Mamy problem - ocenił kapitan Liverpoolu Virgil van Dijk w rozmowie ze Sky Sports. - Piłka nożna to sport drużynowy i każdy musi wziąć na siebie odpowiedzialność - dodał. Liverpool poniósł szóstą porażkę w tym sezonie Premier League. Dla porównania, w poprzednim, w którym wywalczył tytuł mistrzowski, w 38 kolejkach przegrał tylko cztery razy. Z dorobkiem 18 punktów jest dopiero na 11. miejscu.

Straty do prowadzącego w tabeli Arsenalu Londyn zmniejszył inny zespół ze stolicy Anglii, Chelsea. „The Blues”

pokonali na wyjeździe Burnley 2:0. Bramki dla zespołu prowadzonego przez włoskiego trenera Enzo Marescę zdobyli Pedro Neto i Enzo Fernandez. Dzięki zainkasowaniu trzech punktów Chelsea awansowała na drugie miejsce w tabeli.

Dobłą passę zakończył Manchester City. Po czterech z rzędu zwycięstwach, w tym dwóch ligowych, przegrał na wyjeździe z Newcastle 1:2. Wszystkie bramki padły w drugiej połowie. Prowadzenie gospodarzom dał w 63. minucie Harvey Barnes, wyrównał pięć minut później Ruben Dias, ale po 120 sekundach Newcastle odyskało prowadzenie. Decydującego gola strzelił Barnes. Porażka City sprawiła, że The Citizens nie obronili pozycji wicelidera. Podobnie ich norweski napastnik Erling Haaland nie zdobył 100. gola w angielskiej ekstraklasie. Na czele listy wszech czasów Premier League znajduje się Alan Shearer, który ma na koncie 260 bramek.

Fatalną serię kontynuuje ostatni w tabeli Wolverhampton, który w tym sezonie jeszcze nie wygrał i zdołał wywalczyc tylko dwa punkty. W 12. kolejce przegrał na własnym stadionie z Crystal Palace 0:2. Dzięki wygranej goście awansowali na czwarte miejsce, a Rob Edwards przekonał się, jak trudnego podjął się zadania, próbując uratować Wolverhampton przed spadkiem. ©

PREMIER LEAGUE

Wyniki 12. kolejki: Burnley - Chelsea 0:2 (Neto 37, Fernandez 88), **Bournemouth - West Ham 2:2** (Tavernier 69, Unal 81 - Wilson 11, 35), **Brighton - Brentford 2:1** (Welbeck 71, Hinchelwood 84 - Thiago 29), **Fullham - Sunderland 1:0** (Jimenez 84), **Liverpool - Nottingham 0:3** (Murillo 33, Savona 46, Gibbs-White 78), **Wolverhampton - Crystal Palace 0:2** (Munoz 63, Pino 69), **Newcastle - Manchester City 2:1** (Barnes 63, 70 - Dias 68), **Leeds - Aston Villa 1:2** (Nmecha 8 - Rogers 48 i 75).

„Lewy” otworzył nowy Camp Nou

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

LA LIGA. Robert Lewandowski zdobył pierwszą bramkę na odnowionym stadionie, a Barca rozbiła Athletic, który zakończył mecz w dziesiątkę po czerwonej kartce dla swojego najlepszego gracza.

Barcelona wróciła na Camp Nou po dwóch i pół roku! Co prawda na pierwszy mecz po remoncie wpuszczono zaledwie 45 401 kibiców, najważniejsze jednak, że długo oczekiwany powrót „do domu” się odbył, a mistrzowie Hiszpanii świętowali miażdżące zwycięstwo nad Athletic Bilbao.

Wrócił również Joan Garcia. Bramkarz Barcy zagrał pierwszy raz nie tylko na tym stadionie, ale od dwóch miesięcy. Leczył kontuzję i przygotowywał się do udowodnienia swoich umiejętności. Ale letni nabytek „Blaugrany” był praktycznie wyłączony z gry aż do 36. minuty, kiedy Athletic oddał swój pierwszy celny strzał.

Trener Hansi Flick dokonał diametralnej zmiany składu z powodu nieobecności Fren-



FOT. EPA/PAP

Robert Lewandowski otworzył Camp Nou po remoncie golem przeciwko Athletic Bilbao już w 4. minucie

kiego de Jonga, Pedriego, Gaviiego i Marcusa Rashforda, a także Ronaldą Araujo i Raphinhy. Inny Garcia, Eric, grał jako defensywny pomocnik. Gerard Martin tworzył duet środkowych obrońców z Pau Cubar-sim.

Barcelona chciała uczcić powrót do domu wczesnym golem i objęła prowadzenie już w 4. minucie. Eric Garcia zagrał

jak środkowy pomocnik najwyższej klasy. Mocno naciskał, aby odzyskać piłkę straconą przez Lamine’a Yamala w pobliżu pola karnego przeciwnika i asystował Robertowi Lewandowskiemu przy pierwszym golu na Camp Nou od czasu przebudowy. „Lewy”, omijając Andoniego Gorosabelę, oddał potężny strzał z pola karnego, który Unai Simon wpakował

do siatki przy bliższym słupku. W doliczonym czasie pierwszej połowy Yamal zewnętrzną częścią stopy wykonał wspaniałe podanie za obrońców, stwarzając sytuację sam na sam Ferranowi Torresowi, który nie zmarnował tak pięknej okazji.

Barca rozpoczęła drugą połowę z taką samą energią, jak pierwszą. Eric Garcia subtelnie podał prostopadłe do Fermina Lopeza, który strzałem w dolny róg nie dał Simonowi żadnych szans. To był nokaut.

Sześć minut później Ojan Sunset dostał czerwoną kartkę za kopnięcie od tyłu Fermina i było po meczu. W końcówce Yamal znowu obsłużył Torresa, który ustrzelił dublet.

©

LA LIGA

13. kolejka: Valencia - Levante 1:0 (Duro 79), **Deportivo Alaves - Celta Vigo 0:1** (Aspas 55 karny), **Barcelona - Athletic Bilbao 4:0** (Lewandowski 4, Torres 45+3, 90, Lopez 48; czerwona kartka: Bilbao - Sancet 54), **Osasuna Pampeluna - Real Sociedad San Sebastian 1:3** (Catena 42 - Mendez 53, Guedes 59, Barrenexea 82; czerwona kartka: Osasuna - Arguibi-de 87), **Villarreal - Real Mallorca 2:1** (Moreno 6, Oluwaseyi 83 - Samu Costa 8), **Real Oviedo - Rayo Vallecano 0:0**.

Polak najlepszym strzelcem kolońskich „Kozłów”

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

BUNDESLIGA. W 11. kolejce piłkarskiej ekstraklasy Niemiec reprezentant Polski Jakub Kamiński zdobył bramkę dla 1. FC Köln, niestety w przegranym 3:4 meczu z Eintrachtem Frankfurt.

Piłkarz reprezentacji Polski ma już na koncie pięć goli w tym sezonie. Jakub Kamiński trafił do siatki w 5. minucie gry i zapewnił beniaminkowi prowa-

dzenie. Początkowo 23-latek nie cieszył się z gola, bo sędzia odgwizdał spalonego. Dopiero po interwencji VAR arbiter zaliczył Polakowi precyzyjne trafienie z 15 metrów.

Wyżej notowani goście jednak jeszcze w pierwszej połowie zdobyli dwa gole, a od 63. minucie stadionowy zegar pokazywał już wynik 1:4, gdy dwie bramki w krótkim czasie uzyskał Jonathan Burkardt i z ośmioma golami w klasyfikacji strzelców ustępuje jedynie Harry Kane’owi z Bayernu Mo-

nachium. Anglik ma 14 goli. Miejscowi w końcówce strzelili dwa gole, ale do remisu nie zdołali doprowadzić i przegrali trzecie z ostatnich czterech spotkań.

Borussia Dortmund nie wygrała siódmego kolejnego oficjalnego meczu z VfB Stuttgart. Na stadionie „Signal Iduna Park”, Deniz Undav, skompletował hat-tricka i ma już sześć trafień w sezonie. ©

BUNDESLIGA

11. kolejka: 1. FCV Mainz - TSG Hoffenheim 1:1 (da Costa 76 - Hanche-Olsen 9

sam.), **Bayern Monachium - SC Freiburg 6:2** (Karl 22, Olise 45+2, 84, Upamecano 55, Kane 60, Jackson 78 - Suzuki 12, Manzambi 17), **Borussia Dortmund - VfB Stuttgart 3:3** (Can 34, Beier 41, Adeyemi 89 - Undav 47, 71, 90+1), **FC Augsburg - Hamburger SV 1:0** (Kade 76), **1. FC Heidenheim 1846 - Borussia Mönchengladbach 0:3** (Diks 45+1, Tabaković 55, Machino 76), **VfL Wolfsburg - Bayer 04 Leverkusen 1:3** (Vavro 57 - Hofmann 9, Tapsoba 24, Tillman 33), **1. FC Köln - Eintracht Frankfurt 3:4** (Kamiński 4, Bulter 83, Waldschmidt 90+4 - Theate 39, Dahoud 45+6, Burkardt 59, 63), **RB Lipsk - Werder Brema 2:0** (Ouedraogo 63, Schlager 80).

Nasi rodacy głównie w roli zmienników

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SERIE A. W 12. kolejce piłkarze Napoli pokonali drużynę Nicolí Zalewskiego - Atalantę Bergamo - 3:1. Goście, których po raz pierwszy poprowadził trener Raffaele Palladino, przegrali trzeci mecz z rzędu.

Gospodarze popsuli debiut włoskiemu szkoleniowcowi już w pierwszych 45 minutach, kiedy strzelili trzy bramki.

W drugiej połowie obrońcy tytułu spuścili nieco z tonu

i Gianluca Scamacca uzyskał honorowego gola dla zespołu z Lombardii. Nie zmieniło to jednak losów spotkania i Atalanta nie wygrała po raz ósmy z rzędu w Serie A. Nicola Zalewski wszedł na boisko w 62. minucie.

Jan Ziółkowski został zmieniony po przerwie w wygranym meczu wyjazdowym AS Roma z Cremonese. W 45. minucie, Polak dostał żółtą kartkę.

Bologna wygrała na wyjeździe z Udinese 3:0. Goście wystąpili bez kontuzjowanego Łukasza Skorupskiego, a w ostatnich dwóch kwadransach w drużynie

gospodarzy - prowadzonej przez dobrze nam znanego Kostę Runjaica - pojawili się na murawie Adam Buksa i Jakub Piotrowski. ©

SERIE A

12. kolejka: Cagliari - Genoa 3:3 (Borrelli 33, 60, Esposito 43 - Vitinha 18, Ostigard 41, Martin 83), **Udinese - Bologna 0:3** (Pobega 54, 60, Bernardeschi 90+4), **Florentina - Juventus Turyn 1:1** (Mandragora 48 - Kostić 45+6), **Napoli - Atalanta Bergamo 3:1** (Neres 17, 38, Lang 45 - Scamacca 52), **Verona - Parma 1:2** (Giovane 65 - Pellegrino 18, 80), **Cremonese - AS Roma 1:3** (Folino 90+3 - Soule 17, Ferguson 64, Wesley Franca 69).

Asysta Frankowskiego, powrót Pogby

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

LIGUE 1. Przemysław Frankowski zanotował asystę przy jednej z bramek w wygranym 4:1 przez jego Stade Rennes meczu z AS Monaco.

Polak, który w sobotę grał niemal do końca (został zmieniony w doliczonym czasie), w 73. minucie zagrał na głowę Breela Embolo, który posłał piłkę do bramki. Było to już trzecie w tym meczu trafienie dla gospodarzy, którzy po tym, jak

czerwoną kartkę za niebezpieczny faul obejrzał Denis Zakaria (Monaco), pewnie podążali w stronę zwycięstwa i ostatecznie triumfowali 4:1. Bohaterem potyczki został Mahdi Camara, który zaliczył ostatnie podanie przy pierwszym голу, strzelił drugiego i wypracował rzut karny.

Wydarzeniem wieczoru był powrót do gry Paula Pogby. Doświadczony francuski pomocnik, który przed sezonem dołączył do Monaco, wszedł na boisko w 85. minucie. Był to jego pierwszy występ od ponad dwóch lat, a więc momentu,

w którym został zdyskwalifikowany - czteroletnia kara została nałożona w 2023 roku po tym, gdy wykryto w jego organizmie niedozwoloną substancję, ale trybunał arbitrażowy ds. sportu skrócił ją później do 18. miesięcy. ©

LIGUE 1

13. kolejka: Nice - Olympique M. 1:5 (Cho 63 - Aubameyang 11, Greenwood 33 i 53, Weah 58, Paixao 74), **Lens - Strasbourg 1:0** (Ganiou 69), **Rennes - Monaco 4:1** (Ait Boudlal 20, Camara 48, Embolo 73, Blas 83 k. - Bierieth 90+5), **PSG - Le Havre 3:0** (Lee 29, Neves 65, Barcola 87), **Auxerre - Lyon 0:0**.

Wielki rewanż Kołeckiego w Babilon MMA 55

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SPORTY WALKI. Działo się, oj działo, w klatkach i na ringu w miniony weekend w Polsce i za granicą. W głównych rolach wystąpili Szymon Kołecki, Marek Bujło i Michał Soczyński.

Szymon Kołecki (13-2) pokonał Marcina Łazarza (17-11) przed czasem w walce wieczoru gali KPS Food & Elmas Babilon MMA 55 w Radomiu, której stawką był pas wagi półciężkiej.

Pojedynek był rewanżem za lipcowe starcie na gali Babilon 53 w Międzyzdrojach, gdzie w drugiej rundzie wygrał „Bane” z Białogardu.

Dwie pierwsze rundy absolutnie nie wskazywały, aby Łazarz oddał pas. Świetnie punktował byłego olimpijczyka w podnoszeniu ciężarów, który próbował „odgryźć się” niskimi kopnięciami. „Bene” jednak często trafiał w głowę Kołeckiego, aż w końcu rozkwasił nos dawnego sztangisty.

Gdy wydawało się, że wszystko zmierza do spodzie-

wanego zwycięstwa Łazarza, nagle nastąpił zwrot akcji. 44-letni Szymon mocno trafił, naruszając przeciwnika. „Poczuł krew” i ruszył na rywala. „Bene” próbował się ratować zejściem do parteru, ale Kołecki świetnie to wybronił i znalazł się w dogodnej pozycji po trafieniu kolaniem na korpus przeciwnika. Zasyłał go kanonadą ciosów z góry, na które Łazarz nie potrafił odpowiedzieć i sędzia przerwał pojedynek.

– Walka była na początku bardzo taktyczna. Jak przestaliśmy biegać, to Marcin mi wywalił w łeb mocny cios, aż mnie podcięło, tak że z Marcinem trzeba bardziej taktycznie niż chaotycznie. Kondycyjnie świetnie się czułem, nic mnie praktycznie nie męczyło, spokojnie czekałem na mój moment, robiąc zadania, które były nakreślone. Wszystkim dziękowałem, ale nie Marciniowi. Walka walką, ale ja chcę podziękować mu za to, że cztery miesiące temu pokonał mnie w świetnym stylu i nie było żadnych zbytnich przepychanek, przeciąganiek, ważenia na szali rewanżów. Marcin podszedł absolutnie sportowo, do-



Szymon Kołecki stoczył z Marcinem Łazarzem fascynujący rewanż w Babilon MMA

stał propozycję, zaakceptował ją. Mógł tego nie robić. Nie wszystkie rewanże, jak wiecie, dochodzą do skutku. Marcin, za to dla ciebie serdeczne podziękowanie. Właśnie zaczęły się święta. Przez rok zawalczyłem cztery ciężkie walki, w tym dwie z Marcinem. Na razie odpuśćmy, a co później, to zoba-

czymy – powiedział po walce Kołecki, który zdobyty pas dedykował swojemu klubowi – Akademii Sportów Walki Wilanów.

W co-main evencie radomskiej gali Krzysztof Głowacki (1-2) zainkasował kilka kopnięć i kolan od Francuza Jordana Nandora (2-1), który następnie

chwycił Polaka w gilotyne w stojce. Były bokser nie miał pomysłu, jak się wydostać, i został przyduszony. „Sandman” cisnął byłym bokserem o deskę i błyskawicznie, już w 23. sekundzie, zakończył walkę.

„Ciężki” Marek Bujło (6-1) poniósł porażkę w swoim debiucie w UFC z Denzelem

Freemanem (7-1) na katarskiej gali UFC Fight Night 265 w Ar-Rajjan. Konfrontacja była zachowawcza, ale to do „Bujdziłli” należał środek oktagonu. Wojownik Grapplingu Efk skutecznie używał lowkicków, „Luke Fox” odgryzał się jednak tym samym, udanie konstruując rywala.

Bujło świetnie rozpoczął trzecią rundę – kopnął w kontrze na cios Freemana i znalazł się w dogodnej pozycji w parterze. Niestety, Amerykanin szybko wrócił na nogi. „Bujdziłla” miał inicjatywę, ale nie podejmował ryzyka w ataku. W każdej z rund więcej kluczowych ciosów zadał Amerykanin i to jego sędziowie orzekli zwycięzcą 30-27, 29-28, 29-28.

Walka na gali Knockout Boxing Night 42 w Chełmie miała być dla Michała Soczyńskiego wielką szansą, a okazała się tragicznym wyzwaniem. W 7. rundzie pojedynku o pas WBC Baltic w kategorii junior ciężkiej po prawym krzyżowym niepokonanego w ringu Ukrainca Ramazana Muslimowa „Soczek” padł na deskę niczym rażony piorunem, tracąc przytomność. ©©

Biało-Czerwoni na polskiej ziemi jeszcze nie przegrali z reprezentacją Albanii

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Pierwszego gola w meczach Polski z Albanią strzelił 6 listopada 1949 roku legendarny Gerard Cieślak. Biało-Czerwoni zwyciężyli w towarzyskim sprawdzianie 2:1.

Albańczykom udało się dotąd dwukrotnie ograć naszą reprezentację, ale dokonali tego na własnym terenie. W Polsce głównie przegrywali, a zremisowali tylko raz – 31 października 1984 roku w Mielcu.

Los sprawił, że Albania będzie pierwszym rywalem Polski w barażach o mundial 2026 i stawi się 26 marca w Warszawie na Stadionie Narodowym.

Polacy byli wściekli

– Trochę mnie denerwuje, że my się zastanawiamy, z kim zmierzymy się w barażowym finale, czy to będzie Ukraina, czy Szwecja. Najpierw trzeba przejść Albanie – uważa Władysław Żmuda, uczestnik czterech mundiali. – W eliminacjach mistrzostw świata 1986 ich zlekceważyliśmy, w Mielcu uśpiło nas szybkie objęcie prowadzenia. Trafił Włodek Smolarek i zastanawiano się, dlaczego do przerwy wygrywamy tylko 1:0. Po



Robert Lewandowski strzelił już gola Albańczykom – było to w fazie grupowej eliminacji do mistrzostw świata 2 września 2021 roku, na stadionie PGE Narodowym w Warszawie

zmianie stron wyrównali, potem strzelili kolejnego gola i remis uratował nam Andrzej Pałasz. Polacy byli na nas wściekli, my na siebie też, bo zawiedliśmy. Już wtedy Albańczycy pokazywali bardzo dobrą technikę, byli niesamowicie waleczni. Teraz mają poukładany taktycznie zespół, z dobrymi zawodnikami z ligi włoskiej, z międzynarodowym sztabem trenerskim. Jesteśmy fawory-

tem, lecz nie możemy się za szybko poczuć zwycięzcą – ostrzega Żmuda.

W kwalifikacjach Euro '72 Albańczycy w Tiranie urwali punkty ekipie Kazimierza Górskiego (1:1).

– Albania była już dość wymagającym przeciwnikiem parę miesięcy wcześniej w Chorzowie – podkreśla z kolei Włodzimierz Lubański, kolejna legenda polskiej piłki, mistrz olim-

pijski z 1972 r. – Wygraliśmy co prawda 3:0, prowadził nas jeszcze Ryszard Konciewicz. Albańczycy cechowali się bardzo dobrym wyszkoleniem technicznym, ambicją, ale na pewno trochę odstawali taktycznie. Strzeliłem im gola, przede mną trafił Robert Gadocha, po mnie Zyga Szołtysik. Z tego spotkania pamiętam głównie suche fakty, ale mogę dodać, że w tym kraju ludzie mają zacięcie do futbolu.

Oni przełamali bariery już dwa razy, awansując do finałów Euro, teraz marzy im się mundial. Zespół Jana Urbana czeka ciężkie zadanie, mamy więcej szans na dotarcie do finałów barażu, ale musimy uważać. Albania Sylvinho, słynnego Brazylijczyka, który grał w dużych klubach, to zespół dobrze zorganizowany, prezentujący styl gry zbliżony do włoskiego. Oni w grupie wyprzedzili Serbie, na papierze mając mocny skład, i zrobią co tylko się da, by dostać się na mundial. Musimy uważać na tę niedocenianą w świecie drużynę – mówi Lubański.

Kapitanem Janek Urban

Spotkanie z Albanie z 19 października 1988 roku miło wspomina ikona Lecha Poznań Damian Łukasik.

– Eliminacje mistrzostw świata, na Polsce ogromna presja po nieudanych kwalifikacjach Euro '88, w ataku świętej pamięci już Włodek Smolarek i Jan Furtok – wspomina Łukasik, uczestnik potyczki z 1988 roku z Chorzowa. – Ja miałem okazję do zdobycia gola, dla nas trafił Krzysztof Warzycha, który wyszedł od początku na prawej pomocy. Kapitanem był Janek Urban, obecny selekcjoner, superczłowiek. Albania mocno się postawiła, nie tylko się broniła.

Niestety, ta wygrana nie dała nam nic, bo na mundial pojechały Anglia i Szwecja. Polska dysponowała personalnie wartościową reprezentacją, ale organizacyjnie w naszej piłce nic nie funkcjonowało jak należy. Teraz Albania to już inna półka niż kiedyś. Oni poznali smak wielkich imprez i są głodni awansu na finały mistrzostw świata 2026. Ogrywaliśmy ich u siebie w walce o mundial 2022 i Euro 2024, teraz też liczę, że pomoże nam atut własnego boiska – mówi Łukasik.

Albańczyków u siebie pokonała też Polska 29 maja 2005 roku w Szczecinie, a jedyne gola strzelił niezawodny Maciej Żurawski. W spotkaniu towarzyskim Albania jak zwykle zagrała bardzo ambitnie.

– Jak my chcemy jechać na mundial, to musimy wygrać z Albanie, nie widzę innej możliwości. Z Maltą zagraliśmy słabiej, zdarza się, wygraliśmy 3:2, ale spotkanie barażowe będzie inne. Mamy więcej jakości od drużyny Sylvinho, musimy być skoncentrowani i pokazać swoje atuty. Nie wyobrażam sobie nieobecności Polski na mundialu w 2026 roku – akcentuje Jacek Bąk, 96-krotny reprezentant kraju, i apeluje o więcej wiary w kadrę Jana Urbana. ©©

Rekord Polski poprawiony o niemal siedem sekund!

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. Wydarzeniem pierwszych dwóch dni Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim w Calgary było ustanowienie nowego rekordu Polski na dystansie 5000 metrów.

Osiągnięcie zostało poprawione w rywalizacji mężczyzn, a fakt, że tak się stało, raczej nikogo nie dziwi. Dotychczasowy rekord kraju wynosił 6:16,16 i od stycznia tego roku należał do Szymona Pałki. Kilka tygodni później podczas mistrzostw świata w norweskim Hamar znacznie szybciej od niego pojechał Władimir Semirunnij (6:12,95), nie miał jednak jeszcze wówczas przyznanego polskiego obywatelstwa, rezultat nie został więc uznany za rekord.

Wspomniany występ uświadomił wszystkim, że wynik Pałki nie przetrwa długo. I rzeczywiście - w nocy z piątku na sobotę (polskiego czasu) w Calgary reprezentant naszego kraju pięciokilometrowy dystans przejechał w czasie 6:09,18, poprawiając o niemal siedem sekund najlepsze osiągnięcie w Polsce i o niespełna cztery własny rekord życiowy. To jednak okazało się być zdecydowanie za mało nawet na zwycięstwo w Dywizji B - Semirunnij zajął w niej piątą lokatę, a gdyby wziąć pod uwagę rezultaty wszystkich zawodników, także z Dywizji A, uzyskał w Kanadzie piętnasty czas.

Drugiego dnia zmagani po raz kolejny dobrze zaprezentował się z kolei Damian Żurek, który na najkrótszym dystansie (500 metrów) zajął czwartą lokatę. Do trzeciego Amerykanina oraz drugiego Holendra Jenniga de Boo stracił raptem po 0,05 sekundy, do najlepszego Koreańczyka Kima Jun-Ho - 0,08 s.

Wcześniej Polak uplasował się na szóstą pozycję na dwa razy dłuższym dystansie.

Drugi z naszych sprinterów, Marek Kania, w zmaganiach na pół kilometra uzyskał słabszy czas od Żurka zaledwie o 0,09 sekundy. Tak niewielka strata oznaczała jednak, że ukończył rywalizację o cztery lokaty niżej (był ósmy). Za to w zmaganiach na 1000 metrów zajął 11. pozycję.

Niewiele do podium straciła także Kaja Ziomek-Nogal. Polka uzyskała czas 37,21 s (druga Ying-Chu Chen przejechała szybciej o zaledwie 0,07 s), który dawał jej piątą lokatę. Z dobrego występu nie było jej jednak dane się cieszyć, nasza panczenistka została bowiem zdyskwalifikowana za przekroczenie na łuku linii wewnętrznej toru. Najwyżej klasyfikowaną naszą reprezentantką na dystansie 500 metrów w ten sposób została Martyna Baran, która uplasowała się na 11. pozycji. Tuż za jej plecami sklasyfikowana została Andżelika Wójcik.

Jeszcze mniej powodów do radości mieliśmy po rywalizacji na 1000 metrów pań. Jedyną naszą reprezentantką, Karoliną Bosiek, uzyskała 18. miejsce, wyprzedzając jedynie Amerykankę Erin Jackson i zdyskwalifikowaną reprezentantkę Kazachstanu Nadieżdę Morozową. Ogromną klasę pokazały za to Holenderki, które zajęły cztery czołowe miejsca, a najlepsza w piątek okazała się Femke Kok, która dzień później wygrała także na dystansie 500 metrów.

Kolejne zawody Pucharu Świata zostały zaplanowane na 5-7 grudnia w holenderskim Heerenveen. Tydzień później rywalizacja przeniesie się do Skandynawii (norweskie Hamar), a całość zakończą zawody w niemieckim Inzell - 23-25 stycznia przyszłego roku. ©



3000, 5000 i 10 000 metrów - na tych dystansach Władimir Semirunnij dzierży aktualne rekordy Polski

Short track World Tour. Reprezentanci Polski zawiedli w Gdańsku

ZŁE WIEŚCI PRZED IGRZYSKAMI

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Bez sukcesów zakończyli zmagania w zawodach World Tour w short-tracku reprezentanci Polski. Nasi zawodnicy nie zdołali wywalczyć medali.

World Tour to najbardziej prestiżowe zawody w short tracku na świecie. Pierwsze dwie tegoroczne edycje odbyły się w Montrealu, gdzie Polacy w większości zanotowali dobre wyniki. Trzecie zawody cyklu zaplanowano natomiast w Gdańsku, a World Tour zakończy się za tydzień w holenderskim Dordrechcie. Warto wspomnieć, że w cyklu zawodniczek i zawodnicy walczyli nie tylko o medale, ale przede wszystkim o kwalifikację olimpijską. Mogą ją wywalczyć tylko we wspomnianych czterech zawodach. Aby otrzymać po trzy miejsca na każdym dystansie, trzech z naszych zawodników musi zakwalifikować do TOP 32 na 500 m i 1000 m oraz do TOP 36 na 1500 m w rankingu.

Niestety, wyniki Polaków w Gdańsku nie napawają optymizmem tuż przed igrzyskami. W rywalizacji pań na 1000 metrów Kamila Sellier oraz Nikola Mazur w eliminacjach były piąte i musiały walczyć w repasażach. Jeszcze w czwartek nasze zawodniczki pojechały w ich pierwszej rundzie i... niestety odpadły. Sellier jechała



Biało-Czerwoni rozczarowali w zawodach w Gdańsku

z naprawdę mocnymi rywalami, jednak po upadku musiała jedynie pokonać reprezentantkę Australii, która... wyprzedziła Polkę na ostatnich metrach. Tym samym łyżwiarka pożegnała się z zawodami na tym dystansie. Jeśli chodzi o Mazur, to co prawda wygrała swój repasażowy bieg w ładnym stylu na ostatnich metrach, ale została ukarana za kontrakt z rywalką. W konsekwencji również odpadła z dalszej walki. Gabriela Topolska w półfinale przewróciła się i zajęła w nim ostatnie miejsce.

Felix Pigeon nie był w stanie nawiązać walki ze światową czołówką na 1500 m (szóste miejsce w półfinale) i 500 m

(czwarte w ćwierćfinale). Nie powiodło się męskiej sztafecie w rywalizacji na 5000 metrów. Biało-Czerwoni pojechali w składzie Michał Niewiński, Diane Sellier, Felix Pigeon oraz Łukasz Kuczyński. W ćwierćfinale zajęli trzecie miejsce, a z drugimi Belgami przegrali o nieco ponad 0,03 sekundy! Pozostała im jeszcze walka w wyścigu rankingowym, a w nim zajęli trzecie miejsce. - Nie jesteśmy usatysfakcjonowani tym wynikiem, ale mamy jeszcze szansę, żeby awansować na igrzyska. Musimy jednak za tydzień w Dordrechcie nie patrzeć na innych i być co najmniej w półfinale, a potem najlepiej w finale A. Nie skła-

damy broni - podsumował występ polskiej drużyny Kuczyński.

Zmagania na półfinale zakończyła żeńska sztafeta na 3000 metrów. Niekazna porażka z Amerykankami (Holenderki były poza zasięgiem) oznaczała awans tylko do finału B. W nim upadła z kolei Kamila Sellier i Biało-Czerwone zajęły ostatnie miejsce, siódme ogólnie. - Jest mi bardzo przykro. Liczyłam na punkty do klasyfikacji generalnej i klasyfikacji olimpijskiej. Jesteśmy jeszcze w grze, ale ona zbliża się do końca, a nam ziemia się pali - powiedziała Natalia Maliszewska, jedna z zawodniczek nnszej sztafety. - Oczywiście, liczymy punkty i miejsca przed igrzyskami. Szkoda, bo jesteśmy dobrze przygotowani. Na pewno nie jest to dla nas idealna sytuacja, bo Francja jest tuż za nami, ale mamy jeszcze jedno zawody - zaznaczyła jej koleżanka z kadry Nikola Mazur.

Ze względu na nieco zawyły system liczenia punktów trudno na razie przewidzieć, jak poważne będą skutki weekendowych niepowodzeń dla polskich kwalifikacji olimpijskich. Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego po każdej rundzie World Tour aktualizuje swoje wyliczenia. Ostateczne rankingi będą dostępne dopiero po kończących cykl zawodach w holenderskim Dordrechcie 27-30 listopada. ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



TAK, „LEWEMU” WOLNO WIĘCEJ

Nauczmy się doceniać spektakularne występy Roberta Lewandowskiego, zanim skończy karierę! Takie jak choćby ten sobotni z opaską kapitana i golem na otwarcie nowego Camp Nou, na który zwrócone były oczy całego świata. Bo to są niewątpliwie wydarzenia, które z udziałem naszego rodaka powtórzą się - w najlepszym razie - za kilka dekad. Oczywiście dlatego, że gdy „Lewy” zakończy karierę, następny piłkarz z absolutnego światowego topu, może pojawić się w Polsce na przykład dopiero za 50 lat. A i to przy dobrych wiatrach...

Pewnie, Lewandowski nie jest najłatwiejszym człowie-

kiem, dla trenerów też nie jest - delikatnie określając - bezproblemowy w prowadzeniu, ale zamiast porównywać go do innych zawodników, a zwłaszcza naszych reprezentantów, lepiej zastanowić się, czy ktokolwiek, osiągając jego sportową klasę i pozycję, a także materialny status, byłby trudny w obejściu w stopniu porównywalnym do RL9, czy może jednak odleciałby już do sąsiedniej galaktyki? Bo Robert przy swojej futbolowej wielkości i gigantycznym majątku, którego dorobił się na największych piłkarskich arenach Europy i nieuniknionej przy tym kalibrze osiągnięć ekscentryczności, ma regularny - czasem oczywiście lepszy, czasem gorszy - kontakt z ziemią.

I także dlatego w wieku 37 lat wciąż pisze kolejne rozdziały własnej historii. A jako rodak daje nam powody do dumy.

OK, „Lewego” można lubić lub nie, to kwestia indywidualna. Ja przypominam sobie - i to wcale nie przez mgłę - pierwszą naszą rozmowę w 2008 roku, gdy został królem strzelców ówczesnej II ligi (dziś jest to liga pierwsza). A zapamiętałem, bo nazajutrz, gdy jeszcze nie zdążyłem wydrukować zapisu wywiadu w PLUSIE (miesięcznik „Piłki Nożnej”), oddzwonił z pretensją, że nie powiedział tego, co się ukazało. I pewnie rzeczywiście nie powiedział, a nawet nie rozmawiał z autorem wymyślnego tekstu, tylko przed wybraniem numeru zapomniał sprawdzić, że nie mam nic wspólnego z tą internetową publikacją. Tak, w tamtym momencie był jeszcze narwany, nieopierzony. Potem rozmawialiśmy jeszcze wielokrotnie - najczęściej przy okazji kolejnych tytułów Piłkarza Roku, choć nie tylko - i w zasadzie z rozmowy na roz-

mowę słyhać było, jak dojrzał. I jak się profesjonalizował.

Dziś Robert raczej nie udziela już polskim mediom ciekawych wywiadów, ale w sumie nie musi. Ponad 100 goli w Lidze Mistrzów, ponad 100 dla Barcelony oraz Borussia Dortmund, 88 dla reprezentacji Polski i blisko 350 dla Bayernu Monachium - te liczby mówią za niego. A nawet sprawiają, że powinniśmy zdać sobie sprawę, iż „Lewemu” wolno - czy nam się to podoba, czy nie - więcej. W kwestii urlopu podczas zgrupowania, spóźnionego przyjazdu na kadrę po odpaleniu biało-czerwonego podświetlenia Empire State Building. I (prawie) każdej innej. Kto nie rozumie specjalnego, wynikającego z dokonania statusu RL9, kończy jak Michał Probiez w drużynie narodowej.

Zresztą, tak naprawdę wzruszenia i radość, które dał nam Lewandowski, w pełni docenimy oczekując - na jego następce porównywalnego formatu. Oby nie trwało to w nieskończoność... ©

Wielki mistrz i debiutant mogą być zadowoleni

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Zawodami Pucharu Świata w Lillehammer rozpoczął się nowy sezon. Na otwarcie Polacy dali sygnał, że w olimpijskim roku może być ciekawie.

Szóstym miejscem w konkursie drużyn mieszanych w piątek, 13. lokatą indywidualnie w sobotę i 12. w niedzielę Kamila Stocha nie ma się co przesadnie ekscytować. Niemniej forma zawodników na progu sezonu jest przyzwoita, a nastroje w kadrze są optymistyczne.

Stoch tego lata podczas Grand Prix ze swoich startów był zadowolony. Po zimowym otwarciu jest podobnie, pojawia się nawet „zdrowy” niedosyt. Nasz utytułowany zawodnik nie musi już szukać po omacku recepty na dobre wyniki. Wie, co trzeba zrobić, i pozostaje tylko „oddać dwa dobre skoki”, aby cieszyć się z sukcesu. Tym razem jeszcze trochę zabrakło.

- Gdyby nie ten finałowy skok, to byłbym bardzo zadowolony. Przeszedłem, wszystko przeleciało do przodu, a w tych

warunkach nie miało to szansy się powieść - mówił Stoch w sobotę przed kamerą Eurosportu. - Akceptuję to, co jest. Pewnie niedociągnięcia są, ale z drugiej strony mam świadomość, że z błędami jestem niedaleko czołówek. Krok po kroku będę robił, żeby być coraz wyżej.

Stoch dobrze zaprezentował się w piątek podczas treningów i wraz z debiutującym w cyklu niespełna 19-letnim Kacprem Tomasiakiem dostali szansę w konkursie drużyn mieszanych. Swoje zrobili, ale przy słabszej dyspozycji pań (Anna Twardosz i Nicole Konderla-Juroszek) skończyło się 6. lokatą, oddającą potencjał naszego miksta.

Obaj panowie dzień później potwierdzili dobrą dyspozycję. W kwalifikacjach Stoch był 4. (to jeden z najlepszych jego wyników w ostatnich latach), Tomasiak 15., z Polaków odpadł tylko 58. Aleksander Zniszczoł.

W pierwszym konkursie taki układ sił się utrzymał. Na półmetku Stoch był 10., Tomasiak 19., Piotr Żyła 25., Dawid Kubacki 29., Paweł Wąsek 30. Co więcej, była nadzieja nawet na podium, bo Stoch do niego tracił tylko 4,7 punktu.



W sobotę dominowali Austriacy. Od lewej: Jan Hoerl, Daniel Tschofenig i Stefan Kraft

W serii finałowej niemal wszyscy Polacy się poprawili. Wąsek przesunął się w górę o dwie pozycje, na 28.; Kubacki aż o 7 szczebelków - 22., a Żyła o 6 - 19. Z presją i trudnymi warunkami poradził się Tomasiak. Po swoim skoku zaliczył delikatny awans na 18. miejsce. Z tego debiutu może być zadowolony.

W tym kontekście występ Stocha przyniósł lekki zawód, bo nasz mistrz spadł w zestawieniu. Ostatecznie był 13., znów najlepszy z Białą-Czerwonych.

Wczoraj też były emocje. W konkursie wystąpili wszyscy Polacy (w kwalifikacjach najwyżej, na 15. pozycji, był - a jakże - Stoch). Pierwsza seria jednak nie

była tak udana, bo połowa naszej kadry odpadła (35. Żyła, 36. Wąsek i 50., ostatni, Zniszczoł).

Pozostali skoczyli na podobnym poziomie jak wcześniej: Stoch był 8. (świetna próba na 138,5 m; 6,3 pkt od podium), Tomasiak ponownie 19., a Kubacki 26. W drugiej serii najlepiej spisał się ten ostatni, awansując

o 6 „oczek”, na 20. miejsce; Tomasiak spadł na 22.

Nadal liczyliśmy na przebłyk Stocha. Ponownie jednak drugi skok mu nie wyszedł, tylko 123,5 m oznaczało koniec marzeń nawet o czołowej „10” (12.).

W sobotnim konkursie całe podium zajęli Austriacy, wygrał broniący „Kryształowej Kuli” Daniel Tschofenig. W niedzielę zabrakło ich w trójce, zwyciężył Ryoya Kobayashi.

Kolejne konkursy PŚ już we wtorek i środę w Falun.

Sobota: 1. Daniel Tschofenig (Austria) 311,5 (139 i 129 m). 2. Jan Hoerl (Austria) 307,2 (136 i 126 m). 3. Stefan Kraft (Austria) 306,3 (138 i 120 m). 4. Domen Prevc (Słowenia) 304,8 (138 i 126 m). 5. Ryoya Kobayashi (Japonia) 304,1 (136 i 127,5 m)... 13. Kamil Stoch 291,3 (135,5 i 122 m). 18. Kacper Tomasiak 283,5 (137 i 122 m). 19. Piotr Żyła 283 (131 i 126,5 m). 22. Dawid Kubacki 277,1 (126,5 i 121,5 m). 28. Paweł Wąsek 268,7 (127,5 i 119 m).

Niedziela: 1. Ryoya Kobayashi (Japonia) 290,5 (138 i 129,5 m). 2. Domen Prevc (Słowenia) 287,3 (140 i 139 m). 3. Felix Hoffmann (Niemcy) 286,2 (139 i 138 m). 4. Philipp Raimund (Niemcy) 285,4 (134,5 i 137,5 m). 5. Stefan Kraft (Austria) 282,7 (135,5 i 135 m)... 12. Kamil Stoch 253,1 (138,5 i 123,5 m). 20. Dawid Kubacki 238,8 (128 i 129 m). 22. Kacper Tomasiak 234,8 (130,5 i 123,5 m). 35. Piotr Żyła 111,2 (124,5 m). 36. Paweł Wąsek 111,1 (125,5 m). 50. Aleksander Zniszczoł 91,8 (114,5 m). ©

Właśnie ruszył sezon olimpijski. „Ostatni taniec” Kamila Stocha też rozpoczęty

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Ruszył wyjątkowy sezon w skokach narciarskich. W lutym odbędą się igrzyska olimpijskie, a w rozpoczętym właśnie cyklu po raz ostatni oglądać będziemy Kamila Stocha.

W programie Pucharu Świata na ten sezon przewidziano 35 konkursów: 30 indywidualnych, dwa ekip mieszanych, jeden drużynowy oraz dwie rywalizacje duetów. Dwa przystanki na długiej trasie zaplanowano w Polsce - 6 i 7 grudnia w Wiśle, a 10-11 stycznia w Zakopanem. Ponadto, od 23 do 25 stycznia odbędą się mistrzostwa świata w lotach w niemieckim Oberstdorfie. Igrzyska olimpijskie we Włoszech potrwają od 6 do 22 lutego.

Jaki sezon olimpijski dla Polaków?

Po ostatnim nieudanym sezonie w polskiej kadrze nastąpiła zmiana trenera. Austriackiego szkoleniowca Thomasa Thurnbichlera zastąpił jego asystent Maciej Maciusiak. Wydaje się, że nastąpiła też zmiana, jeśli chodzi o lidera kadry, przynajmniej w pierwszych konkursach. Do tej roli,



W sezonie 2025/2026 po raz ostatni zobaczymy na skoczni kończącego karierę Kamila Stocha. Trzykrotny mistrz olimpijski u progu sezonu jest liderem reprezentacji Polski

którą pełnił przez wiele lat, wrócił weteran reprezentacji Polski Kamil Stoch.

- Od kilku tygodni skacze perfekcyjnie. Jeśli nie przytrafią mu się jakieś problemy zdrowotne, to myślę, że będzie w czołówce, i to w niejednym konkursie - powiedział nam tuż przed pierwszymi konkursami w Lillehammer Józef Jarząbek, trener skoków narciarskich.

Możliwe, że w długim sezonie Stoch odpuści kilka konkursów, koncentrując wszystkie siły na zawody we Włoszech. W swojej karierze 38-letni zawodnik zdobył na igrzyskach trzy złote medale indywidualnie oraz brązowy drużynowo.

Historia zatoczy koło?

Gdy Stoch wiele lat temu wskakiwał do światowej czołówki, karierę kończył właśnie

Adam Małysz. Teraz jest szansa na pewną powtórkę z historii, bo objawił się wielki talent - Kacper Tomasiak. Urodzony w Bielsku-Białej 18-latek według prognoz ekspertów ma być razem ze Stochem siłą napędową Białą-Czerwonych.

- Skoki Kacpra są na bardzo fajnym poziomie. To młody zawodnik, ale jest bardzo ułożony i wie, czego chce. Jestem spokojny, że nie uderzy mu

do głowy przysłowiowa woda sodowa. Jeśli cały czas będzie umiejętnie prowadzony, ale też sam będzie doskonalił swoje skoki, powinien już w tym sezonie wiele osiągnąć, bo ma niesamowite możliwości - mówi nam Rafał Kot, członek zarządu Polskiego Związku Narciarskiego.

Byłemu fizjoterapeucie Adamu Małyszowi wtóruje Józef Jarząbek. - Ma niesamowicie silne odbicie na progu, jest też silny mentalnie. Podszlifował jeszcze fazę lotu i skacze naprawdę wyśmienicie. Widać, że jest poukładany, potrafi odciąć emocje i skoncentrować się na konkretnym zadaniu, a to duża umiejętność. Miejmy nadzieję, że wytrzyma długi sezon - podkreśla pierwszy trener Dawida Kubackiego.

Kto dołączy do Stocha i Tomasiaka?

Na kogo jeszcze możemy liczyć w polskiej kadrze w rozpoczętym właśnie sezonie? Na pierwsze konkursy do Norwegii Maciej Maciusiak poza Stochem i Tomasiakiem zabrał też Pawła Wąską, Dawida Kubackiego, Piotra Żyłę i Aleksandra Zniszczoła. Wydaje się, że pierwszy z nich ma największe szanse, by dołączyć do wspomnianej dwójki. W poprzednim

sezonie Wąsek był liderem kadry, ale po odejściu Thurnbichlera i zmianach regulaminowych dotyczących kombinowanych stracił formę.

- U Pawła widać jednak zdecydowaną poprawę i jestem przekonany, że wróci do dawnej dyspozycji. Nieźle skacze też Dawid Kubacki, ale nie ma jeszcze tego błysku. Piotr Żyła? Skacze nieźle, ale nie wybitnie. Aleksander Zniszczoł słabsze odbicie na progu nadrabia lepszą techniką - wylicza pierwszy trener Kubackiego.

Puchar Narodów

W poprzednim sezonie tylko raz polskiemu skoczkowi udało się zająć miejsce na podium - dokonał tego w Lahti wspomniany Wąsek. W klasyfikacji Pucharu Narodów nasza kadra zajęła dopiero szóste miejsce, z potężną stratą ponad 6 tysięcy punktów do zwycięzców - Austriaków. Jak będzie w sezonie olimpijskim?

- Naszą drużynę stać na zajęcie czwartego, piątego miejsca. Każdy zawodnik powinien zdobywać punkty. To jest sezon olimpijski, więc trzeba liczyć się też z tym, że niektórzy skoczkowie będą odpuszczając poszczególne konkursy - podsumował Jarząbek. ©

PRZEPLĄCAMY ZA LEKI. W MAŁYCH MIASTACH I NA WSIACH JEST DUŻO DROŻEJ

Ceny leków w Polsce znacznie różnią się w zależności od lokalizacji apteki. Pacjenci w małych miejscowościach płacą za nie nawet o 30% więcej niż np. mieszkańcy Warszawy. To wyniki najnowszego raportu Forum Konsumentów. Najwięcej leki kosztują tam, gdzie działa tylko jedna apteka w okolicy.

Magdalena Dańda-Pyzik

S kąd wynikają różnice w cenach leków? Gdzie można dostać najtańsze preparaty? I czy warto kupować je online albo w aptekach sieciowych? Na te pytania odpowiada najnowszy raport Forum Konsumentów. Eksperci zbadali, jak kształtują się ceny i dostępność leków w Polsce. Wyniki udowadniają, że pacjenci z małych miast i wsi często są ofiarami lokalnych monopolów, a to ogranicza ich dostęp do leczenia i zwiększa jego koszty.

- Coraz częściej docierają do nas głosy pacjentów, którzy krytykują znaczne różnice w cenach leków oraz sygnalizują problemy z dostępnością leków w aptekach. Najgorsza jest sytuacja w małych miastach oraz na wsiach. Tam leki są najdroższe i coraz rzadziej dostępne od ręki - tłumaczy dr Tomasz Sińczak, Prezes Forum Konsumentów.

Eksperci porównali ceny pięciu popularnych produktów. W niektórych polskich gminach różnice w cenach tych leków sięgają nawet 120% - tak jest chociażby w przypadku leku Zyrtec. Okazuje się, że najczęściej zapłacimy w aptekach będących jedynymi placówkami w okolicy. Tutaj wartość koszyka wynosi ok. 200 zł, podczas gdy mieszkaniec Warszawy zapłaci za niego niecałe 124 zł.

Najtaniej w aptekach internetowych i sieciowych

Z raportu wynika, że najtańsze są apteki internetowe - płacimy w nich średnio o 31% mniej - oraz sieciowe, które oferują zarówno tańszy koszyk leków, jak i lepszą obsługę. Średnia wartość koszyka w aptece sieciowej jest o 23,83 zł niższa niż w prywatnej. Ponadto częściej pracują w nich magistrzy farmacji. Zgodnie z wynikami raportu, są oni obecni we wszystkich



Codziennie z aptek korzysta w Polsce około 2 milionów osób

apteki sieciowych, a w indywidualnych jedynie w 66% placówek. Co istotne, obecność magistra farmacji jest wymogiem prawnym, a więc w innym wypadku apteka powinna zostać natychmiast zamknięta. Eksperci sprawdzili też, czy w każdej aptece można sporządzić tzw. lek recepturowy. Niestety, tylko 18% badanych placówek oferuje taką usługę. Są to przede wszystkim apteki sieciowe.

Gdzie znaleźć ten lek?

Raport ukazuje też problem z dostępnością leków. Problem dotyczy głównie aptek, które są jedynymi placówkami w gminie, ale nie tylko. W skrajnym przypadku, w aptece indywidualnej w Olsztynie, nie było żadnego z badanych leków.

- Z definicji apteka jest punktem świadczeń medycznych. To oznacza, że apteka nie jest dla aptekarza, ale dla tego, kto czerpie z jej usług, czyli dla pacjenta. Dla niego najważniejsze jest, by apteka

była dostępna jak najbliżej i aby leki były jak najtańsze - tłumaczy Stanisław Maćkowiak, prezes Federacji Pacjentów Polskich.

Niebezpieczna monopolizacja rynku

Apteki są jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc

związanych z ochroną zdrowia. Codziennie korzysta z nich ok. 2 mln osób, a w okresach zwiększonej zachorowalności nawet dwukrotnie więcej. Niestety, jak wskazano w raporcie, ponad 520 gmin w Polsce nie posiada obecnie żadnej apteki, a kolejne ok. 800 gmin ma tylko

jedną placówkę. Efektem są znaczne trudności w dostępie do leków - głównie na wsiach i w małych miastach, co jest zagrożeniem dla ciągłości leczenia. Tam, gdzie istnieje tylko jedna apteka, ceny leków są zawyżane. W takich miejscach działa lokalny monopol, który przekłada się na wysokie ceny i brak konkurencji. Tracą na tym sami pacjenci.

Zjawisko zamykania aptek nasiliło się po przyjęciu przepisów nazywanych „Apteka dla Aptekarza”. Od lipca 2023 roku z mapy Polski zniknęło 157 aptek. Mieszkańcy kolejnych gmin pozbawiani są dostępu do choćby punktu aptecznego. Fakt ten wykorzystują ci, którzy wciąż działają.

To nie tylko kwestia ekonomii, ale przede wszystkim zdrowia publicznego. Dla osób starszych, przewlekle chorych czy o ograniczonej mobilności brak apteki w okolicy oznacza często konieczność rezygnacji z leczenia lub odkładanie zakupu leków „na później”. Z kolei wyższe ceny w małych miejscowościach pogłębiają nierówności w dostępie do terapii między miastem a wsią -

różnice, które w teorii od dawna miały zanikać.

Eksperci apelują o pilne działania: wsparcie dla aptek w regionach deficytowych, rozwój sprzedaży wysyłkowej leków bez recepty oraz stworzenie skutecznych narzędzi kontroli cen i dostępności. Bo apteka to nie luksus - to element podstawowej infrastruktury zdrowotnej, który powinien być dostępny dla każdego, niezależnie od tego, czy mieszka w centrum dużego miasta, czy w małej wsi.

Jak podkreślają autorzy raportu, bez realnych zmian systemowych problem będzie się tylko pogłębiał. Monopolizacja rynku i różnice cenowe między regionami to sygnał ostrzegawczy - jeśli państwo nie zareaguje, może dojść do sytuacji, w której zdrowie i życie pacjentów zależą będzie nie od lekarza, ale od kodu pocztowego i dostępności portfela.

Cały raport na temat cen leków znajdziecie na:
<https://forumkonsumentow.org/w/nowy-raport-fundacji-forum-konsumentow-badanie-jakosci-oraz-jakosci-obslugi-w-aptekach,new,mg,45.html,231>

Nazwa leku	Najdroższe w gminach z jedną apteką	Najtańsze w Warszawie	Gminne droższe o (%)
Ketonal Active x 20 kapsulek	35,90 zł	22,99 zł	+56%
Zyrtec UCB 10mg x 10 tabletek	22,00 zł	9,99 zł	+120%
Magne B6 Forte x 100 tabletek	65,00 zł	40,99 zł	+59%
Manti Extra x 12 tabletek	28,00 zł	17,96 zł	+56%
Essentiale max x 30 kapsulek	50,00 zł	31,99 zł	+56%
Wartość koszyka:	200,90 zł	123,92 zł	+62%

Przykładowe leki i porównanie ich cen w stolicy i w małym mieście z jedną apteką

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

REKLAMA

0011436590



Fundusze
Europejskie

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Głęboka termomodernizacja obiektu Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Drezdenko

Beneficjent: Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy
Drezdenko im. ks. J. Tischnera



www.mapadotacji.gov.pl

REKLAMA

0011436747

OGŁOSZENIE BURMISTRZA SULECHOWA

o przyjęciu dokumentu oraz o możliwości zapoznania się z jego treścią

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam o uchwaleniu:

- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego przy planowanym cmentarzu w obrębie Obłotne - uchwała nr 0007.294.2025 Rady Miejskiej w Sulechowie z dnia 18 listopada 2025 r.,
- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego przy ul. Rafała Olbromskiego w obrębie geodezyjnym Kruszyna - uchwała nr 0007.296.2025 Rady Miejskiej w Sulechowie z dnia 18 listopada 2025 r.

Jednocześnie informuję o możliwości zapoznania się z treścią dokumentów wraz z uzasadnieniem, o którym mowa w art. 42 pkt 2 oraz podsumowaniem, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ww. ustawy, w siedzibie Urzędu Miejskiego Sulechów, Plac Ratuszowy 6, 66-100 Sulechów, pokój nr 120.

Burmistrz Sulechowa
Wojciech Sołtys

REKLAMA

0011436337

BURMISTRZ BYTOMIA ODRZAŃSKIEGO

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zmianami)

informuje,

że został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości gruntowej niezabudowanej, przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego na cele inwestycyjne. Wykaz wywieszono na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bytomiu Odrzańskim przy Rynek 1 na tablicy ogłoszeń oraz zamieszczono na stronie internetowej urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej.

REKLAMA

0011435401

BURMISTRZ KROSNA ODRZAŃSKIEGO

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim, ul. Parkowa nr 1, budynek B, wywieszono wykazy nr 74/2025 i nr 75/2025 nieruchomości przeznaczonych do użyczenia.

REKLAMA

0011422703

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. 68-3208517, 601760685.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



REKLAMA

0011417560

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL

**KASACJA
POJAZDÓW**
500 545 500

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011437746

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
długoletniego pracownika
Elektrociepłowni „Zielona Góra” S.A.

Ireneusza Gacka

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd, koledzy i pracownicy
PGE Zielona Góra S.A.

Cały czas jestem dzieciakiem, robię dziwne i głupie rzeczy

Viki Gabor w programie „Kuba Wojewódzki Show”, fot: Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Monika Olejnik Goni za modą

Gwiazda polskiego dziennikarstwa jest w stanie wydać naprawdę wiele, żeby nie pozostać w tyle za światowymi trendami. Kiedy niedawno fotoreporterzy Pudelka przytąpali ją na mieście z 10-letnim wnukiem, niosła torbę od Chanel za 50 tys. zł. Chłopiec nie pozostawał w tyle, bo na nogach miał sportowe buty za 2,5 zł.

Kalina Józefowicz Idzie jak burza

Córka choreografa i Nataszy Urbańskiej poszła w ślady rodziców. Już trzy lata temu wystąpiła w musicalu „Metro” w Teatrze Buffo, gdzie dyrektorem artystycznym jest jej tata. Mimo, że wywołało to oskarżenia o nepotyzm, teraz Kalina pojawiła się w kolejnym spektaklu – „Romeo i Julia”, wcielać się w główną bohaterkę.

Magdalena Boczarska Nie potrzebuje ślubu

Mimo, że aktorka i Mateusz Baniś są ze sobą od lat, nie zdecydowali się na sformalizowanie związku. Żyją w tzw. „rzymskim małżeństwie”. – Pojęcie to bierze się z tego, że w Rzymie sam fakt, że ludzie decydują się na to, że chcą ze sobą być, wystarczał. Dziecko jest naszą rodziną. Syn nas scalał. W pandemii zrozumieliśmy, jak ważne jest to, żeby się notarialnie zabezpieczać na wypadek różnych rzeczy, gdyby ktoś wyłudował w szpitalu – powiedziała aktorka w podcaście „Porozmawiajmy przy herbach”. Fot: Szymon Starnawski



W TELEWIZJI



Tajemnica Westerplatte Kino Polska, 20:00

Mieli wytrwać dwanaście godzin. Bronili Westerplatte przez siedem dni. Historia zmagania garstki żołnierzy walczących z przeważającymi siłami. To film o dramacie walki, o wyborach człowieka w obliczu śmiertelnego zagrożenia, o sporze wizji racjonalnej, którą reprezentuje major Sucharski (Michał Żebrowski) z wizją romantyczną kapitana Dąbrowskiego (Robert Żołędziwski).

Aria di bravura Canal+ Premium, 21:00

Szczera i osobista opowieść o świecie osób jękających się. Film, kręcony w Krakowie przez kilka lat, śledzi historię niezwyklej terapeutki, która wierzy, że odkryła nową metodę walki z jękiem. Równocześnie obserwujemy losy dwojga jej pacjentów.

Cudowne lądowanie na rzece Hudson National Geographic, 22:00

Historia awaryjnego lądowania samolotu Airbus A320 na rzece Hudson, które miało miejsce w styczniu 2009 roku. Na pokładzie maszyny znajdowało się 155 osób.

Cztery pory roku w Hawanie TVP 2, 22:55

Serial oparty na powieściach Leonarda Padury. Każdy odcinek to nowa intrygująca zagadka kryminalna, osadzona w pulsującej życiem kubańskiej stolicy lat 90., gdzie salsa, rum i tropikalny żar splatają się z mrocznymi historiami.

KRZYŻÓWKA NR 180

Poziomo:

- 1) rzymski amfiteatr, miejsce walk gladiatorów,
- 5) pluskwiak o urodzie motyla,
- 9) niemiecki konkurent Mercedesa,
- 10) autentyczne zdarzenie,
- 12) pierwsza dama opery,
- 14) wydział na uniwersytecie,
- 15) czyta listę dialogową,
- 17) pierwiastek chemiczny o symbolu Cr,
- 18) wnękowa na garderobę,
- 21) przelotny flirt, miłośćka,
- 23) ... John, angielski piosenkarz,
- 28) mówienie bez sensu,
- 29) przygotowuje drinki za bufetem,
- 32) widoki powodzenia na sukces,
- 36) szeroka, długa wstęga,
- 37) omega w greckim alfabecie,
- 38) delikatność w zachowaniu,
- 39) płaskodenny statek rzeczny,
- 40) „... do nieba”, amerykański serial.

Pionowo:

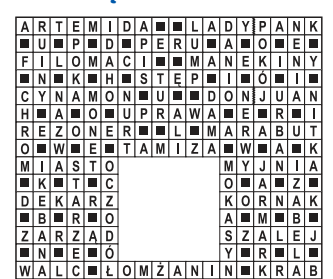
- 1) przyrząd z igłą magnetyczną,
- 2) miejsce w rankingu,
- 3) grecka poetka z wyspy Lesbos,
- 4) yerba ..., herbata paragwajska,
- 5) piaszczysty wał morski,
- 6) Indianie z powieści „Winnetou”,
- 7) nieproszony gość, intruz,
- 8) kolor jaskrawoczerwony,
- 11) tytuł filmu w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego,
- 13) cukierek śmietankowy jak kwiat,
- 16) odlamek bryły skalnej,
- 19) fatamorgana na pustyni, miraż,
- 20) tajemnicza siła, przeznaczenie,
- 22) biblijny kapitan arki,
- 24) najdłuższa rzeka Francji,
- 25) zboże na płatki śniadaniowe,
- 26) Danuta, wykonawczyni pio-



- 13) cukierek śmietankowy jak kwiat,
- 16) odlamek bryły skalnej,
- 19) fatamorgana na pustyni, miraż,
- 20) tajemnicza siła, przeznaczenie,
- 22) biblijny kapitan arki,
- 24) najdłuższa rzeka Francji,
- 25) zboże na płatki śniadaniowe,
- 26) Danuta, wykonawczyni pio-

- senki „Gdzie ci mężczyźni?”,
- 27) państwo na Półwyspie Indochińskim,
- 29) wyższy duchowny katolicki,
- 30) rzeczy konkretne, fakty,
- 31) starogreckie naczynie na wino,
- 33) gatunek pospolitej jaszczurki,
- 34) nieistnienie, nicość,
- 35) reklamowany lek na przeziębienie.

ROZWIĄZANIE NR 179



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Przed Tobą dzień sprzyjający podejmowaniu odważnych decyzji. Horoskop dzienny radzi zrobić krok naprzód i uwierzyć w swoją moc.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój pomoże Ci uporządkować myśli. Horoskop na dziś to wskazówka, by trzymać obrany kurs i nie zmieniać planów.

Baran (21.03 - 19.04)

Radość rozmów doda Ci energii. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że szukając nowych inspiracji, odnajdziesz świeży kierunek.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie przejmuj się drobnymi niepowodzeniami, jakich możesz doświadczyć. Horoskop dzienny uspokaja, że jutro nie będzie po nich śladu.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie wyjątkowa. Horoskop na dziś radzi wykorzystać energię, by zrobić coś odważnego i ruszyć naprzód.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobne szczegóły będą miały dzisiaj znaczenie. Horoskop dzienny radzi skupić się na nich. Dzięki temu osiągniesz spory sukces.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi w relacjach; otwórz się na dialog. Horoskop dzienny wróży, że napięcia ustąpią dzięki temu miejsca spokojowi i harmonii.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoje życie będzie toczyć się szybkim tempem. Horoskop na dziś zapowiada, że za niektórymi wydarzeniami trudno Ci będzie nadążyć...

Waga (23.09 - 22.10)

Dyscyplina dziś popłaca; trzymaj się planu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że efekty pojawią się szybciej, niż przypuszczasz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Przygoda kusi. Horoskop dzienny wyraźnie radzi otworzyć się na spontaniczne pomysły. To sprawi, że osiągniesz więcej niż zazwyczaj.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wykażesz się kreatywnością. Eksperymentuj śmiało. Horoskop na dziś zapowiada, że nowe idee przyniosą ci satysfakcję i miło zaskoczą. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość otworzy drzwi. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi słuchać intuicji. Odnajdziesz dzięki temu spokój i pogodę ducha.